

GRA
W STOPY

PRECZ Z ROPĄ?
NIECH ŻYJE ROPĄ!

*Polskie banki
znów do prywatyzacji?*

EMERYTURA
TERAZ EUROPEJSKA

ZMIERZCH
GLOBALNEJ POLITYKI

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

LISTOPAD 2023 // NR 11/1271 // CENA 14,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

*Wybory do Sejmu i Senatu przyniosły polityczną zmianę.
Co to może oznaczać dla perspektyw polskiej gospodarki?*

*Jakie wyzwania stoją przed kluczowymi
obszarami biznesu i rynków?*

WYBORY PARLAMENTARNE 2023

CO Z GOSPODARKĄ?

- FINANSE PUBLICZNE, ZŁOTY I POLITYKA PIENIĘŻNA • RYNEK FINANSOWY I KAPITAŁOWY
- TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA I ENERGETYKA ATOMOWA
- POLITYKA SPOŁECZNA • STRATEGIA GOSPODARCZA, BIZNES, INWESTYCJE

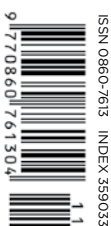
TEMAT NUMERU

UKRAINA W UNII, UNIA NA UKRAINIE?

Akcesja Ukrainy do UE nie będzie ani procesem łatwym, ani – wbrew temu, co myśli się w Kijowie – szybkim. Bilans będzie jednak z pewnością po stronie korzyści

Polski Kompas 2023

KTO ZDOBYŁ WYRÓŻNIENIA
„GAZETY BANKOWEJ”?





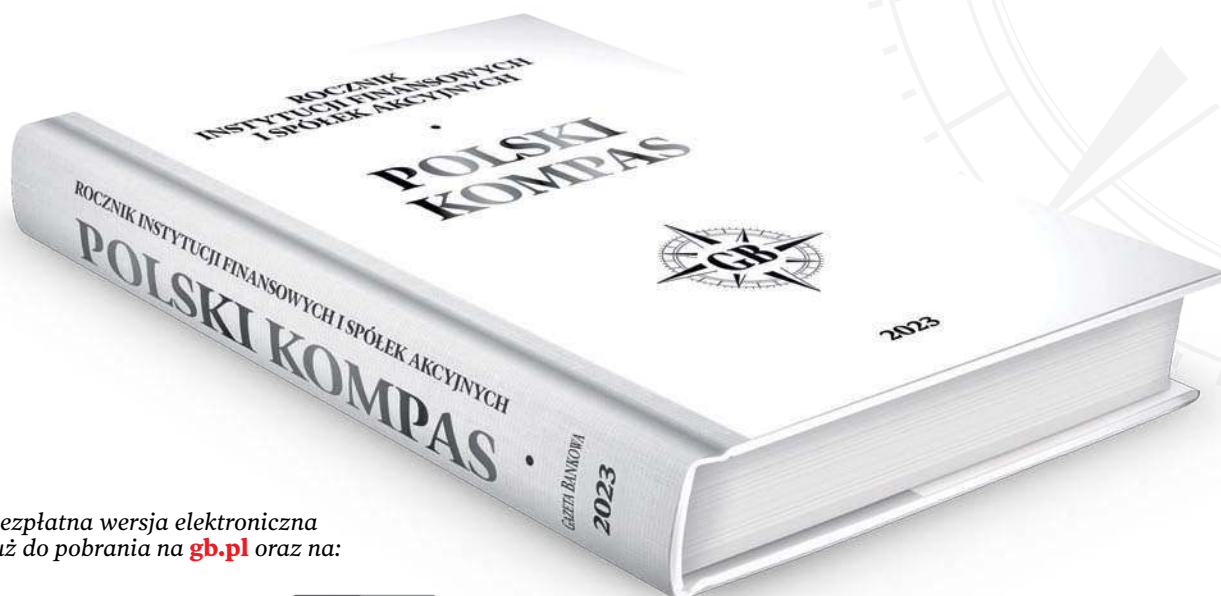
POLSKI KOMPAS 2023

ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH
I SPÓŁEK AKCYJNYCH

**STABILNA I PRZEWIDYWALNA POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI
W CZASIE PRZEŁOMU GEOPOLITYCZNEGO W EUROPIE**

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
 - trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej” – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
 - refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski



Bezpłatna wersja elektroniczna
już do pobrania na **gb.pl** oraz na:



PATRONAT HONOROWY:



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Minister
Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Finansów



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej



Minister
Infrastruktury



Minister
Klimatu i Środowiska



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Minister
Obrony Narodowej



Minister Rodziny
i Polityki Społecznej

MARLENA MAŁĄG
PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Robert Telus



Ministerstwo
Rozwoju i Technologii



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



Ministerstwo
Sprawiedliwości



Minister
Spraw Zagranicznych



Minister
Zdrowia

PARTNER MIEDZIANY:



KGHM
POLSKA MIEDŹ

PARTNER ZŁOTY:



PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



PARTNERZY WSPIERAJĄCY:



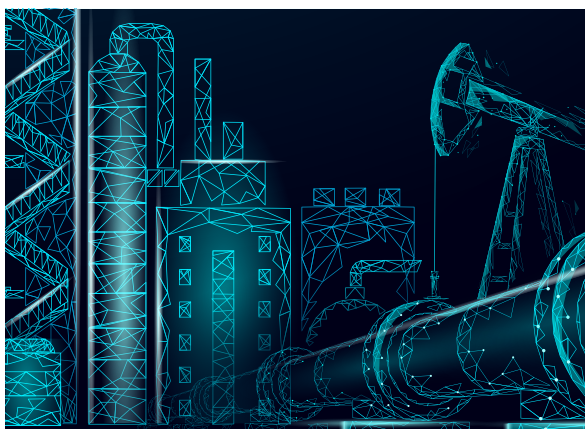


TEMAT NUMERU:

Silny impuls

Przyjęcie do Unii Europejskiej Ukrainy i państw Bałkanów Zachodnich, a także Mołdawii i Gruzji, łącznie dziewięciu krajów zamieszkiwanych przez 70 mln ludzi, jest niebagatelną szansą dla Wspólnoty, ale również ogromnym wyzwaniem

str. **12**



WYDARZENIA:

Precz z ropą? Niech żyje ropa!

Według prognoz światowe zapotrzebowanie na ropę naftową szybko spadnie aż o jedną czwartą. Jednak globalne firmy naftowe wcale nie zamierzają rezygnować z projektów poszukiwawczo-wydobywczych na świecie

str. **26**

WYDARZENIA:

Siła polskiego kapitału

W ciągu ostatnich kilku lat zmienił się model gospodarczy Polski. Rocznik „Polski Kompas” jest zapisem tych zmian, a zarazem pokazuje kierunki, w jakich gospodarka może się rozwijać

str. **62**



SPIS TREŚCI

od redakcji 3

wybory parlamentarne 2023

Co z gospodarką

Mamy nowy parlament.....	6
Polityka gospodarcza: Budowa, której zatrzymać nie wolno.....	7
Pieniądz i finanse: Działa tak, jak trzeba.....	8
Cyfryzacja i innowacje: Na cyfrowych silnikach.....	9
Polityka energetyczna: Pole minowe zielonej rewolucji.....	10
Polityka społeczna: Pomoc bez precedensu.....	11

temat numeru

Ukraina w Unii, Unia na Ukrainie?

Marek Budzisz: Silny impuls.....	12
Prof. Marek Wigier z IERiGŻ: Jednolite standardy na rynku europejskim pozostaną priorytetem.....	16
Polityka i dyplomacja: Wojna na dwóch frontach.....	20
Sonda: Korzyści obustronne, ale nic za darmo.....	22

wydarzenia

Rynek paliw: Precz z ropą? Niech żyje ropa!.....	26
Motoryzacja: Na odsiecz autom spalinowym.....	30
Energetyka: Atomowa rozgrzewka.....	34
Makroekonomia: Powrót na ścieżkę wzrostu.....	40
System emerytalny: Europejskie świadczenia.....	42
Wojsko Polskie: Marynarka Wojenna i nowoczesna.....	48
Gospodarka Czech: Praga dalej od Szwajcarii.....	52
Media elektroniczne: Telewizje lokalne silne misją, słabe finansami.....	58

felietony

Małgorzata Zaleska: Fenomen niefenomenalnych depozytów ...	32
Jan Rokita: Zmierzch globalnej polityki	37
Ryszard Czarnecki: Jak zostałem Ghańczykiem	46
Stanisław Koczoł: Nowy porządek	56
Grzegorz Szulczewski: Globalne domino	98

kronika

Gala „Polskiego Kompas 2023”: Siła polskiego kapitału	62
III Zielone Forum wGospodarcze.pl: Zeroemisyjne scenariusze ...	68

przemysł

ESG w strategii biznesowej: Giganci giełdy stawiają na zrównoważony rozwój	72
KGHM: Ważne partnerstwo dwóch polskich liderów przemysłu wydobywczego	76

techno biznes

Telekomunikacja i cyberbezpieczeństwo: Oszustom będzie trudniej udawać przedstawiciela banku	78
---	----

finanse

Rynki finansowe: Gra w stopy.....	84
System bankowy: Od prywatyzacji do repolonizacji. I z powrotem?	88
Folder Finanse	92

historia gospodarcza

Polskie rzemiosło: Drugie życie butów	94
---	----

REDAKCJA

ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY

Maciej WOŚKO mwoosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI

Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Robert BOMBALA, Ryszard CZARNECKI, Małgorzata DYGAŚ,
Kamil GIEROBA (wGospodarcze.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarcze.pl),
Robert OLESINSKI (wGospodarcze.pl), Krzysztof PAĆKOWSKI (wGospodarcze.pl),
Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK,
prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI (wGospodarcze.pl)

RADA PROGRAMOWA

prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr hab. Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut
Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; Tomasz Chróstny,
prezes UOKiK; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata
Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet
Warszawski; Zdzisław Sokół, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria;
prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN;
prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA



Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratia.pl

PREZES

Romuald ORZEŁ

DRUK

Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY

Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY

Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE

Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA-SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA

Anna ŁABECKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA

Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA

Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW

Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU

Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE

marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY

e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA

prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłaty za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego.
Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz
rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części
jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania
nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy.
Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej
przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock (5x)

Mamy nowy parlament

15 października 2023 r. odbyły się w Polsce wybory posłów i senatorów na kolejną czteroletnią kadencję Sejmu i Senatu. Ich oficjalne wyniki 17 października podała Państwowa Komisja Wyborcza. O ważności wyborów rozstrzyga Sąd Najwyższy. Protesty wyborcze rozpatruje SN w terminie siedmiu dni od dnia ogłoszenia wyników wyborów w Dzienniku Ustaw

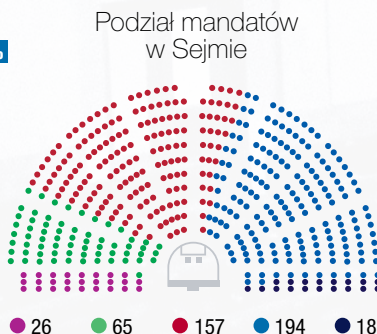
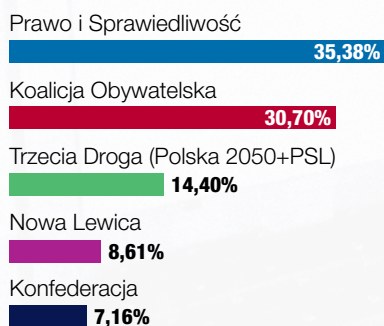
 **6333**
Kandydaci na posłów

 **29 532 595**
Liczba uprawnionych do głosowania

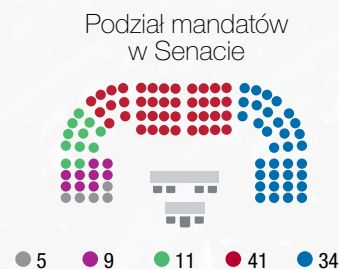
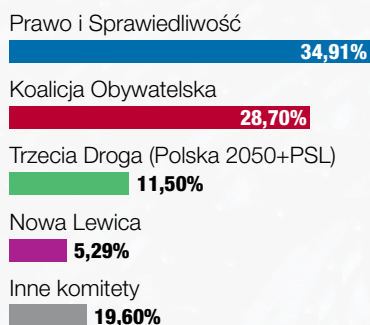
31 497 
Liczba obwodów głosowania

74,38% 
Frekwencja w wyborach do Sejmu

Liczba **oddanych głosów** w wyborach **do Sejmu**
– **21 596 674**



Liczba **oddanych głosów** w wyborach **do Senatu**
– **21 402 998**



Źródło danych: Państwowa Komisja Wyborcza; wybory.gov.pl

Jak powstanie nowy rząd?

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Gazety Bankowej”, trwały pierwsze konsultacje w sprawie wyłonienia nowego rządu po wyborach. Konstytucja przewiduje tu trzy kolejne kroki, by powstała Rada Ministrów, która obejmie ster rządów

W pierwszym kroku prezydent zwołuje posiedzenie Sejmu i Senatu na dzień przypadający w ciągu 30 dni od dnia wyborów. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu nowej kadencji dotychczasowy premier musi złożyć dymisję, a prezydent musi taką dymisję przyjąć. Rząd w stanie dymisji sprawuje obowiązki do czasu powołania nowego. Następnie prezydent desygnuje premiera i powołuje rząd. Zwyczajowo prezydent desygnuje osobę wskazaną przez zwycięskie w wyborach ugrupowanie, ale bierze pod uwagę, że zaproponowany przez niego rząd, aby uzyskać wotum zaufania, musi zdobyć poparcie bezwzględnej większości w Sejmie, czyli co najmniej 231 głosów. Jeśli Rada Ministrów nie uzyska wotum zaufania, to inicjatywę w tworzeniu rządu przejmuje Sejm.

W tym kroku kandydata na premiera może zgłosić grupa co najmniej 46 posłów. Sejm wybiera premiera większością bezwzględną w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Następnie szef rządu przedstawia Sejmowi program działania rządu oraz proponowany skład Rady Ministrów, których Sejm wybiera bezwzględną większością w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sejm na wybór premiera i rządu ma 14 dni.

Jeżeli Sejmowi nie udało się stworzyć rządu, wtedy prezydent w ciągu 14 dni powołuje premiera i na jego wniosek członków rządu oraz odbiera od nich przysięgę. Po powołaniu przez prezydenta Rady Ministrów ma 14 dni na uzyskanie w Sejmie wotum zaufania. W tym konstytucyjnym kroku Sejm udziela rządowi wotum zaufania już nie bezwzględną, ale zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Jeśli za trzecim podejściem nie uda się wyłonić rządu, prezydent musi skrócić kadencję Sejmu i zarządzić nowe wybory.

Oprac. Sek



Budowa, której zatrzymać nie wolno

Maciej Wośko

Redaktor naczelny „Gazety Bankowej”

Przed nami nowa kadencja polskiego parlamentu. Nowy rząd – bez względu na to, kto ostatecznie będzie go tworzył – będzie musiał się zmierzyć z wyzwaniami, które stają przed największym krajem Europy Środkowo-Wschodniej, a których ostatnie lata nam nie szczędziły.

W pierwszym po wyborach wydaniu „Gazety Bankowej” wskazujemy tematy, które naszym zdaniem są kluczowe dla rodzimej gospodarki w kolejnych latach. Nie wolno bowiem zaprzepaścić dziesięcioletniej szansy, która stoi przed Polską, a wynika z wyjątkowego geopolitycznego momentu, w którym się znaleźliśmy. Jednym z najistotniejszych wyzwań są z pewnością rozpoczęte już inwestycje, które mogą zmienić gospodarczą mapę Europy. Na nie szczególnie chciałbym zwrócić uwagę.

Osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy przypało w czasie najpotężniejszych od dekad turbulencji: pandemia COVID-19, kryzys migracyjny, wojna na Ukrainie, kryzys energetyczny, radykalna zmiana łańcuchów dostaw na całym świecie, brexit, gospodarczy wyścig między USA a Chinami, imperialne sny Rosji realizowane poprzez próby uzależnienia Europy od rosyjskich surowców, w końcu galopująca dekarbonizacja i zielona rewolucja, która zjada każdego, kto nie podporządkuje się dyktatowi nowych regulacji transformujących źródła energii. Mimo to Polsce udało się prowadzić udaną, niezależną od nacisków i unijnych wymuszeń politykę gospodarczą. Często wbrew i na przekór modom – udało się wprowadzić państwo do gospodarki, re-nacjonalizując lub – co pewnie brzmi lepiej – repolonizując wiele firm w strategicznych sektorach gospodarki. Narodowy, zapewniający bezpieczeństwo, charakter energetyki, sektora bankowego, transportu, technologii, surowców strategicznych – dziś jest niekwestionowanym już przez ekonomistów procesem gospodarczym. Budowa polskiego, multienergetycznego koncernu, zdolnego do podjęcia konkurencji na europejskim rynku i zapewniającego stabilne ceny w czasie kosztownej transformacji,

stała się faktem. Pozostaje wierzyć, że mimo kampanijnych zapowiedzi tego procesu odwrócić się nie da, a Orlen pozostanie perłą w gospodarczej koronie spółek Skarbu Państwa.

Znacznie bardziej niepokoić mogą jednak zapowiedzi opozycji dotyczące budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Inwestycja, która na trwałe zmienia układ transportowy w Polsce, porządkując wreszcie układ komunikacyjny (szprychy CPK), ma szansę stać się prawdziwym centrum Europy. Od lat stawiam tezę, że największa bitwa gospodarcza w XXI w. rozegra się w dziedzinie transportu i logistyki, zatem CPK jest inwestycją, która może rzeczywiście zmienić mapy przepływu pasażerów i towarów w Europie. Potrzebujemy tego lotniska, potrzebujemy kolei, musimy zadbać o szybkie i wydajne połączenia centrum kraju z polskimi portami.

Porty nad Bałtykiem konsekwentnie budują swoją pozycję, skutecznie konkurując z największymi portami Europy. To nie sen o wielkości, ale realne tworzenie korytarza transportowego północ-południe. Via Carpatia, Via Baltica – połączenia i współpraca w ramach budowy i odbudowy infrastruktury od Bałtyku po Adriatyk, Morze Czarne – stanęły u zarania powołania najważniejszego, moim zdaniem, projektu geopolitycznego ostatniego dziesięciolecia: Trójmorza. Nie wolno tego zmarnować. Tej budowy zatrzymać nie można.

Rozbudowa portu w Świnoujściu, budowa elektrowni jądrowej w Polsce, korytarz północ-południe, budowa CPK – to kluczowe inwestycje, które napotykają lub napotkają na silny opór naszego zachodniego sąsiada. Będą z pewnością sprawdzianem dla polskiego rządu, czy nadal będziemy prowadzili suwerenną, niezależną politykę inwestycyjną. I czy będziemy potrafili wykorzystać najlepszy od dziesięcioleci czas Centralnej Europy – tuż przed odbudową zniszczonej wojną Ukrainy, gdy Polska staje się wreszcie realnym konkurentem państw starej Unii w tworzeniu dobrych, korzystnych także dla nas, warunków inwestycyjnych. Nie tylko na linii Wisły i w kierunku z zachodu na wschód. ●

Działa tak, jak trzeba

**Stanisław Koczot**

zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej”

Polska gospodarka funkcjonuje sprawnie w niezwykle dynamicznym otoczeniu. W znacznym stopniu jest to zasługa programów rządowych, tarcz osłonowych i dobrze działających instytucji.

Rząd, który powstanie po wyborach, będzie musiał bardzo szybko zdecydować o dalszym losie kilku przedsięwzięć, których działanie przewidziano tylko do końca tego roku. Do rozstrzygnięcia pozostaje przede wszystkim przyszłość tzw. tarcz antyinflacyjnych, związanych z zerową stawką VAT na żywność, z dopłatami do cen energii czy gazu. Rząd nie zapisał ich przedłużenia w projekcie budżetu na 2024 rok, ale nie oznacza to, że tarcz nie będzie.

Inną sprawą do rozstrzygnięcia jest program „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, który wymaga przede wszystkim zwiększenia limitów, gdyż zainteresowanie nim było tak duże, że jego budżet już się wyczerpał. Istnieje też wariant bardziej ambitny, czyli kredyt na zakup pierwszego mieszkania o zerowym oprocentowaniu, obiecany przez Donalda Tuska, jednak jego realizacja w bliskiej perspektywie nie wydaje się możliwa. Czy dalszy ciąg będą miały tzw. wakacje kredytowe? Według zapowiedzi premiera Mateusza Morawieckiego wakacje miały objąć też rok 2024, ale nie wiadomo, czy tak się stanie. Rosnące po wyborach notowania banków świadczą o tym, że rynek obstawia raczej wycofanie się z tego programu, bardzo kosztownego dla instytucji finansowych.

Dalsze losy tych przedsięwzięć będą miały wpływ na budżet 2024. Są już zaplanowane wydatki na program 800+ czy ponad 190 mld zł na służbę zdrowia, łącznie z NFZ, a także na modernizację armii i bezpieczeństwo, sięgające – razem z Funduszem Wsparcia Sił Zbrojnych – ponad 159 mld zł.

Operatorem Funduszu jest Bank Gospodarstwa Krajowego, którego rola niepominięnie wzrosła w ciągu kilku ostatnich lat. BGK tylko w 2022 r. wygenerował 335 mld zł wsparcia dla

polskiej gospodarki, zarządza wieloma kluczowymi programami, w tym Rządowym Programem Inwestycji Strategicznych. Ten bank rozwoju działa antycyklicznie, a to znaczy, że w czasach turbulencji gospodarczych jest nie do zastąpienia. Podobnie jak Polski Fundusz Rozwoju, który powstał na bazie Polskich Inwestycji Rozwojowych w 2016 r. i od tej pory systematycznie moderuje krajową rzeczywistość gospodarczą.

Finanse państwa spełniają unijne standardy. Dług publiczny w przyszłym roku może wzrosnąć o ponad 53 proc. PKB, ale nie przekroczy w ciągu najbliższych czterech lat – jak prognozuje Ministerstwo Finansów – unijnego limitu na poziomie 60 proc. (średnia dla UE w 2022 r. to 84 proc. PKB).

Czy po wyborach zmieni się polityka monetarna? Bank centralny jest niezależny, ma swoje konstytucyjne cele, które musi realizować. Oczywiście nowa polityka fiskalna może mieć wpływ na wysokość inflacji, co z natury rzeczy leży w centrum uwagi RPP. Na razie nie wiadomo, jakie będą dalsze losy tarcz antyinflacyjnych, jaka będzie skala podwyżek dla sfery budżetowej, a to one będą wpływać na ceny. Procesy inflacyjne nie znikną tak szybko.

Stymulować mogą je również fundusze z KPO, które – według zapowiedzi Donalda Tuska – miały pojawić się w Polsce zaraz po zdobyciu większości przez ugrupowania opozycyjne. Abstrahując od tego, że odblokowanie KPO wiąże się z koniecznością spełnienia poprzez Polskę warunków postawionych przez Brukselę, co wcale nie jest takie proste, fundusze unijne będą miały wpływ na wzrost popytu i w dalszej kolejności na zwiększenie inflacji.

Polityka banku centralnego będzie z pewnością ostrożna. Polska ma swoją walutę, która pomogła nam w czasach kryzysu i buduje naszą suwerenność. Na razie nic nie wskazuje na to, by mogła zostać zastąpiona przez euro. Nie oznacza to jednak, że ten temat nie pojawi się w debacie publicznej, zwłaszcza że wejście do strefy euro jest traktowane jako kolejny krok ku integracji Europy. ●



Na cyfrowych silnikach

Maksymilian Wysocki

redaktor prowadzący portalu wGospodarcę.pl

Cyfryzacja państwa oznacza nie tylko wyzwania w obronności przed atakami obcych wojsk cyfrowych czy hakerów, to także cyfryzacja kraju, usług publicznych – konsekwentne budowanie e-państwa i e-administracji.

Rządy Prawa i Sprawiedliwości przyspieszyły niezwykle te ważne dla wszystkich obywateli i dla całej gospodarki procesy. Nie wolno ich wstrzymać, bo wreszcie mamy szansę stać się cyfrowym liderem regionu i Europy, o czym coraz częściej się przekonujemy, podróżując na Zachód.

Dzięki konsekwentnej cyfryzacji usług publicznych nie tylko sektor bankowy będzie mógł się poszczycić mianem jednego z najnowocześniejszych technologicznie w Europie. Do tego dochodzi rzecz fundamentalna – skuteczne próby przekierowania globalnych łańcuchów dostaw na Polskę i tworzenie u nas doliny krzemowej Europy Środkowej i Wschodniej. To także kwestia wdrożenia w państwowych spółkach nowych „cyfrowych” dyrektyw unijnych.

W lipcu tego roku staliśmy się największym krajem w Unii Europejskiej z cyfrowym dokumentem tożsamości. To dzięki udostępnionemu mObywatelowi 2.0 – w pełni bezpiecznej aplikacji, którą pobrano już ponad 10 mln razy! Pod ręką w smartfonie mamy między innymi mDowód – elektroniczny dowód tożsamości ważny w urzędzie, sądzie, przychodni, na poczcie czy u notariusza. To także prawo jazdy i tymczasowe prawo jazdy, szkolna i studencka legitymacja, Karta Dużej Rodziny czy karta mieszkańca. Tylko mLegitymacja emeryta-rencisty została pobrana przez niemal 400 tys. osób. Docelowo aplikacja ma służyć jako asystent do kontaktu z urzędami, który będzie przypominać, porządkować i informować o korespondencji urzędowej, a także umożliwiać e-płatności urzędowe i posługiwanie się cyfrowymi dokumentami.

Podobnie – co można uznać za pewien symbol tej zmiany tożsamy dla całej administracji publicznej – Zakład Ubezpieczeń Społecznych wykorzystał okres pandemii do przyspieszonej cyfryzacji i obecnie to jeden z najbardziej zdigitalizowanych urzędów w Polsce. Całkowicie automatycznie obsługiwane są wnioski rodzinne, m.in. o 500+ czy żłobkowe. Wszyscy przedsiębiorcy mają obowiązkowe konto na Platformie Usług Elektronicznych. Funkcjonuje też e-legitymacja emeryta i rencisty. Działa już aplikacja mobilna dla lekarzy, którzy mogą wystawiać recepty, zwolnienia i uzyskać dostęp do danych pacjenta w dowolnym miejscu, gdzie realizowana jest usługa.

23 kwietnia 2022 r. weszła w życie Ustawa o obronie ojczyzny, która zakłada także oficjalne powołanie Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni w Polsce. Nowy rodzaj sił zbrojnych jest niezbędnym elementem współczesnej, silnej armii. Ustawa o obronie ojczyzny to pierwszy akt prawny, w którym definiuje się WOC, ich zakres działań. To kluczowy akt, podkreślający i kończący pewien etap przygotowań do powstania polskich cyberroddziałów Wojska Polskiego, które były budowane na przestrzeni ostatnich lat.

Polska zaczęła też skutecznie zabiegać o realizację na swoim terenie zagranicznych inwestycji, które zapewnią nam i innym krajom UE bezpieczeństwo oraz

niezależność w zakresie dostaw strategicznych produktów i usług cyfrowych. Na szczególną uwagę zasługuje doskonała partnerska współpraca z Google'em, Microsoftem, Amazonem, Meta czy Intellem.

Na żadne technologie w Europie popyt nie rośnie tak szybko jak na rozwiązania w obszarze cyberbezpieczeństwa – wynika z analiz firmy doradczej IDC, a Polska w wydatkach na cyberbezpieczeństwo zajmuje dopiero 17. miejsce. Pozostają też wyzwania związane z legislacją unijną w tym zakresie. Jak podkreśla KPMG, firmy mają tylko rok na wdrożenie dyrektywy NIS2, wymuszającej przyzwoity, akceptowalny poziom cyberbezpieczeństwa w przedsiębiorstwach. ●

”

Wreszcie mamy szansę stać się cyfrowym liderem regionu i Europy, o czym coraz częściej się przekonujemy, podróżując na Zachód

Pole minowe zielonej rewolucji

**Agnieszka Łakoma**publicystka „Gazety Bankowej”
i portalu wGospodarcze.pl

Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego powinno należeć do priorytetów każdego rządu, zwłaszcza w tak niepewnych czasach, jakich jesteśmy świadkami.

Kształtując politykę energetyczną, nowy rząd musi brać pod uwagę nie tylko skutki przedłużającej się wojny za naszą wschodnią granicą, lecz także niepewne otoczenie rynkowe, unijną politykę klimatyczną, huśtawkę cenową na rynkach surowcowych. W takiej sytuacji zapewnienie stabilnych dostaw energii po akceptowalnych społecznie cenach, co stanowi o bezpieczeństwie energetycznym państwa, będzie w kolejnych latach wielkim wyzwaniem dla rządzących. Polska znajduje się bowiem w specyficznym położeniu, wynikającym w dużej mierze z zaszłości historycznych, a gospodarka przez dekady uzależniona była – i nadal jest – od dostaw energii, której produkcja opiera się na węglu kamiennym i brunatnym.

Zmiana miksu energetycznego i skuteczna dekarbonizacja wymagają wielkich inwestycji, dobrze zaplanowanych i zrealizowanych w terminie. Nie uda się tego dokonać tylko poprzez rozwój odnawialnych źródeł energii. Nawet jeśli kolejne setki tysięcy domów w Polsce będą mieć „słoneczne dachy” i pompy ciepła, to jeszcze nie przesądzi o sukcesie zmiany. By była możliwa, konieczne są wielkie inwestycje – w energetykę jądrową i morskie farmy wiatrowe.

Wydawać by się mogło, że właśnie ten kierunek inwestycyjny został przesądzony dzięki następującym decyzjom i działaniom. Budowa farm wiatrowych na Bałtyku, za które odpowiadają przede wszystkim Grupa ORLEN i Grupa PGE, jest na zaawansowanym etapie przygotowań i nic nie wskazuje na to, by zostały one przerwane. Jednak w kwestii budowy elektrowni jądrowych – choć nastąpiło pewne przyspieszenie i zapadła decyzja o rozpoczęciu prac projektowych pierwszej z trzech zaplanowanych w Polsce „jądrówek” – dopiero kolejne lata

pokażą, czy rzeczywiście ruszy. Realizacja projektów w zakresie energetyki atomowej jest niezwykle złożona – pierwszy reaktor ma być gotowy za 10 lat – i kosztowna, a udział (pośredni) Skarbu Państwa wręcz niezbędny. W tym kontekście zatem decyzje polityczne będą miały szczególnie istotne znaczenie. Nie jest tajemnicą, że w samej Unii Europejskiej opinie o roli energetyki jądrowej w kolejnych dekadach, w związku z realizowaną przez kontynent polityką klimatyczną, są podzielone. I nawet silny „blok proatomowy” z udziałem m.in. Francji, Rumunii, Czech, Szwecji i Polski nie przesądza, że w Komisji Europejskiej poparcie dla projektów jądrowych nie zniknie. Zwłaszcza że w Niemczech zamknięto w tym roku wszystkie reaktory i to mimo uzasadnionych obaw o bezpieczeństwo stabilnych dostaw energii.

Dekarbonizacja i przemiany w energetyce wiążą się z radykalnymi zmianami społecznymi w regionach węglowych – nie tylko na Śląsku, lecz także w Wielkopolsce czy w województwie łódzkim. Chodzi o przyszłość zarówno dziesiątek tysięcy ludzi zatrudnionych w energetyce oraz górnictwie, jak i branż pracujących na ich rzecz. Alternatywa w postaci miejsc pracy w nowych firmach, a być może i nowych branżach nowoczesnego, innowacyjnego przemysłu, to też zajęcie dla rządzących, którzy powinni skutecznie przyciągnąć nowych inwestorów. Trudna bowiem do wyobrażenia jest powtórka sytuacji sprzed ćwierć wieku, czyli pierwszego etapu restrukturyzacji górnictwa. A czym kończą się radykalne plany zamknięcia kopalń, w ostatnich tygodniach widać w Bułgarii, gdzie górnicy w ramach protestów blokowali nie tylko drogi, lecz i autostrady.

Kwestia ostatnia, choć może najważniejsza, z którą musi się zmierzyć rząd nowej kadencji, to ceny energii i gazu. Obecne programy osłonowe okazały się skuteczne, ale rezygnacja z nich w przyszłym roku doprowadzi do znaczących podwyżek. I uderzą one nie tylko w gospodarstwa domowe, lecz również w całą gospodarkę, pociągając za sobą upadłość wielu firm, drożyznę na rynku i zubożenie rodzin. ●



Pomoc bez precedensu

Grażyna Raszkowska

publicystka „Gazety Bankowej”

Kondycja polskiego społeczeństwa byłaby dziś znacznie gorsza, gdyby rząd Zjednoczonej Prawicy nie wprowadził po wygranych wyborach w 2015 r. zrównoważonej polityki prospołecznej, nastawionej w głównej mierze na wspieranie polskich rodzin.

Wielowymiarowość tego wsparcia przejawia się dziś w bezprecedensowym bezpieczeństwie socjalnym, rekordowo niskim bezrobociu, funkcjonowaniu wielu instrumentów z zakresu polityki prorodzinnej, senioralnej czy też w spektakularnym wzroście wydatków na pomoc osobom niepełnosprawnym.

To priorytety, których dziś się nie kwestionuje, jednak czy na pewno będą one respektowane także w przyszłości? Warto mieć w pamięci, że to właśnie skuteczna polityka społeczna państwa oraz podjęte przez rząd decyzje gospodarcze w czasach pandemii COVID-19, a potem po agresji Rosji na Ukrainę, zagwarantowały bezpieczne przeprowadzenie polskiego społeczeństwa przez czasy kryzysu. Przede wszystkim ochroniły miejsca pracy.

I właśnie z tej perspektywy trzeba pytać: czy jeśli doszłoby do przejścia władzy przez nowe ugrupowania, będą one rzeczywiście uwzględniały dotychczasowe osiągnięcia i rozwój tej polityki prospołecznej? To kwestia nie tylko flagowego programu Prawa i Sprawiedliwości Rodzina 500+, a od 1 stycznia 800+, z którego w 2024 r. ma skorzystać prawie 6,7 mln dzieci. To także inne społeczne inwestycje, takie jak: Program 300+ (jednorazowe wsparcie dla wszystkich uczniów rozpoczynających rok szkolny), Program Maluch+ (rządowy program wspierania instytucji sprawujących opiekę nad dziećmi do lat trzech) czy Rodzinny Kapitał Opiekuńczy (świadczenie kierowane do rodzin z dziećmi, którego celem jest pokrycie wydatków związanych z opieką nad drugim i kolejnym dzieckiem w wieku od 12. do 35. miesiąca życia).

Te programy również muszą być utrzymane. Choć wydaje się, że rządzących kusić może zastosowanie

kryterium dochodowego, które – co istotne – nie obowiązuje w programach wprowadzonych przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Niektórzy wspominają też „becikowe” – czyli jednorazową wypłatę świadczenia po urodzeniu dziecka. Wygląda jednak na to – trzymając się przedwyborczych zapowiedzi niemal wszystkich komitetów – że wycofanie się z dotychczasowych „zdobyczy” polityki prorodzinnej nie jest możliwe, a w każdym razie kosztowałoby polityków utratę zaufania wyborców na lata.

Dofinansowanie polskich rodzin to jednak nie wszystko. Polityka prorodzinna to przecież także cały szereg zmian prawnych, zmian w Kodeksie pracy, regulujących kwestie urlopowe, zaliczających czas opieki nad dziećmi do emerytury oraz pozwalających na swobodniejsze łączenie życia zawodowego z rodzinnym i osobistym.

Obok unikatowego na skalę co najmniej europejską wsparcia rodzin z dziećmi nie sposób pominąć innego przełomowego rozwiązania jednoznacznie kojarzonego z rządami Zjednoczonej Prawicy: emerytur Polek i Polaków.

Rozważając kwestie emerytalne, trzeba mieć na uwadze sprawę najważniejszą – to rząd Zjednoczonej Prawicy obniżył wiek emerytalny, podwyższony ustawowo przez rząd PO-PSL. Obecnie wynosi on 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn – przy czym nie obowiązuje przymusowe przechodzenie na emeryturę w tym właśnie wieku. Można pracować dłużej, zgodnie ze swoimi możliwościami czy potrzebami finansowymi. Przyjęte przepisy mówią też jednoznacznie, że nic nie stoi na przeszkodzie w łączeniu emerytury z pracą zawodową bez ograniczeń, jeśli się przekroczyło wiek emerytalny. To niezwykle istotne, zwłaszcza w sytuacji, gdy bezrobocie jest na poziomie 5 proc. i brakuje rąk do pracy.

Czy nie dojdzie powtórnie do niekorzystnej zmiany dla seniorów? Politycy Koalicji Obywatelskiej nie kryją przecież, że widzieliby inne rozwiązanie, czyli wydłużenie pracy. Na razie „dobrowolne”, ale jak długo?

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy



fol. Shutterstock

MAREK BUDZISZ

Silny impuls

Przyjęcie do Unii Europejskiej Ukrainy i państw Bałkanów Zachodnich, a także Mołdawii i Gruzji, łącznie dziewięciu krajów zamieszkiwanych przez 70 mln ludzi, jest niebagatelną szansą dla Wspólnoty, ale również ogromnym wyzwaniem

Analitycy Brussels Institute for Geopolitics, powołanego niedawno do życia przez rządy Niemiec, Francji i Holandii think tanku, napisali, że mimo skali trudności taki krok jest jednak niezbędny w obecnych realiach geopolitycznych. Pozostawienie bowiem tych państw poza Wspólnotą może oznaczać ich destabilizację, czym mogą być zainteresowani gracze zewnętrzni, przede wszystkim Federacja Rosyjska, a to będzie oznaczało przenoszenie napięć na Unię Europejską, w pierwszym rzędzie na kraje graniczące z potencjalnymi członkami. W takich realiach Wspólnota nie ma innego (w dłuższej perspektywie) wyjścia jak przyjęcie tych państw do własnego grona.

Sporny kalendarz

Wcześniej będzie jednak musiała się zmienić, przede wszystkim jeśli chodzi o Wspólną Politykę Rolną i fundusze przeznaczane w ramach tzw. Polityki Spójności na rozwój krajów zapóźnionych infrastrukturalnie. W unijnym budżecie na lata 2021–2027 31 proc., czyli łącznie 378,5 mld euro, przeznaczane było na wspólnotową politykę rolną, zaś 372,6 mld euro wydatkowano na tzw. fundusze spójności. Te dwa obszary łącznie obejmują dwie trzecie unijnego budżetu i muszą zostać gruntownie zmienione. Problemem jest przede wszystkim Ukraina, która ma łącznie ponad 42 mln ha użytków rolnych (dla porównania w Polsce użytków rolnych mamy niewiele ponad 18 mln ha) i jest w wyniku wojny państwem biednym oraz bardzo zniszczonym. Z obliczeń ekonomistów z Kijow-

151

mld dol.

wyniosłyby obecnie szacunkowe koszty odbudowy ukraińskiej infrastruktury

Źródło: Prognoza Kijowskiej Szkoły Gospodarki

skiej Szkoły Gospodarki według stanu na początek września odbudowa – po kosztach odtworzeniowych – ukraińskiej infrastruktury musiałaby pochłonąć 151 mld dolarów. A nie bierze się w tym wypadku pod uwagę inflacji, oczekiwanego skoku cen na materiały i usługi budowlane, które wystąpią, jeśli ruszy odbudowa. Dziennik „Financial Times” napisał na początku października, powołując się na pierwsze przymiarki ekspertów Komisji Europejskiej, że w obecnych realiach prawnych i budżetowych, gdyby niczego nie zmieniać, przyjęcie dziewięciu

nowych członków do Wspólnoty „kosztowałoby” łącznie 256,8 mld euro, z czego na Ukrainę przypadłoby 186 mld euro. Tylko w wypadku dopłat rolniczych włączenie do ogólnej puli środków rolnictwa ukraińskiego oznaczałoby spadek dotacji we wszystkich „starych” państwach Wspólnoty o co najmniej 20 proc. Tego rodzaju perspektywa nie wywołuje entuzjazmu i mimo że Charles Michel mówił w czasie swojej niedawnej wizyty w słoweńskiej Ljublanie o roku 2030 jako możliwej dacie rozszerzenia, to jednocześnie oświadczył, iż „trzyma się tego terminu” po to, aby mobilizować Unię do zmian. Europejskie media piszą jednak, że przedstawiciele dyplomacji państw członkowskich z wielkim sceptycyzmem podchodzą do tak zarysowanego kalendarza rozszerzenia, uznając go za nadmiernie optymistyczny.

Odmienne na sprawy zapatrują się władze w Kijowie. Ekipa Zełenskigo chciałaby rozpocząć oficjalne rozmowy akcesyjne już późną jesienią tego roku, co zapewne, w świetle deklaracji Brukseli, się uda, i zamknąć negocjacje w perspektywie dwóch-trzech lat. Wicepremier Olga Stefaniszyna, odpowiadająca za negocjacje akcesyjne, powiedziała wręcz, że „za dwa

lata Ukraina będzie gotowa na członkostwo”. Może to oznaczać, że w tzw. okresie przejściowym nasz sąsiad gospodarczo będzie już stawał się częścią wspólnego rynku, ale pełny proces akcesyjny zajmie więcej czasu, choćby po to, aby Unia mogła zaprojektować i przeprowadzić zmiany wewnętrzne.

”

Ukraina będzie dysponowała jeszcze przez długie lata nadwyżkami taniej, bo produkowanej w elektrowniach atomowych, energii elektrycznej

Co Ukraina może „dać”

Warto zatem postawić pytanie: co Ukraina może, z gospodarczego punktu widzenia, „dać Unii”? Zaczniemy od rolnictwa, bo to obszar, który budzi największe emocje. Z pewnością, jeśli brać pod uwagę produkcję masową, sąsiednie kraje będą musiały się liczyć z silną presją cenową. Ale ten obraz nie będzie rysowany wyłącznie czarnymi barwami. Import zboża z Ukrainy poprawia konkurencyjność tych sektorów rolnictwa, które potrzebują dużych ilości taniej paszy. Chodzi przede wszystkim o produkcję mięsa drobiowego, którego Polska jest największym eksporterem. Konkuruje z Hiszpanami, którzy właśnie z tego powodu chcą importować ukraińskie ziarno. Jeśli my będziemy blokować taką opcję, to nie tylko pogorszymy naszą pozycję wobec innych krajów, lecz uruchomimy również proces przenoszenia się niektórych hodowców na Ukrainę, co dodatkowo nas osłabi. Podobnie szansą może być dla nas sytuacja w ukraińskim mleczarstwie. W porównaniu z rokiem 2015 produkcja mleka na Ukrainie spadła o 55 proc., co już powoduje, że tamtejsze mleczarnie nie są w stanie konkurować np. z polskim sektorem przetwórstwa mleka, który jest nowoczesnym i jednym z największych w Europie. Jeśli Ukraina będzie odbudowywać swoje pogłowie krów mlecznych (które w ciągu ostatnich dziewięciu lat spadło o 56 proc.), to eksport żywych zwierząt z naszego kraju może również skokowo wzrosnąć. Nawet w rolnictwie skutki integracji Ukrainy z rynkiem europejskim nie są zatem jednoznacznie negatywne.

A w innych sektorach? Weźmy pod uwagę choćby energetykę. Jak powiedział niedawno Roman Gałuszczenko, w ciągu ostatniego roku Ukraina wyeksportowała 111 tys. MWh energii elektrycznej. To wynik spadku w wyniku wojny produkcji przemysłowej i pojawienia się w związku z tym nadmiaru mocy wytwa-

rzanej przez ukraińskie elektrownie, w niemałej części jądrowe, budowane jeszcze za czasów ZSRR. Udział produkcji przemysłowej w ukraińskim PKB wynosi dziś 8 proc., a jeszcze w 2007 r. było to 18 proc. Ukraina przed wojną (a jej wybuch tylko przyspieszył ten proces) szybko się dezindustrializowała, co oznacza, że przez długie lata będzie dysponowała nadwyżkami taniej, bo produkowanej w elektrowniach atomowych, energii elektrycznej. Ukraina dysponuje też znacznymi możliwościami w zakresie podziemnego magazynowania gazu ziemnego. Na przykład kawerny znajdujące się w obwodzie lwowskim, w pobliżu polskiej granicy, są czterokrotnie większe niż największe niemieckie magazyny gazowe. Zresztą 80 proc. ukraińskich możliwości, szacowanych na 30 mld m³, zlokalizowanych jest blisko ich zachodnich (naszych wschodnich) granic. Podobnie obiecująco wyglądają szanse na wykorzystanie ukraińskich złóż metali ziem rzadkich. W kraju znajduje się 20 proc. światowych złóż tytanu, którego produkcja nie będzie wymagała, jak uważa Władimir Haustow z Akademii Nauk, gigantycznych inwestycji. Ukraina z pewnością będzie zainteresowana eksploatacją tego metalu ze względu na plany rozbudowy swojego przemysłu zbrojeniowego. W Kijowie mówi się również o złożach litu, nie do końca zbadanych i zapewne znacznie mniejszych niż w Boliwii czy Chile, ale też mających znaczenie. Perspektywicznie Polska, będąca po Chinach największym światowym producentem akumulatorów dla szybko rozwijającego się sektora samochodów elektrycznych, może tylko zyskać na rozwoju tego segmentu ukraińskiej gospodarki. Podobnie może być w przypadku integracji polskiego i ukraińskiego sektora IT, w którym już jesteśmy, zwłaszcza w dziedzinie oprogramowania, znaczącym graczem na europejskim i światowym rynku. Trendy integracji naszych gospodarek mogą ulec wzmocnieniu, również z tego powodu, że większość ukraińskich przedsiębiorców, którzy otworzyli po wojnie swe oddziały w Polsce (od początku tego roku zarejestrowano u nas ponad 30 tys. ukraińskich firm), mówi, iż w przyszłości, po zakończeniu wojny, będą działać na obu rynkach.

Twardy rywal

Są też oczywiście obszary, w których będziemy mieli do czynienia z rywalizacją, a nawet ostrą konkurencją. Już przed wojną między Polską a Ukrainą iskrzyło w kwestii skali pozwoleń dla ukraińskich firm transportowych na przejazd przez nasz kraj. Wchodzenie Kijowa do Unii będzie oznaczało, że ten segment naszej gospodarki będzie miał silnego konkurenta. Jest to też zapewne szansa na naszą ekspansję na sąsiedni rynek, tak jak to zrobiły np. firmy z Holandii, kiedy Polska weszła do Wspólnoty. Podobnie trudna będzie sytuacja na rynku budowlanym. Jeśli ruszy odbudowa, to skala popytu może oznaczać „wysysanie”



Prezydent Wołodymyr Zełenski (L) chce rozpocząć rozmowy akcesyjne z UE już w tym roku i zamknąć negocjacje za dwa-trzy lata. Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel (P) mówi o roku 2030 jako możliwej dacie rozszerzenia UE, ale w Brukseli uznaje się to za nadmierny optymizm

rynków państw ościennych zarówno z materiałów budowlanych, jak i przede wszystkim z pracowników. Już obecnie – jak wynika z obliczeń portalu Minfin.com.ua – średnia płaca w budownictwie na Ukrainie przekroczyła 55 tys. hrywien, podczas gdy według informacji portalu OLX Praca średnie wynagrodzenie w całej gospodarce wynosiło 18,9 tys. Odbudowa może w związku z tym oznaczać skokowy wzrost popytu, co w efekcie da silny impuls inflacyjny w sektorze budownictwa w ościennych państwach.

Generalnie mogą się też zacząć ujawniać konflikty na tle powrotu uchodźców na Ukrainę. Ostatnie badania przeprowadzone w tym środowisku – zarówno w Polsce, jak i na Litwie czy w Niemczech – pokazują, że ponad połowa nie ma zamiaru wracać do ojczyzny po zakończeniu wojny. Są to głównie dobrze wykształcone kobiety (przeszło połowa ma wyższe wykształcenie) z dziećmi, do których mogą chcieć dołączyć mężowie i partnerzy. Ukraina, którą dziś zamieszkuje, jak się szacuje, od 25 do 28 mln ludzi, nie będzie jednak miała szans na szybką odbudowę, jeśli uchodźcy nie wrócą. Z kolei gospodarki państw ościennych będą potrzebowały tych pracowników. Może to prowadzić do zaistnienia sporów na tle polityki migracyjnej.

Generalnie w Unii uważa się, że integracja nowych członków ze Wspólnotą może stanowić silny impuls rozwojowy. Również z tego powodu, że państwa aspirujące są zdecydowanie biedniejsze od unijnej średniej. Powtórzy się sytuacja z czasów poprzedniej fali

”

Akcesja Ukrainy nie będzie ani procesem łatwym, ani – wbrew temu, co się myśli w Kijowie – szybkim. Bilans będzie jednak z pewnością po stronie korzyści

rozszerzenia, kiedy do Wspólnoty przyjęto państwa naszego regionu. Na ówczesnym procesie bardzo skorzystały gospodarki starej Europy. Teraz te korzyści rozłożą się nieco inaczej, bo to przedsiębiorcy z Polski, ze Słowacji czy z Czech będą „wprowadzać” Ukrainę do Unii. Nie będzie to ani proces łatwy, ani – wbrew temu, co myśli się w Kijowie – szybki. Bilans będzie jednak z pewnością po stronie korzyści, tym bardziej jeśli zestawimy go z alternatywą, jaką jest pozostawianie Ukrainy poza Unią. Będzie ona wówczas państwem nie tylko zniszczonym w wyniku wojny, lecz również pozbawionym perspektyw rozwoju. A to może stanowić bardzo niebezpieczną mieszankę frustracji, zawodu i goryczy destabilizującą sytuację wewnętrzną naszego sąsiada.

Autor jest publicystą, znawcą Rosji

Jednolite standardy na rynku europejskim pozostaną priorytetem

Aktualna Wspólna Polityka Rolna nie jest skrojona pod rolnictwo Ukrainy i będzie musiała ulec przebudowie – mówi **prof. Marek Wigier** z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy



foi. Shutterstock

Ukraina przygotowuje się do wejścia do Unii Europejskiej. Takie są przynajmniej deklaracje zarówno ze strony Kijowa, jak i Brukseli. Ukraina dysponuje potężnym rolnictwem. Na przykład u nas użytki rolne zajmują powierzchnię 18,4 mln ha, natomiast na Ukrainie aż 42,3 mln ha. Dla których krajów unijnych rolnictwo ukraińskie jest konkurencyjne?

Prof. Marek Wigier: Sektor rolny na Ukrainie to jeden z podstawowych sektorów gospodarki. Odpowiada mniej więcej za 17 proc. PKB tego państwa i ponad 40 proc. eksportu. Ukraina należy do światowych liderów eksportu żywności, plasuje się w pierwszej dziesiątce. Jej rolnictwo, tak jak na całym świecie, uzależnione jest od warunków pogodowych, a co za tym idzie – zmian klimatycznych. Warunki klimatyczne panujące na Ukrainie – klimat kontynentalny – sprzyjają rozwojowi produkcji rolnej. Rośliny tam uprawiane są podobne do produkowanych w Europie. Z tego powodu rolnictwo ukraińskie jest konkurencyjne w sumie dla całej Europy, ale głównie dla produktów pochodzących ze strefy klimatu umiarkowanego.

I do tego dysponuje ogromnym potencjałem...

To prawda. 25 proc. światowych zasobów czarnoziem znajduje się właśnie na Ukrainie. Powierzchnia użytków rolnych jeszcze przed wojną, czyli wraz z obszarami w tej chwili okupowanymi przez Rosję, przekraczała 40 mln ha, natomiast grunty orne to ponad 30 mln ha. To mniej więcej 27–28 proc. powierzchni gruntów użytkowanych rolniczo w całej Europie. Grunty użytkowane rolniczo stanowią na Ukrainie ok. 54 proc. jej całkowitej powierzchni, podczas gdy średnio w UE jest to ok. 35 proc. Gruntów przypadających na jednego mieszkańca na Ukrainie jest niemal dwa razy tyle, co w Europie. W tym kraju 0,9 ha przypada na jednego mieszkańca, natomiast w Europie – około 0,4 ha. Warto też zwrócić uwagę na żyzność tych czarnoziemów. Mniej więcej 40 proc. powierzchni gruntów rolnych na Ukrainie to czarnoziemy. To ponad 16 mln ha. Stąd ogromny potencjał produkcyjny, który może być wykorzystany zarówno w Europie, jak i do wyżywienia świata.

Potencjał ukraińskiego rolnictwa był już od dawna znany, wiele się o tym mówiło, jednak tej konkurencji Unia



”

Potencjał produkcyjny Ukrainy może być wykorzystany zarówno w Europie, jak i do wyżywienia świata

prof. Marek Wigier

Europejska do tej pory nie odczuwała. Gdzie trafiało zboże z Ukrainy przed wybuchem wojny z Rosją?

Unia Europejska w 2016 r. podpisała z Ukrainą umowę regulującą stosunki handlowe, tzw. umowę o wolnym handlu. W tym czasie, tj. przed wojną, około 2020 roku, ponad 30 proc. produkcji rolnej z Ukrainy trafiało do Chin. Na drugim miejscu znalazły się już wówczas państwa europejskie, głównie z Europy Zachodniej. Tam wędrowało około 30 proc. rolnego eksportu Ukrainy. Kolejne ważne rynki to kraje Bliskiego Wschodu, Indie. Na rynki europejskie trafiało ok. 2/3 nasion rzepaku, 1/3 ukraińskiego eksportu oleju słonecznikowego, kukurydzy czy makucha słonecznika. Pozostała część, w tym głównie zboża, nabywały państwa Afryki Północnej i Azji.

W takim razie co się zmieniło po wybuchu wojny? Rynki rolne przede wszystkim krajów graniczących z Ukrainą zostały zaburzone. Dlaczego?

W zawiązku z konfliktem w czerwcu 2022 r. Unia Europejska podjęła decyzję o pełnej liberalizacji handlu z Ukrainą. Umowa z 2016 r. dawała dostęp produktom ukraińskim do rynku europejskiego, był on jednak ograniczany kontyngentami, czyli określoną ilością towarów, które Ukraina mogła wprowadzić na rynek europejski. To się zmieniło w czerwcu 2022 r. Elementem zabezpieczającym rynek europejski były tzw. korytarze solidarnościowe, które miały usprawnić transport produktów ukraińskich przez Europę. Zakłócenia na rynku wewnętrznym w krajach przyfrontowych powstały z powodu niewłaściwego wdrożenia idei korytarzy solidarnościowych. Eksporterom bardziej opłacało się przewieźć produkt przez granicę strefy Schengen i rozładować go gdzieś w Polsce czy na Słowacji, niż wieźć go do portu bałtyckiego i ponosić dodatkowe koszty. Zresztą akurat w tym czasie sytuacja cenowa na rynkach światowych była taka, że mieliśmy do czynienia ze wzrostem cen pszenicy, kukurydzy, roślin oleistych nie tylko z powodu wojny, kłopotów logistycznych i embarga nałożonego na Rosję, lecz również z powodu nieco niższych zbiorów u światowych producentów, w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie. Dodatkowo sytuację komplikowały odmienne tendencje na rynkach zbóż konsumpcyjnych i paszowych. Generalnie ceny

w Polsce w połowie 2022 r. wystrzeliły w górę. Eksporterzy, przekraczając granice naszego kraju, doszli zatem do wniosku, że po co mają ponosić dodatkowe koszty, skoro mogą sprzedać swoje produkty tutaj. Natomiast część polskich producentów liczyła na to, że ceny na rynku rolnym jeszcze wzrosną. W konsekwencji Polska weszła w sezon 2022/2023 z nadwyżkami zboża w magazynach, sięgającymi nawet 7 mln ton. Przypomnę, że nasz kraj produkuje ok. 35 mln ton zbóż rocznie, ale na konsumpcję wewnętrzną potrzeba zaledwie 25 mln ton. Mamy więc nadwyżkę sięgającą około 10 mln ton, którą zazwyczaj eksportujemy.

”

Grunty użytkowane rolniczo stanowią na Ukrainie ok. 54 proc. jej całkowitej powierzchni, podczas gdy średnio w UE jest to ok. 35 proc.

Czy Ukraina z tak olbrzymimi możliwościami, jakimi dysponuje, nie rozbija Wspólnej Polityki Rolnej, jeżeli oczywiście wejdzie do Unii Europejskiej? Jakie koszty musiało ponieść polskie rolnictwo, by spełnić normy unijnej produkcji rolnej?

Dla Polski, jak i dla całej dziesiątki krajów kandydujących do członkostwa w Unii, w roku 2000 uruchomiono tzw. program przedakcesyjny SAPARD. Miał on wspomóc nasze gospodarstwa rolne i przemysł przetwórczy w dostosowaniu się do norm sanitarno-weterynaryjnych i do innych przepisów unijnych. Jak na ówczesne czasy, wydawało się, że był to dość duży program. Jego budżet wynosił prawie 4 mld euro dla całej tej dziesiątki, z tego na Polskę przypadło 1,2 mld euro. Jeżeli dołożymy do tego środki krajowe i środki inwestorów, ocenia się, że w polskie rolnictwo – pomiędzy rokiem 2002 a 2006, kiedy program SAPARD był wdrażany, a my weszliśmy do Unii Europejskiej – zainwestowano ponad 3 mld euro. To jeden element dostosowania się naszego sektora rolno-spożywczego do norm unijnych. Drugi to przepływy finansowe pomiędzy Unią Europejską a Polską, które przez cały okres naszego członkostwa w Unii wspomagały sektor żywnościowy i na bieżąco dostosowywały go do konkurencji na wspólnym rynku. Transfery związane z samą Wspólną Polityką Rolną w całym dwudziestoleciu sięgają około 70 mld euro. Zostały one jeszcze co najmniej podwojone przez współfinansowanie własne beneficjentów oraz środki z budżetu krajowego. To gigantyczne

pieniądze, które pozwoliły polskiemu rolnictwu i przemysłowi spożywczemu dostosować się do wymogów Unii. Proszę sobie przypomnieć referendum z 2004 r., kiedy mówiono o tym, że polskie rolnictwo nie wytrzyma konkurencji z rolnictwem niemieckim, holenderskim czy francuskim. Okazało się to nieprawdą. Polska doskonale wykorzystała swoją szansę, wykorzystała środki pomocowe, dostosowała swoją konkurencyjność na tyle, że stała się eksporterem netto produktów rolno-spożywczych. Przed rokiem 2004 byliśmy importerem netto żywności, natomiast dziś eksportujemy żywność o wartości niemal 50 mld euro, z czego ok. 75 proc. trafia na rynek europejski.

Jak cały ten proces dostosowawczy może wyglądać w przypadku Ukrainy? Czy jest realne, by dopasowała się ona do Wspólnej Polityki Rolnej? Czy nie przekracza to możliwości Unii?

Zacznijmy od tego, że wojna wiąże się z ogromnym zniszczeniem potencjału wytwórczego Ukrainy. Skutki te będą musiały być niwelowane przez wiele lat. Dotyczy to zarówno zaminowanej, zdegradowanej ziemi, jak i zniszczonych maszyn oraz budynków. Innym problemem jest wyjątkowo złożona struktura ustroju rolnego. Jej przejawy to znacząca liczba rolników i wysokie zatrudnienie – ok. 2,7 mln – oraz niejednorodna struktura własności gruntów rolnych. 15 tys. ukraińskich przedsiębiorstw rolnych użytkowało w 2020 r. ok. 15,5 mln ha, 31 tys. gospodarstw rolnych osób prawnych i fizycznych użytkowało prawie 5 mln ha, a prywatne (rodzinne) gospodarstwa chłopskie, których jest najwięcej (ok. 4 mln), gospodarowały na zaledwie 6 mln ha. Powierzchnia większości gospodarstw chłopskich nie przekracza 20 ha, natomiast gospodarstwa o powierzchni powyżej 1 000 ha – których jest ok. 5,5 tys. – dysponują 16 mln ha użytków rolnych, przy czym największe ma ok. 0,5 mln ha. Dostosowania na Ukrainie będą musiały zatem przebiegać wielopłaszczyznowo i być rozłożone w czasie. Będą również zapewne bardzo kosztowne. Aktualna Wspólna Polityka Rolna nie jest skrojona pod rolnictwo Ukrainy i będzie musiała ulec przebudowie. Przejawem tych zmian, choć wynikającym z innych przesłanek, jest już obecnie polityka Europejskiego Zielonego Ładu i Strategia od pola do stołu. Nowego przemysłenia będą wymagały bardzo kosztowne programy dopłat bezpośrednich czy dopłat inwestycyjnych. Z pewnością jednak jakość i jednolite standardy na rynku europejskim pozostaną priorytetem. Ponadto Ukraina to obecnie głównie producent surowca, bez rozwiniętego przetwórstwa spożywczego. To szansa dla europejskich przetwórców na międzynarodową ekspansję i dobry biznes, a dla konsumentów – na tańszą żywność. ●



Masz jedno **życie i zdrowie**. **Ubezpiecz je**

Wystarczy **jedna polisa**, żeby zabezpieczyć
życie i zdrowie całej rodziny

Dowiedz się więcej u agenta, w oddziale
lub na **pzu.pl/masz-wplyw-na-swoje-zycie**



Materiał PZU Życie SA. Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia i graniczenia odpowiedzialności znajdziesz w aktualnych OWU poszczególnych indywidualnych ubezpieczeń na życie na pzu.pl



Wojna na dwóch frontach

Pomoc dla Ukrainy cały czas jest kontynuowana, chociaż nie jest o nią już tak łatwo jak jeszcze kilka miesięcy temu. Kijów potrzebuje miliardów, by wygrać wojnę, musi jednak zreformować państwo

HORACY MIŁKOWSKI

Konflikt zbrojny między Rosją a Ukrainą trwa od roku 2014, a od początku pełnej inwazji rosyjskiej na naszego wschodniego sąsiada minęło już półtora roku. Wedle założeń rosyjskich cała operacja przejęcia kontroli nad Ukrainą miała zająć dwa dni, jednakże, wbrew wielu estymacjom, nic nie wskazuje na szybki koniec konfliktu. W wojnie ucierpiały już setki tysięcy żołnierzy i cywilów, a straty w infrastrukturze są trudne do oszacowania. Mimo heroizmu ukraińskich żołnierzy obrona terenów ukraińskich nie byłaby możliwa bez wsparcia ze strony państw zachodnich. A tam nastroje stają się coraz bardziej niejednoznaczne.

Niezbędna pomoc

Rosjanie okupują wschodnią część kraju – w 2014 r. zajmując Krym, by półtora roku temu przypuścić atak na obwody doniecki i ługański. Na początku ofensywy 2022 zaatakowali również od północy, z zamiarem dotarcia do Kijowa, jednakże ten atak się nie powiódł, a Ukraińcy obronili swoje terytorium i stolicę. Od połowy zeszłego roku de facto obszar okupowany przez Rosjan nie zmienił się – jedyne różnice to małe wygrane na korzyść Ukrainy. Po obu stronach konfliktu straty są ogromne. Tereny przez siebie okupowane Rosjanie, przygotowując się na kontrofensywę ze strony Ukraińców, mocno ufortyfikowali i zaminowali. Z tego

fol. Shutterstock; oprac. własne

powodu ukraińska kontrofensywa postępuje wolniej od oczekiwań.

Ukraińcom udało się oswobodzić niewielką część okupowanych terenów, możliwe jednak, że ta sytuacja się zmieni. Warto zauważyć, że sierpniowa ofensywa Ukrainy na Krymie była pierwszą skuteczną operacją wojskową w tamtym regionie od lat. Ukraińcy starali się również podtrzymać impet, przeprowadzając największy do tej pory powietrzny atak bezzałogowy na tereny Rosji, w stronę Moskwy. Odnieśli również poważne sukcesy w ataku na rosyjską Flotę Czarnomorską (zniszczenie w Sewastopolu jednej z sześciu łodzi podwodnych operujących na Morzu Czarnym oraz okrętu desantowego). Czy mamy do czynienia z impulsem, który może przechylić szalę na korzyść Ukrainy? Jedno jest pewne: nie będzie to możliwe bez pomocy ze strony zachodnich sojuszników. Tymczasem ich nastawienie staje się coraz bardziej niejednoznaczne.

Nastroje się zmieniają

Jak donosi CNN, od początku konfliktu w 2022 r. Ukraina otrzymała łącznie 350 mld dol. pomocy. Oszacowana przez stację telewizyjną kwota przewyższa nominalny PKB takich krajów jak Czechy, Finlandia czy Rumunia. Ukraińskie działania wojenne opierają się w głównej mierze na sprzęcie militarnym i zaopatrzeniu dostarczonym przez zachodnich sojuszników, a wszystkie swoje sukcesy strona ukraińska mogła odnieść właśnie dzięki tej pomocy. Wojna trwa o wiele dłużej, niż zakładali początkowo Rosjanie, jednak jej koszty stają się coraz trudniejsze do zaakceptowania przez społeczeństwa niektórych państw sojuszniczych. Głosy niezadowolenia dają się słyszeć na przykład w kręgach Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych. Według nich administracja prezydenta Joe Bidena jest niekompetentna. Sprzeciw Republikanów budzi kontynuowanie wielu programów pomocy dla Ukrainy. Trzeba przyznać, że prawie połowa wsparcia dla walczącego państwa napłynęła właśnie z USA. W amerykańskich mediach już teraz pojawiają się komentarze, że trudno będzie utrzymać na tak dużą skalę dalszą pomoc dla Kijowa. Sondaże dla obecnie urzędującego prezydenta Bidena są niekorzystne, a finansowanie wojny na Ukrainie nie przynosi mu poparcia politycznego.

Inaczej sytuacja ma się na Starym Kontynencie, gdzie nastroje są bardziej przychylne Ukrainie, jednak i tutaj nie ma jedności. Ze strony Unii Europejskiej, której kraje członkowskie są drugim największym dawcą pomocy, deklaracje są jasne. W ostatnim czasie UE zdecydowała się pójść krok dalej – pojawił się temat rozmów akcesyjnych Ukrainy. Jak donosi dziennik „Financial Times” oraz portal Politico, Unia chce je rozpocząć do grudnia br., po tym jak w czerwcu został Ukrainie przyznany status kandydata. Kraj musi spełnić jednak siedem kluczowych warunków, takich

jak funkcjonująca gospodarka rynkowa, rządy prawa, instytucje demokratyczne... Według Politico na razie Ukraina spełnia jedynie dwa z nich. Szefowie państw, którzy spotkają się na szczycie w połowie grudnia, mają wydać oświadczenie polityczne upoważniające do negocjacji, nawet jeśli ramy prawne nie zostaną sfinalizowane. Unia chce naszym wschodnim sąsiadom wysłać „pozytywny sygnał”. Wysoki rangą urzędnik UE powiedział Politico, że postępy Ukrainy są zachęcające i tylko jeden obszar, dotyczący mniejszości, wydaje się problematyczny w perspektywie krótkoterminowej.

”

Akcesja uprawniałaby Ukrainę do otrzymania 186 mld euro dotacji w ciągu siedmiu lat, przekształcając tym samym większość obecnych krajów-beneficjentów unijnej pomocy w płatników

Konieczne reformy

Jest to o tyle dziwne, że Ukraina ma ogromne problemy np. z korupcją, której zwalczanie nie wydaje się możliwe w krótkim czasie. Podobnego zdania jest Jean-Claude Juncker, były szef Komisji Europejskiej, który uważa, że „Ukraina to kraj skorumpowany na każdym poziomie społeczeństwa”. Polityk apeluje, by nie składać Ukraińcom obietnic bez pokrycia. Poza aspektem czysto formalnym w tej sprawie ważny jest też wątek ekonomiczno-finansowy. W przypadku akcesji Ukrainy do UE stałaby się ona jednym z głównych beneficjentów wszystkich programów, w szczególności dopłat rolnych. „Financial Times” szacuje, że akcesja uprawniałaby Ukrainę do otrzymania 186 mld euro dotacji w ciągu siedmiu lat, przekształcając tym samym większość obecnych krajów-beneficjentów w kraje-płatników.

Mimo niejedności w stosunku do rozwiązań mających pomóc Ukrainie, w zachodniej części Europy kontynentalnej dominuje pogląd o niezbędności pomocy dla Kijowa. Nie inaczej sprawy mają się również w Wielkiej Brytanii, która jest trzecim państwem udzielającym największego wsparcia dla Ukrainy. Premier Rishi Sunak regularnie spotyka się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim; trwają rozmowy w sprawie zwiększenia transferu uzbrojenia na Ukrainę i szkolenia tam wojsk. Oprócz tego, jak donosi Politico, Brytyjczycy planują przenieść część produkcji brytyjskiej firmy zbrojeniowej BAE na zachód Ukrainy. ●

Korzyści obustronne, ale nie za darmo

Ukraina potrzebuje unijnych pieniędzy i inwestycji jak tlenu, a Unia Europejska – nowego dużego rynku i zasobu siły roboczej

Integracja Ukrainy z Unią Europejską dokonuje się od kilku lat. Cła na wiele produktów zostały zniesione, a na wiele obniżono. Nie ma co jednak tego porównywać z zyskami dla Kijowa przy pełnym członkostwie w UE. Potrzeby są olbrzymie, sama odbudowa powojenna będzie kosztować co najmniej 400 mld dol. Niemal od zera potrzeba będzie zbudować infrastrukturę, wdrożyć nowoczesne technologie produkcji przemysłowej i wykształcić fachowców na miarę wymagań na XXI wiek.

Jak jednak podkreślają eksperci wypowiadający się dla „Gazety Bankowej”, Ukraina nie dostanie nic za darmo. Kijów wreszcie musi skończyć z korupcją, zreformować sądownictwo, stworzyć przejrzyste prawo inwestycyjne. To zadanie na długie lata. Ale Brukseli w sumie będzie się to opłacało: zyska dostęp do tanich produktów rolnych oraz

surowców, siły roboczej i – co teraz ważne – zwiększy swoje bezpieczeństwo. Oczywiście są i obawy związane z tym scenariuszem – wystarczy wskazać choćby na możliwość nieuczciwej konkurencji ukraińskich holdingów rolnych oraz słabe zakorzenienie europejskich wartości biznesowych w świecie ukraińskiej przedsiębiorczości. ●



fol. Shutterstock



Marta Petka-Zagajewska

Zespół Analiz Makroekonomicznych
PKO Bank Polski

Atak Rosji na Ukrainę przyspieszył proces ubiegania się wschodniego sąsiada Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej. Znacząco wpłynął na pronijne nastroje samych Ukraińców, których po-

parcie dla takiego ruchu radykalnie wzrosło, do około 90 proc. z 67 proc. przed konfliktem. Sprawił także, że w świecie zachodnim perspektywa relatywnie szybkiego członkostwa Ukrainy w UE stała się realnym scenariuszem, jeśli wręcz nie nieodłączną perspektywą.

Warto zauważyć, że proces zbliżania się Ukrainy do Unii Europejskiej trwał już od dawna. W 2016 r. weszła w życie Umowa o Stowarzyszeniu i Umowa o Wolnym Handlu, która znosiła lub znacząco obniżała cła na wiele produktów, zobowiązywała Ukrainę do dostosowań przepisów do unijnych standardów, zapewniała m.in. poszanowanie praw ochrony własności intelektualnej czy promowała uczciwy dostęp do rynków zamówień publicznych dla obu stron.

„Ukraina jest dla UE potencjalnym atrakcyjnym rynkiem nie tylko pod względem zbytu, lecz także np. lokowania projektów inwestycyjnych, z szansą na relatywnie łatwe pozyskanie tańszej siły roboczej

Z punktu widzenia UE Ukraina stanowi atrakcyjny obszar zainteresowania m.in. ze względu na swoją wielkość i położenie geograficzne. Z populacją przekraczającą 36 mln osób byłaby w przypadku akcesji szóstym najludniejszym państwem UE i jednym z największych krajów Unii. Ukraina jest więc potencjalnym atrakcyjnym rynkiem nie tylko pod względem zbytu, lecz również np. lokowania projektów inwestycyjnych, z szansą na relatywnie łatwe pozyskanie tańszej siły roboczej. Atrakcyjność Ukrainy z punktu widzenia UE podnosi też jej kluczowe znaczenie na rynku producentów rolnych, a także dostęp do surowców naturalnych.

Bilans korzyści z członkostwa w UE dla Ukrainy jest zdecydowanie większy niż dla bloku, zwłaszcza w obliczu wywołanych wojną zniszczeń i niewyobrażalnych potrzeb finansowych związanych z odbudową, szacowanych na ponad 400 mld dol. Członkostwo w Unii, poza napływem środków umożliwiających inwestycje infrastrukturalne, dawałoby szansę na szybkie tworzenie wartościowych miejsc pracy, dostęp do

technologii, ekspansję eksportową oraz zdywersyfikowanie gospodarki. Przede wszystkim wymuszałoby na Ukrainie przeprowadzenie planowanych od lat reform instytucjonalnych – m.in. w zakresie walki z korupcją. W obliczu rosyjskiej agresji członkostwo w UE dawałoby Ukraińcom także dużo istotniejszą od czynników ekonomicznych wartość – nadzieję na bezpieczeństwo.



Krzysztof Błaszak

Zespół Analiz Międzynarodowych,
Bank Gospodarstwa Krajowego SA

W 2022 r. Unia Europejska (UE) została największym partnerem handlowym Ukrainy. Z perspektywy UE Ukraina zajęła 17. miejsce, odpowiadając za ok. 1 proc. obrotów handlowych Unii (wy-

niosły one 57,8 mld euro i podwoiły się w porównaniu z 2016 r., w którym weszła w życie umowa o wolnym handlu: DCFTA). W 2022 r. eksport z Ukrainy do UE wyniósł: 27,6 mld euro (wzrost o 15 proc. r/r); import z UE: 30,1 mld euro (wzrost o 6,5 proc. r/r). Obroty Polski w handlu z Ukrainą wzrosły o 56 proc. i wyniosły 74,7 mld zł (45,6 mld zł eksport; 29,1 mld zł import), a Polska została głównym partnerem handlowym Ukrainy pod względem obrotów.

Tendencja wzrostowa w relacjach handlowych będzie się utrzymywać wraz z postępującym procesem integracji Ukrainy z UE. Ułatwiony zostanie przepływ osób, towarów, usług, kapitału. Korzyścią dla gospodarki Ukrainy będzie zwiększenie pewności prowadzenia biznesu. Cel ten ma zostać osiągnięty poprzez wdrażanie unijnego prawa m.in. w zakresie przeciwdziałania korupcji, reformy sądowniczej, zamówień publicznych, prawa antymonopolowego.

„Sprawność i przejrzystość w realizacji inwestycji ze środków unijnych i w reformowaniu systemu prawnogospodarczego będą kluczowym testem wiarygodności Ukrainy na drodze do UE

Dla firm europejskich procesy te wiążą się z wieloma korzyściami, takimi jak szerszy dostęp do ukraińskiego rynku, funkcjonowanie w stabilniejszym otoczeniu prawnoinstytucjonalnym czy możliwość włączenia się do planowanych wielomiliardowych inwestycji związanych z odbudową. Niemniej pojawi się również problem konkurencji ze strony podmiotów ukraińskich.

W pierwszej kolejności w sektorze rolnym, w Ukrainie zdominowanym przez holdingi, gdzie największe z nich zarządzają gruntami o powierzchni kilkuset tysięcy hektarów. Z ryzykiem zwiększonej konkurencji będą musiały się mierzyć również takie sektory jak metalurgiczny czy logistyczny. Obawy firm z krajów UE przed konkurencją ze strony podmiotów ukraińskich mogą wzmacniać negatywne nastroje wśród obywateli unijnych wobec kwestii wsparcia wysiłków Kijowa na rzecz integracji ze strukturami zachodnimi.

W drodze do UE, poza możliwymi niepowodzeniami Ukrainy z reformowaniem systemu gospodarczego i zwalczaniem korupcji, dużymi problemami mogą się okazać: brak odpowiedniej infrastruktury (np. przejścia graniczne), problemy demograficzne (brak wystarczającej liczby osób w wieku produkcyjnym) oraz brak perspektyw na pomyślne zakończenie działań wojennych.

Należy pamiętać, że dalsze rozszerzanie UE będzie się wiązało ze zmianami w samej Unii, m.in. w obszarze procesów podejmowania decyzji. Zapewne Ukraina dołączy już do innej, zreformowanej Unii. Tempo i jakość pracy Ukrainy w operowaniu środkami zagranicznymi oraz we wdrażaniu reform unijnych będą w najbliższych latach kluczowe, również w kontekście dyskusji nad reformą samej UE, związaną w dużej mierze z planowanymi rozszerzeniami.

W stosunkach z Unią testem zaufania będzie realizacja opracowywanego właśnie w Brukseli instrumentu „Ukraine Facility” (w ostatnich dniach zaakceptowany przez PE), zakładającego przekazanie Ukrainie do 50 mld euro w latach 2024–2027. Udostępnienie środków uzależnione jest od wypracowania przez rząd ukraiński „Ukraine Plan”, w którym mają się znaleźć harmonogram wprowadzenia określonych reform oraz planowane inwestycje i wydatki budżetowe. Wypłacanie transz będzie się odbywało po spełnieniu określonych warunków („kamieni milowych”). Ukraina posiada od niedawna również możliwość samodzielnego aplikowania o środki z programu Connecting Europe Facility (CEF). Sprawność i przejrzystość w realizacji inwestycji ze środków unijnych oraz reformowaniu systemu prawnogospodarczego będą kluczowym testem wiarygodności Ukrainy na drodze do UE.

Marek Wąsiński

kierownik Zespołu Gospodarki Światowej Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Integracja gospodarcza Ukrainy z Unią Europejską przyniesie obopólne korzyści gospodarcze. Ukraina jest największym państwem spośród nowych kandydatów do UE, co zwiększa wpływ jej akcesji na gospodarkę Unii. Od czasu wybuchu wojny znaczenie wza-



jemnych relacji gospodarczych stale rośnie – UE stała się najważniejszym partnerem handlowym Ukrainy odpowiadającym za 40 proc. obrotów międzynarodowych. Ukraina dla Unii też staje się istotnym partnerem, przewyższając 1 proc. udziału w obrotach handlowych UE.

Możliwość korzystania z czterech swobód w ramach jednolitego rynku będzie istotne z perspektywy obu partnerów m.in. w kontekście napływu ukraińskich pracowników do Unii. Po akcesji Ukraina może się stać bardzo atrakcyjnym i szybko rozwijającym się rynkiem zbytu dla unijnych produktów oraz usług. Dla Ukrainy UE jest de facto jedynym możliwym obecnie kierunkiem rozwoju gospodarczego. Już teraz ma ogromne możliwości eksportu swoich produktów na zamożny rynek konsumencki UE dzięki obowiązującej od 2016 r. umowie handlowej DCFTA. Pełne członkostwo Ukrainy w Unii będzie się również wiązać z dostępem do unijnych funduszy, m.in. Funduszu Spójności mogącego istotnie wesprzeć rozwój regionów Ukrainy. Będzie miało to kolosalne znaczenie w szczególności w kwestii poprawy infrastruktury, podobnie jak to miało miejsce w Polsce.

„ By Ukraina została przyłączona do UE, musi dokonać głębokich reform wzmacniających jej instytucje, skutecznie eliminować korupcję i kontynuować proces deoligarchizacji

By ta perspektywa jednak się ziszczyła, konieczne jest wyjaśnienie różnych obszarów niepewności. Po pierwsze, pozytywne dla Ukrainy zakończenie działań zbrojnych wprost wpłynie na jej sukces gospodarczy. Trwający konflikt znacząco utrudnia m.in. przyciąganie inwestycji prywatnych i rozpoczęcie procesu odbudowy. Po drugie, problematycznym zagadnieniem jest kwestia odzyskania okupowanego terytorium Ukrainy, co wpłynie też na wielkość potencjału ukraińskiej gospodarki i na zasoby naturalne. Po trzecie, by Ukraina została przyłączona do UE, musi dokonać głębokich reform wzmacniających jej instytucje, skutecznie eliminować korupcję i kontynuować proces deoligarchizacji. Ukrainę czekają lata wymagającej transformacji systemu państwowego. Zagwarantowanie wysokiej jakości instytucji publicznych jest warunkiem koniecznym, by możliwy był sukces integracji z Unią i tym samym sukces gospodarczy Ukrainy. ●

Zebrał i opracował Dariusz Styczek

System Rejestrowanego Doręczenia Elektronicznego

Rozwiązania cyfrowe dla administracji i biznesu
od Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych



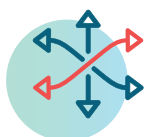
KOMPLEKSOWE ROZWIĄZANIE

Usługa Doręczeń, Usługa Skrzynki
i Aplikacja Użytkownika



BEZPIECZEŃSTWO

Zabezpieczone przesyłanie
wiadomości i załączników
z wykorzystaniem kryptografii
klucza publicznego oraz
pieczęci kwalifikowanej



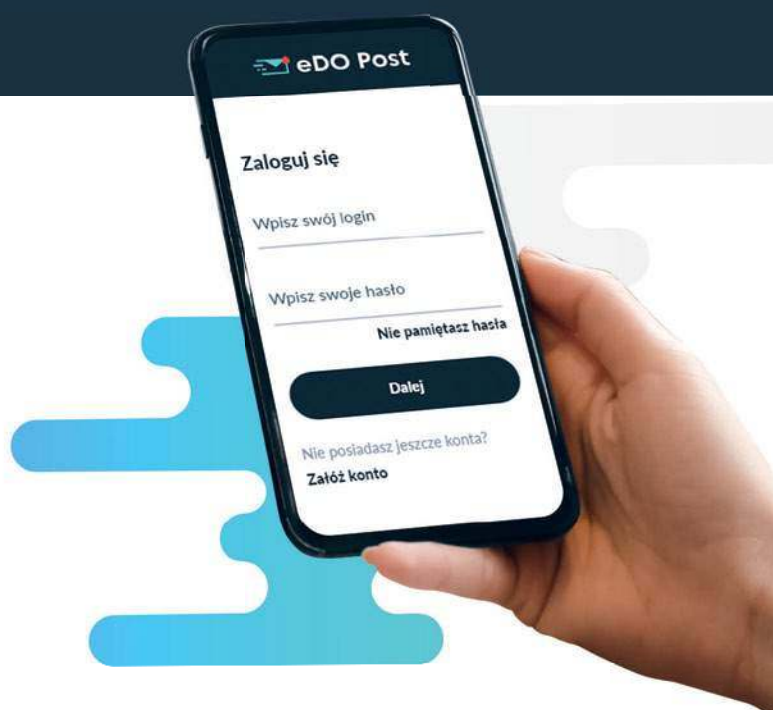
WYGODA UŻYTKOWANIA

Elastyczność w dostosowaniu do
wymagań. Dostęp do usług przez
Aplikację Użytkownika lub API



GRUPY DOCELOWE

Osoby fizyczne, przedsiębiorcy /
podmioty gospodarcze (np. zawody
prawnicze) korzystające
z wysyłania listów poleconych oraz
elektronicznej wymiany dokumentów



**eDO Post to
oszczędność czasu
i optymalizacja kosztów**

**Nie odkładaj decyzji
biznesowej, eDoręczenia
ruszają już w 2023**



Szczegóły usługi
Pobierz (pdf)



Umów się
z doradcą



edopost.pwppw.pl

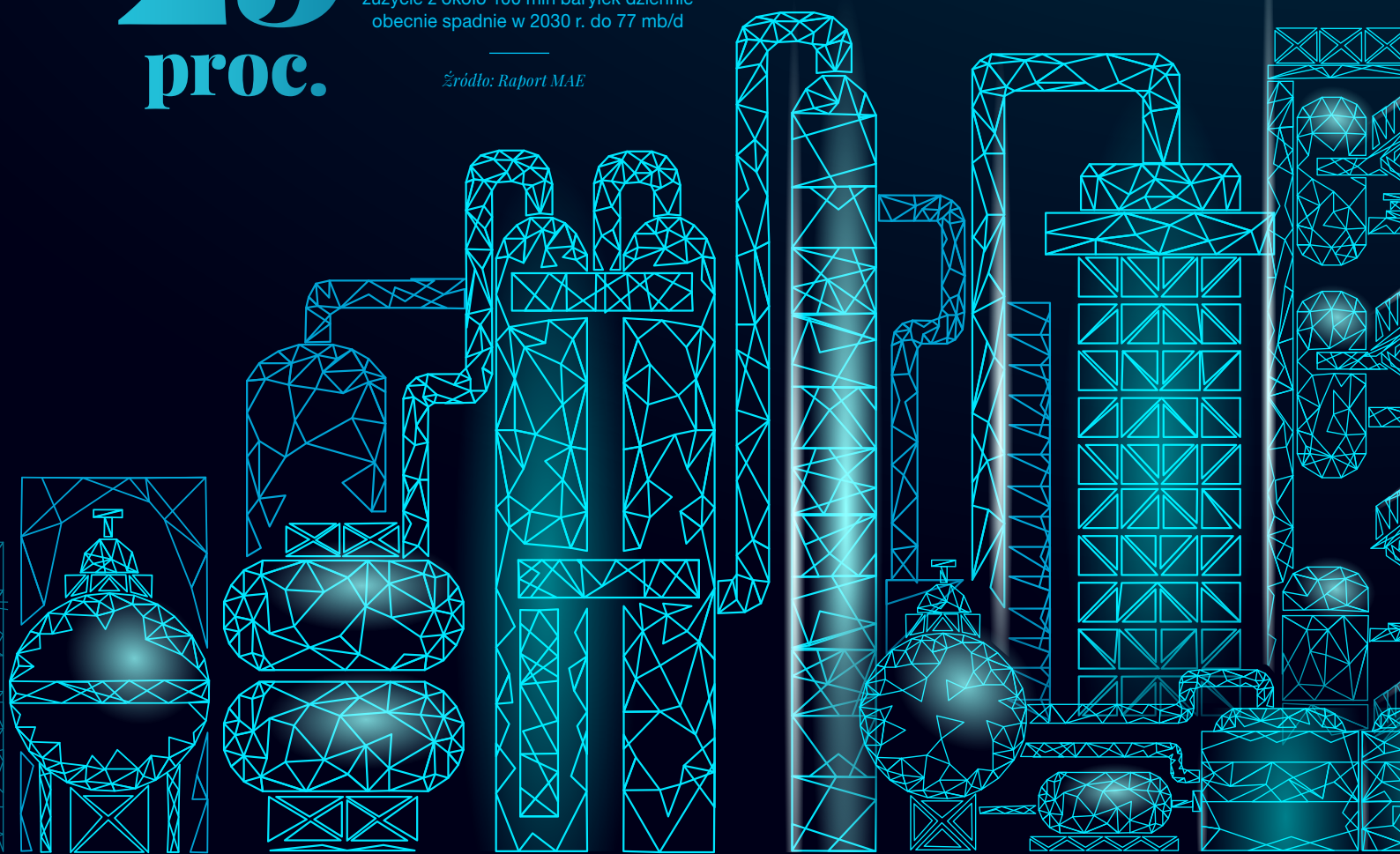
wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

25 proc.

o tyle ma się zmniejszyć w najbardziej optymistycznym scenariuszu zapotrzebowanie świata na paliwa kopalne do 2030 r.; w przypadku ropy naftowej zużycie z około 100 mln baryłek dziennie obecnie spadnie w 2030 r. do 77 mb/d

Źródło: Raport MAE



AGNIESZKA ŁAKOMA

Miedzynarodowa Agencja Energetyczna (MAE) w swoim niedawno opublikowanym zaktualizowanym planie działania Net Zero przewiduje, że od 2024 r. świat nie potrzebowałby żadnych nowych, długoterminowych projektów w zakresie wydobycia ropy, gazu i węgla za sprawą gwałtownego wzrostu wykorzystania czystej, czyli odnawialnej, energii. Opty-

mizm MAE wynika z faktu, że w ostatnich dwóch latach – na skutek kryzysu surowcowego wywołanego napaścią Rosji na Ukrainę – Europa (ale nie tylko ona) naciska na przyspieszenie inwestycji w OZE i radykalną redukcję emisji poprzez ograniczenie wykorzystywania paliw kopalnych.

Stąd założenie w Scenariuszu Zerowej Emisji, że świat będzie ich potrzebował znacząco mniej w tej dekadzie. „Gwałtowny spadek popytu na paliwa kopalne

Precz z ropą? Niech żyje ropa!

Międzynarodowa Agencja Energetyczna prognozuje, że światowe zapotrzebowanie na ropę naftową w ciągu zaledwie siedmiu najbliższych lat spadnie aż o jedną czwartą. Powody? Rozwój czystych technologii i szybkie tempo inwestycji w odnawialne źródła. Tymczasem jednak globalne firmy naftowe nie zamierzają rezygnować z projektów poszukiwawczo-wydobywczych na świecie, a kolejne kraje w Ameryce Południowej i Afryce liczą na to, że dołączą do grona producentów i eksporterów ropy

w Scenariuszu NZE oznacza, że po 2023 r. nie zostaną zatwierdzone żadne nowe konwencjonalne projekty naftowo-gazowe o długim czasie realizacji” – czytamy w raporcie. Choć jednocześnie Agencja wskazuje na potrzebę inwestycji w istniejące projekty dotyczące dostaw paliw kopalnych, „aby zagwarantować, że podaż nie spadnie szybciej niż spadek popytu”.

W opinii MAE, skoro udało się wcielić w życie wszystkie plany, nawet te najbardziej ambitne, zachęcające do stosowania czystej energii, to zapotrzebowanie świata na paliwa kopalne zmniejszy się o ponad 25 proc. do 2030 r., zaś w przypadku ropy naftowej z około 100 mln baryłek dziennie do 77 mb/d do 2030 r.; dwie dekady później zużycie spadnie do 24 mln baryłek.

Prognozowany popyt na gaz ziemny miałby zmaleć z 4,15 bln mld m³ w 2022 r. do 3,4 bln m³ w 2030 r.

Ten scenariusz obwarowany jest istotnymi zastrzeżeniami – powinny nastąpić: dynamiczny wzrost produkcji energii ze źródeł odnawialnych, na przykład w fotowoltaice pięciokrotny, oraz zastosowanie na wielką skalę pomp ciepła i tak znaczący rozwój elektromobilności, by w 2030 r. dwie trzecie sprzedaży aut stanowiły na świecie elektryki.

Najnowszy raport MAE jest swoistym uzupełnieniem wcześniej opublikowanego dokumentu, w którym założono, że szczytowe zapotrzebowanie na ropę naftową przypadnie na rok 2030, a potem już tylko będzie spadać. Przedstawiciele naftowego kartelu OPEC, skupiającego kraje arabskie eksportujące ropę, nie zgadzają się z tymi przewidywaniami. Podobnie sceptyczni wobec tego scenariusza pozostają czołowi menedżerowie branży naftowej, np. Darren Woods, szef giganta ExxonMobil, w opinii którego konieczne jest utrzymanie inwestycji w branży, bo bez nich grozi światowy kryzys i wzrost cen.

Wnioski i prognozy MAE mogą zaskakiwać, tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę to, co obecnie dzieje się w sektorze naftowym. I nie chodzi jedynie o optymistyczne plany inwestycyjne największych koncernów branży, ale także o decyzje rządów różnych państw, które ogłaszają przetargi na poszukiwania ropy w nowych miejscach i złożach, nie tylko na odległych kontynentach, lecz również w Europie, czego najlepszym przykładem są działania gabinetów w Londynie czy Oslo. Pod koniec września rząd brytyjski wydał norweskiemu koncernowi Equinor zgodę na eksploatację jednego ze swoich największych nowych projektów naftowo-gazowych na Morzu Północnym – Rosebank. Choć organizacje ekologiczne ostro protestowały, silniejszy okazał się argument w postaci konieczności zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. „Nadal będziemy wspierać brytyjski przemysł naftowy i gazowy, aby zwiększyć nasze bezpieczeństwo energetyczne, rozwijać naszą gospodarkę i pomóc nam w przejściu na tańszą, czystsza energię” – powiedziała cytowana przez Agencję Reutera minister bezpieczeństwa energetycznego Claire Coutinho. Warto dodać, że Wielka Brytania także przesunęła o pięć lat – do roku 2035 – termin, w którym zakaże rejestracji nowych aut spalinowych, czyli robi to w tym samym momencie, co Unia Europejska. Uruchomienie złoża Rosebank może kosztować ponad 6,3 mld funtów, ale zapewni około 1,6 tys. miejsc pracy w najbliższych latach, zaś początek wydobywania zaplanowano na lata 2026–2027.

Dyrektor Biura Analiz Rynku Paliw w Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego Krzysztof Romaniuk uważa, że scenariusz przedstawiony w Planie Działania Net Zero „jest trudny do wykonania”. – Zapewne eksperci Agencji przyjęli pewne założenia, patrząc głównie na zmiany w Europie, gdzie mocno jest

promowana energia odnawialna, a za chwilę czeka nas zmiana polityki podatkowej pod kątem paliw kopalnych – mówi. Dodaje, że przy tej dynamice rozwoju OZE może zaspokoić w Unii Europejskiej zapotrzebowanie na paliwa konwencjonalne, ale w skali globalnej to mało realne, bo popyt na gaz i ropę ciągle jest ogromny, a firmy naftowe odkrywają nowe złoża oraz przyspieszają się do nowych inwestycji.

”

Za najbardziej dochodowe nowe projekty naftowe uważa się te zlokalizowane w Brazylii, Zatoce Meksykańskiej, Iraku i Ugandzie oraz Namibii

Ekspert POPiHN wskazuje na przyczyny obecnej sytuacji: wprowadzone przez Rosję i Arabię Saudyjską limity wydobycia i ograniczenie dostaw na światowy rynek. – Efekt jest taki, że ze względu na skalę popytu wszyscy inni mogą maksymalnie produkować ropę – wyjaśnia Krzysztof Romaniuk. I podaje konkretny przykład – powrót kosztownych odwiertów głębokowodnych, które przez ostatnie dwa lata były praktycznie „odłożone na półkę”. Skąd ten renesans? – Gospodarka światowa nie wpada w recesję, czego się obawiano kilka miesięcy temu, a popyt na paliwa będzie rósł – wskazuje dyrektor Romaniuk.

Potentaci nie odchodzą od ropy

O nowych planach inwestycyjnych i rozwoju produkcji ze złóż, które w ostatnich latach były przygotowywane do eksploatacji, informują największe firmy naftowe na świecie. Na przykład ostatnio pojawiły się doniesienia, że amerykański Chevron ma wznowić częściowo zawieszone prace wiertnicze w Wenezueli, w efekcie wydobycie wzrośnie o niemal 65 tys. baryłek dziennie, do 200 tys. baryłek. Ale potentat zapowiedział także zwiększenie dostaw ropy z amerykańskich złóż i pracuje nad różnymi technologiami wiercen, by poprawić efektywność. I to znacząco, skoro z głównego pola naftowego zamierza pozyskać już za dwa lata milion baryłek ropy dziennie (obecnie to 700 tys. baryłek).

Francuski koncern TotalEnergies co roku zamierza zwiększać wydobycie ropy ze swoich złóż w różnych regionach świata o 2 proc. (gazu ziemnego o 3 proc.), a w efekcie liczy na zwiększenie przychodów z tej działalności o 3 mld dol. do 2028 r. Za najbardziej dochodowe nowe projekty naftowe uważa te zlokalizowane

w Brazylii, Zatoce Meksykańskiej, Iraku i Ugandzie oraz Namibii.

Z kolei koncern Shell – pomimo równoległych inwestycji w odnawialne źródła i zapowiedzi stopniowego ograniczania zaangażowania w paliwa kopalne – jest zdecydowany, aby utrzymać produkcję ropy oraz gazu na stabilnym poziomie do 2030 r.

Rosną naftowe tygrysy

Wiele państw na świecie, gdzie trwają przygotowania do wydobywania ropy z nowych lub niedawno odkrytych złóż, liczy na to, że dzięki nim w tej dekadzie i w kolejnych będą mogły się rozwijać oraz zarabiać miliardy dolarów. Jednym z przykładów jest Gujana, która według Międzynarodowego Funduszu Walutowego – właśnie dzięki ropy – może być najszybciej rozwijającym się krajem na świecie. Cytowana przez portal oilprice.com BMI jednostka badawcza Fitch Solutions przewiduje, że produkcja ropy w Gujanie wzrośnie z niemal 400 tys. baryłek dziennie w tym roku do ponad miliona baryłek dziennie w 2027 r. Głównym inwestorem złoża Stabroek jest amerykański ExxonMobil, który stoi na czele konsorcjum. Zasoby złoża Stabroek szacuje się na 11 mld baryłek. Przygotowanie złóż do eksploatacji jest niezwykle kosztowne. Ostatnio podano informacje, że wydatki na kolejny projekt naftowy w tym kraju sięgną niemal 13 mld dolarów.

Szanse na boom naftowy ma także sąsiedni Surinam, gdzie po czasowym zawieszeniu decyzji inwestycyjnej ostatecznie badania złóż morskich są kontynuowane, a wśród inwestorów jest TotalEnergies. Wydobywanie ma ruszyć za pięć lat, zaś na razie (według dotychczasowych szacunków) z pól Sapakara i Krabdagu można pozyskać ok. 700 mln baryłek ropy. Nakłady inwestycyjne szacuje się na 9 mld dol. Trudno zatem oczekiwać, że przy takiej skali wydatków produkcja potrwa tylko kilka lat.

Argentyna to kolejny kraj, który liczy na zasilenie budżetu miliardami dolarów z ropy z łupków. Zwłaszcza że z gigantycznego złoża Vaca Muerta można będzie wydobywać nawet milion baryłek ropy dziennie już na koniec tej dekady, a potem produkcja ma zostać zwiększona. Think tank Rystad Energy ocenia, że gdyby te plany się ziściły, to region Neuquen jako naftowy eksporter może pozyskać do 2030 r. aż 20 mld dol. całkowitych przychodów.

Dyrektor Krzysztof Romaniuk wskazuje na to, co łączy wszystkie nowe projekty wydobywcze. – Mają charakter długoletni, uruchomienie złoża za na przykład dwa lata oznacza, że osiągnie szczyt po kolejnych 3–4 latach – wyjaśnia ekspert. Jego zdaniem na rozwój naftowych inwestycji ma wpływ sytuacja geopolityczna, spowodowana wojną w Ukrainie. – Zachód ogranicza zakupy z Rosji i ten trend utrzyma się w kolejnych latach, ale musi sprowadzić surowiec z innych kierunków – dodaje.

PEK/AMM/14/0923/F



BANK PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

PRZENIEŚ DO NAS
KREDYT FIRMOWY
I ZETNIJ JEGO KOSZTY

MARŻA NAWET

-50%



- kredyt do **1 mln zł** dla mikrofirm
- bez prowizji za przyznanie kredytu

www.aliorbank.pl

Alior Bank uzależnia decyzję o przyznaniu finansowania od oceny wiarygodności i zdolności kredytowej firmy. Promocja „Koszty dzielimy na pół” trwa od 1.07.2023 r. do 31.12.2023 r. i dotyczy refinansowania kredytów firmowych zaciągniętych w bankach innych niż Alior Bank. Zasady promocji określa jej regulamin. Marża refinansowanego kredytu może zostać obniżona maksymalnie o 50%, ale nie więcej niż do poziomu 2,5% lub 3,5% w zależności od rodzaju i kwoty kredytu. Pełna informacja i regulamin promocji są dostępne w placówkach banku i na www.aliorbank.pl.



KAMIL GIEROBA

Unia Europejska, ogłaszając zakaz rejestracji nowych samochodów spalinowych, jednocześnie ustaliła, że nie będzie on dotyczył aut zasilanych paliwami syntetycznymi. Czy będzie to jednak alternatywa dostępna tylko dla najbogatszych?

Na odsiecz autom spalinowym

Za 12 lat producenci będą mieli zakaz rejestrowania nowych pojazdów spalinowych. Rysują się dwie opcje – albo na drogach zostanie mnóstwo starych aut z silnikami spalinowymi, albo jako paliwa do napędu samochodów kierowcy będą używać ekologicznej alternatywy.

Na pierwszy plan wysuwa się elektromobilność, którą koncerny rozwijają już od kilku lat. Jednak elektryki wcale nie muszą być jedyną opcją, zwłaszcza że wymagają zbudowania całej infrastruktury od zera. Tymczasem są warianty, w których poprzez sieć stacji benzynowych kierowcy mogliby otrzymywać zupełnie nowe „zielone” paliwo. Taką alternatywą mogą być paliwa syntetyczne, czyli takie, które produkowane są na drodze różnych procesów chemicznych: z gazu ziemnego (GTL), węgla (CTL) lub z biomasy (BTL).

Testy dają nadzieję

Wiele koncernów od dawna pracuje nad technologiami e-benzyny, e-diesla oraz e-gazu. Koncern motoryzacyjny Stellantis (marki m.in. Peugeot, Citroën, Opel, Fiat, Chrysler) prowadzi w ostatnim czasie szeroko zakrojone testowanie paliw syntetycznych, które mogą być sposobem na utrzymanie w ruchu 28 mln samochodów. W europejskich ośrodkach badawczych Stellantis sprawdzano e-paliwa pod kątem emisji spalin, zdolności rozruchu, mocy silnika, niezawodności czy wydajności paliwa w ekstremalnie niskich i wysokich temperaturach. Z tych badań wynika, że 24 typy silników stosowanych w pojazdach oferowanych przez marki koncernu na rynkach europejskich od 2014 r. (czyli jednostki spełniające normy Euro 6) mogą korzystać z e-paliw bez wprowadzania jakichkolwiek modyfikacji w układzie napędowym. To bardzo optymistyczne wnioski.

Także w Polsce trwają intensywne prace nad rozwojem paliw syntetycznych. Niedawno swoje rozwiązanie

przedstawili naukowcy z Politechniki Warszawskiej. W ramach projektu Coyote stworzyli innowacyjne paliwo, wykorzystując syntezę wody i dwutlenku węgla oraz energię elektryczną pochodzącą z OZE. Technologia pozwala na produkowanie tego samego paliwa, ale w sposób zeroemisyjny.

– Aktualnie budujemy narzędzia numeryczne. Chcemy przygotować modele, zrobić symulacje, żeby zbadać, jak nasz stos będzie się zachowywał. Kolejnym krokiem będzie jego konstrukcja. Najpierw wszystkie elementy zewnętrzne, potem dołożymy te aktywne, złożymy całość i sprawdzimy, jak działa. Jeżeli testy wyjdą pomyślnie, ostatnim etapem będzie przygotowanie dokumentacji, jak to zrobić w większej skali – wyjaśnia dr inż. Arkadiusz Szczęśniak z Politechniki Warszawskiej.

Ile zapłacimy?

Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego szacuje, że e-paliwo produkowane w Niemczech będzie prawie czterokrotnie droższe niż konwencjonalne paliwa na bazie ropy naftowej. Dzisiaj paliwo z pilotażowych instalacji kosztuje około 50 euro za litr. Jednakże eksperci wskazują, że rozpoczęcie produkcji na skalę przemysłową mogłoby zbić tę cenę nawet do 2 euro, czyli obecnie około 9 zł za litr.

Rada Unii Europejskiej przyjęła 25 września stanowisko negocjacyjne względem projektu rozporządzenia Euro 7. W porównaniu z rygorystyczną propozycją Komisji Europejskiej jest ono dużo łagodniejsze. Część unijnych państw nazywa ten ruch „zmarnowaną szansą” i zarzuca brak ambicji.

Koncerny motoryzacyjne jednak nie mogą bezczynnie czekać na decyzje polityków. Dlatego będziemy słyszeć o kolejnych badaniach, by stworzyć alternatywę dla tradycyjnej benzyny, a może i o wejściu w życie paliw syntetycznych na szerszą skalę, bo bezsprzecznie tkwi w nich potencjał.

fot. Shutterstock

REKLAMA/11/0923/F

GRUPA ORLEN WZMACNIA BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI

W trosce o bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polaków zwiększyliśmy dostawy LNG, które obecnie są jednym z głównych źródeł zaopatrzenia Polski w gaz ziemny. W 2022 roku w terminalach im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz litewskiej Kłajpedzie odebraliśmy rekordową liczbę ładunków skroplonego gazu. Rozwijamy również własną flotę gazowców, która zagwarantuje stabilność dostaw oraz wzmocni naszą pozycję na globalnym rynku LNG. Dwie jednostki w barwach naszej Grupy dostarczają już gaz do Polski.



PROF. MAŁGORZATA ZALESKA

dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN



Fenomen niefenomenalnych depozytów

Inwestycje finansowe mogą przybierać różnorodną postać, w tym charakteryzować się niskim i wysokim ryzykiem. Ryzyko i bezpieczeństwo nabierają szczególnego znaczenia zwłaszcza w czasach niepokoju, w tym podczas ostatniego – ponad 15-letniego – okresu permanentnego kryzysu. W czasie kolejnych odłon wieloletniego kryzysu występowały okresy zarówno relatywnie wysokich, jak i ultraniskich stóp procentowych (zwłaszcza w koronakryzysie). Poziom stóp procentowych nie był i wciąż nie jest jednak istotnym czynnikiem kształtującym wartość depozytów zgromadzonych w bankach działających w Polsce. Od 2007 r. depozyty bankowe w naszym kraju rosły bowiem systematycznie z roku na rok. Fenomen ten ma również miejsce mimo zaistnienia w Polsce ujemnego realnego oprocentowania depozytów i należy podkreślić, że zjawisko to utrzymuje się już od ponad pięciu lat. Wspomniany fenomen nie odnosi się tylko do depozytów ogółem czy depozytów osób prywatnych, lecz ma miejsce także w odniesieniu do depozytów przedsiębiorstw.

Dlaczego zatem niefenomenalne co do oferowanych warunków depozyty (przynoszące od kilku lat realną stratę) cieszą się takim fenomenem ciągłego wzrostu? Czynnikiem takiego stanu rzeczy jest z pewnością kilka, ale jednym z najważniejszych jest poszukiwanie bezpiecznych form lokowania środków finansowych. Depozyty bankowe są tymczasem z pewnością najistotniejszą alternatywą wobec inwestycji ryzykownych.

Do atrakcyjności depozytów przyczynia się również podejście do nich, reprezentowane przez decydentów na całym świecie, którzy robią wszystko, aby deponenti mieli poczucie, że ich depozyty są w pełni chronione. W czasie kryzysu finansowego 2007+ podniesiono chociażby kwotę gwarantowaną do 100 tys. euro w państwach Unii Europejskiej. Podczas ostatnich problemów finansowych Silicon Valley Bank

w USA i Credit Suisse w Szwajcarii zapewniono zaś deponentów o pełnych gwarancjach. Takie podejście powoduje jednak, że nie tylko wśród zarządzających bankami, lecz także wśród ich klientów szerzy się zjawisko nazwane moral hazard. Deponenti nie mają bowiem przesłanek, aby interesować się kondycją banków, mając przekonanie, że ich depozyty będą zawsze chronione, niezależnie od skali problemów finansowych tychże banków.

Nie należy negować roli poczucia bezpieczeństwa depozytów wśród deponentów, ale może warto w inny sposób zwiększać atrakcyjność lokat. Do rekomendowanych, możliwych przedsięwzięć zwiększających atrakcyjność i bezpieczeństwo depozytów w Polsce zaliczyć można chociażby:

- doprecyzowanie zasad informowania klienta o sytuacji finansowej banku (obecnie nie wiadomo, jak często, w jakim zakresie i w jakiej formie powinno być to robione);
- skrócenie czasu na wypłatę kwot gwarantowanych depozytów (np. do trzech dni – na wzór rozwiązań obowiązujących w USA);
- połączenie systemu gwarantowania depozytów i systemu rekompensowania strat inwestorom na rynku kapitałowym, a nawet ochrony na rynku ubezpieczeniowym, tak aby klient instytucji finansowej miał zapewnioną ochronę w jednym miejscu – stworzenie „super gwaranta”;
- wykreowanie zachęt do długoterminowego oszczędzania, np. poprzez wprowadzenie preferencji podatkowych (zniesienie tzw. podatku Belki w odniesieniu do depozytów długoterminowych, np. co najmniej 3-5-letnich);
- wprowadzenie regulacji mających na celu dywersyfikację depozytów bankowych, w tym wzrost roli długoterminowych depozytów jako źródła finansowania działalności banków, co zwiększy ich bezpieczeństwo, a zatem i depozytów w nich zgromadzonych.



Ludzie są naszym najcenniejszym kapitałem

www.hasco-lek.pl/kariera/

HASCO - LEK POLSKA

Partner strategiczny Konkursu Pracodawca Godny Zaufania



pracodawcagodnyzaufania.pl





Według przyjętego przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego (na zdjęciu) w maju br. programu w Polsce mają powstać docelowo trzy elektrownie atomowe

foto: KPRM/ Daniel Gnap

AGNIESZKA ŁAKOMA

Atomowa rozgrzewka

Szanse na inwestycję, która zmieni sektor energetyczny w naszym kraju, rosną. Za półtora roku będzie gotowy projekt elektrowni jądrowej na Pomorzu. Rozpoczęcie budowy zaplanowano za trzy lata, a start inwestycji może nastąpić za 10 lat.

Jednym z kluczowych elementów będzie zorganizowanie finansowania

Przełomowa umowa, kamień milowy, historyczny moment – tak określono wydarzenie, jakim było podpisanie pod koniec września umowy na projektowanie pierwszej elektrowni jądrowej w naszym kraju. Strony umowy to konsorcjum Westinghouse Electric Company i Bechtel oraz spółka Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ), a obejmuje ona usługi inżynierskie związane z zaprojektowaniem

(ang. Engineering Service Contract) pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej we wskazanej lokalizacji Lubiatowo-Kopalino na Pomorzu.

Projekt obejmuje budowę trzech reaktorów (generacji III+) w technologii Westinghouse AP1000 o łącznej mocy 3 750 MW, ale również wykonanie projektu wyspy turbinowej, towarzyszących jej instalacji i urządzeń pomocniczych oraz wsparcie dla spółki PEJ w przygotowaniu dokumentacji dotyczących wniosków

licencyjnych, programów szkoleniowych i procedur eksploatacyjnych. Tym samym – jak przekonywał przy okazji podpisania umowy szef spółki PEJ Mateusz Berger – „kończy się etap planowania projektu jądrowego i rozpoczyna faza wykonawcza”. Tym bardziej, że spółka PEJ ma już również decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji, a także ogólną decyzję Prezesa Państwowej Agencji Atomistyki w zakresie bezpieczeństwa.

”

Początkowe wydatki muszą być bardzo duże, a następnie w trakcie eksploatacji elektrowni trzeba przez lata spłacać zaciągnięte kredyty

Dyrektor generalny Izby Gospodarczej Energetyki i Ochrony Środowiska Bogdan Pilch uważa, że porozumienie PEJ z amerykańskimi partnerami jest niezwykle ważne dla realizacji projektu w zakładanym terminie i świadczy o tym, że nie ma mowy o wstrzymaniu ani modyfikacji harmonogramu przygotowań.

Moc przygotowań i pieniędzy

Elektrownia, która ma powstać w rejonie Lubiatowo-Kopalino na Pomorzu, powinna zacząć działać za 10 lat. Część ekspertów wskazuje na napięty harmonogram i wiele wyzwań, jak zapewnianie łańcucha dostaw, zorganizowanie finansowania i przygotowanie kadr oraz – na czym szczególnie zależy władzom – zapewnienie udziału w projekcie polskim przedsiębiorstwom.

Ze względu na skalę przedsięwzięcia i niezwykle wysokie koszty liczone w dziesiątkach miliardów złotych możliwość zaangażowania krajowych wykonawców i podwykonawców na różnych etapach budowy ma szczególne znaczenie. Dlatego choć z jednej strony inwestycja wiąże się z wysokimi nakładami, to z drugiej – ma być także szansą biznesową. – Mówi się o tzw. lokalnym komponencie na poziomie 40 procent, gdyż z szacunków i analiz wynika, że będziemy mieć taki właśnie potencjał firm mogących pracować przy pierwszym polskim projekcie jądrowym – wyjaśnia Bogdan Pilch z IGEOŚ. I wskazuje, że są firmy, które pracowały przy budowie elektrowni atomowych w innych krajach, ale jest też spora grupa podmiotów z dużymi szansami na uzyskanie licencji i niezbędnych certyfikatów, by móc startować w przetargach na wykonawców niektórych prac w Polsce.

Dyskusja o energetyce atomowej trwa od dawna

W przyjętej w styczniu 2005 r. przez rząd SLD–PSL premiera Marka Belki „Polityce energetycznej Polski do 2025 roku” znalazły się zapisy o możliwości budowy elektrowni atomowej w naszym kraju. Uzasadnienie to „konieczność dywersyfikacji nośników energii pierwotnej oraz potrzeba ograniczenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery”. Równocześnie ze względu na długi cykl inwestycyjny pojawił się postulat, by niezwłocznie rozpocząć społeczną debatę na ten temat. Premier rządu PiS Jarosław Kaczyński w swoim exposé z 2006 r. także zapowiedział budowę elektrowni atomowej. W efekcie najpierw spółka Polskie Sieci Elektroenergetyczne, a następnie ich następcza Polska Grupa Energetyczna zaczęły prace studialne. Formalne przyspieszenie nastąpiło cztery lata później za sprawą uchwały rządowej i po powołaniu Pełnomocnika Rządu do spraw Polskiej Energetyki Jądrowej. Przy okazji powstał również zespół doradczy i rozpoczęła się ekspercka oraz medialna dyskusja o kosztach inwestycji. Szacowano je wówczas na około 3,3 mld euro za każdy 1 000 MW mocy, zatem pierwsza elektrownia jądrowa w mocy planowanej 3 000 MW miała kosztować około 10 mld euro. Szybko jednak wysokość prognozowanych nakładów wzrosła nawet do ponad 4,5 mld euro za 1 000 MW mocy. **Zdaniem profesora Władysława Mielczarskiego z Politechniki Łódzkiej zarówno uchwała rządu, jak i powołanie Pełnomocnika w praktyce nie miały na celu budowy elektrowni, ale raczej zademonstrowanie – zwłaszcza wobec Francji – zainteresowania Polski projektem jądrowym.**

Ekspert uważa, że gdy w 2011 r. w japońskiej Fukushima doszło do awarii, uznano, że trzeba zachować ostrożność w sprawie programu jądrowego, natomiast zapadły decyzje o budowie bloków węglowych – w elektrowniach w Jaworznie, Opolu i Turowie. Jednocześnie jednak działała spółka PGE EJ1, która zajmowała się przygotowaniem do budowy, a jej udziałowcami były PGE, Enea, Tauron i KGHM. Zaś jej szef Aleksander Grad zapowiadał w 2013 r., że uruchomienie inwestycji będzie możliwe w 2024 r. Początek budowy zapowiadano na rok 2019.

Czy projekt jądrowy będzie również szansą i swoistym „kołem zamachowym gospodarki”, okaże się, gdy ruszy budowa. Natomiast o doborze wykonawców zdecydują w dużej mierze partnerzy–wykonawcy, czyli Westinghouse i Bechtel. Dlatego dyrektor Bogdan Pilch wskazuje, że jeśli nawet polska firma spełni wszystkie wymogi i uzyska certyfikacje, to jeszcze nie przesądza, że dostanie kontrakt. – Polskie podmioty będą musiały się liczyć z konkurencją zarówno firm krajowych, jak i zagranicznych – dodaje.

Jedną z zasadniczych kwestii, które mogą przesądzić o powodzeniu projektu, będą warunki finansowania. Tym bardziej, że początkowe wydatki muszą być bardzo duże, a następnie w trakcie eksploatacji elektrowni trzeba przez lata spłacać zaciągnięte kredyty. Ostatecznych kosztów nie oszacowano, ale w opinii



Podpisanie 27 września br. między spółką Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ) i konsorcjum amerykańskich firm Westinghouse i Bechtel umowy na zaprojektowanie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce

foto: KPRM/ Daniel Gnap

ekspertów może to być nawet 100 mld zł na pierwszą elektrownię. Inwestycja na Pomorzu wprawdzie zostanie zrealizowana przez spółkę PEJ, ale też przy zaangażowaniu Skarbu Państwa. Model biznesowy na razie jeszcze nie został wybrany. Rząd Zjednoczonej Prawicy przyjął w maju tego roku uchwałę dotyczącą m.in. finansowania elektrowni. Zakłada, że opracowane zostaną projekty, na podstawie których możliwe będzie udzielenie gwarancji lub poręczeń w imieniu i na rachunek Skarbu Państwa, dla zapewnienia finansowania dłużnego (niezbędnego do pokrycia kosztów realizacji inwestycji) oraz podwyższenie kapitału własnego spółki Polskie Elektrownie Jądrowe.

Elektrownia na Pomorzu ma być pierwszą z trzech planowanych w Polsce w ramach przyjętego przez rząd programu. Budowę reaktorów zaplanowano również w rejonie Pątnowa (przy wykorzystaniu technologii koreańskiej), którą analizują PGE i ZE PAK (Zygmunta Solorza) oraz w rejonie Bełchatowa. Równolegle planowany jest rozwój małych modułowych reaktorów (SMR).

Unijny klub proatomowy

Nie tylko Polska ma w planach budowę nowych reaktorów. Po agresji Rosji na Ukrainę, kryzysie su-

100 mld zł

co najmniej tyle wyniosą szacunkowe koszty wybudowania pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce, która ma powstać w rejonie Lubiatowo-Kopalino na Pomorzu

rowcowym, zapowiedziach Komisji Europejskiej oraz działaniach euro-parlamentu zmierzających do przyspieszenia realizacji polityk ochrony klimatu i redukcji emisji CO₂ czy ograniczenia wykorzystywania paliw kopalnych na Starym Kontynencie energetyka jądrowa zyskała na znaczeniu. Przede wszystkim ma tę zaletę, że jest bezemisyjna. Dlatego wielu ekspertów wskazuje nawet na „renesans” energetyki atomowej w Europie. I choć w samej Unii Europejskiej nie brakuje przeciwników tego typu inwestycji, których listę otwierają

Niemcy, Dania i Austria, to wiele wskazuje na to, że „unijny klub proatomowy” jest liczniejszy. W połowie roku ujawnił się nawet spór między tymi dwoma grupami państw członkowskich, który uniemożliwił długo zawarcie kompromisu w sprawie jednej z unijnych dyrektyw. Wśród zwolenników energetyki jądrowej są nie tylko kraje, które od lat korzystają z tego źródła energii, jak Francja, Czechy czy Słowacja, lecz również takie jak Włochy, które w latach 90. XX w. zamknęły elektrownie jądrowe, czy Szwecja. Rząd w Sztokholmie przyjął kilka tygodni temu zmiany w strategii energetycznej, uznając, że celem nie jest całkowite przejście na odnawialne, ale na czyste źródła energii, co wielu ekspertów odczytało jako sygnał do budowy nowych reaktorów w tym kraju. ●

JAN ROKITA

publicysta, były polityk i poseł



Zmierzch globalnej polityki

Jeśli postawić sobie pytanie, co dzieje się teraz z tzw. globalizacją, to odpowiedź wydaje się nieoczywista. Z jednej strony mamy rynkowo-komercyjne zgłajszaltowanie finansów, handlu, obyczajów, rozrywki, informacji i kultury, a nawet stroju, sięgające najbardziej odległych zakątków świata. A na straży nieodwracalności tego trendu stoją koncerny BigTech, silniejsze od większości państw i gotowe zaciekle bronić swojej globalnej potęgi. Właśnie w ostatnich dniach dwaj koreańscy światowi potentaci w produkcji czipów – Samsung i SK Hynix (czyli dawny Hyundai) – po długiej walce wymusili na rządzie Bidena zwolnienie ich z sankcji i ograniczeń technologicznych nałożonych przez USA na Chiny. A to oznacza, że Koreańczycy, jak za najlepszych czasów, znów mogą kupować w Ameryce legalnie nowoczesne technologie cyfrowe i eksportować je do komunistycznych Chin, aby tam móc rozwijać produkcję supernowoczesnych układów scalonych. Że to jest sprzeczne z tym, co od kilku lat powtarzają Trump, a za nim Biden, gdy idzie o walkę konkurencyjną z wrogimi Chinami – to oczywistość. Tak samo jak truizmem będzie powiedzieć, iż to przykład na spektakularną wygraną zglobalizowanego biznesu nad tym, co mówią i do czego dążą politycy.

Ale jest też druga strona medalu. Wraz z powolnym odbudowywaniem się na Zachodzie silniejszego poczucia narodowego narasta w świecie moda na swoisty „gospodarczy nacjonalizm”. Uprawiają go z powodzeniem nie od dziś wschodnie despotie – przede wszystkim Moskwa i Pekin. Zwłaszcza Moskałe nigdy nawet nie udawali, że kwestię dostaw swoich surowców traktowali kiedykolwiek jako materię rynkową; przeciwnie – zawsze była to dla nich sprawa stricte polityczna. Nic więc dziwnego, że po inwazji na Ukrainę Zachód potraktował Moskwę dokładnie jej własną bronią: z argumentami politycznymi podjął próbę eliminacji rosyjskiej gospodarki z globalnego obiegu. Ale to z kolei stało się okazją dla Indii, które – śmiejąc się z zachodnich wysiłków

– zrobiły własny interes stulecia na żałośnie tanich dostawach rosyjskich surowców. I teraz każdy w tym trójkącie Zachód–Moskwa–Delhi gra własną grę, zabójczą dla globalizacji. Zresztą całkiem podobną grę, tyle że na nieporównanie mniejszą skalę, rozpoczęliśmy sami w Polsce, blokując wolny handel z Ukrainą, ze złamaniem wszelkich traktatowych zobowiązań.

Jest jednak pewne trudne do zakwestionowania kryterium, które wyraziście unaocznia cofanie się globalizacji, przynajmniej na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych. To kondycja i autorytet globalnych organizacji, powołanych niegdyś przez państwa dla prowadzenia tzw. multilateralnej polityki. Ukraińcy, nieco naiwnie, skarżą nas teraz za blokadę ich zboża do WTO. Ale każdy wie, że WTO jest bezsilna, a wolnego handlu, jaki miała zaprowadzić, nigdy już zapewne nie będzie. Podobnie rzecz się ma z ambicjami konferencji klimatycznej COP, której antykopalniane plany dziś już otwarcie sabotują Chińczycy czy Arabowie, więc jej tegoroczna odsłona w Dubaju wyglądać będzie zapewne jak pogrzeb dawniejszych światowych ambicji. Prawdę mówiąc, coraz bardziej groteskowo wyglądają obserwowane przez cały świat narady G20, przeprowadzane ostatnio na coraz bardziej egzotycznych wyspach. Ostatnio bowiem członkowie owej grupy zapraszają jej innego członka – przywódcę Rosji, z nieskrywaną intencją niezwłocznego aresztowania go, jeśliby z owego zaproszenia na serio zamierzał skorzystać. Słabość i nędza dopadły ostatnio także najważniejszej instytucji globalnego „multilateralizmu”, czyli ONZ. Dopiero co reprezentanci państw w jej głównym gremium – Radzie Bezpieczeństwa – nasłuchali się arogancko wypowiedzianych ocen Włodzimierza ZELEŃSKIEGO, który nawtykał im, że takich gremiów, w których rządzą agresorzy i ludobójcy, świat do niczego nie potrzebuje. Mamy więc proces słabnięcia światowych instytucji politycznych, stawiających sobie nie narodowe, ale uniwersalne cele. I o ile globalny biznes nadal wygrywa, to globalna polityka chyli się ku zmierzchowi. ●



fot. AdobeStock

Oferta indeksowana, czyli hurtowe ceny prądu dla firm

Cena prądu dla firm ma często znaczący wpływ na rentowność prowadzonej działalności. Sprawdź, ile wynosi roczne zużycie energii elektrycznej w Twoim przedsiębiorstwie. Jeśli jest większe niż 115 MWh – możesz skorzystać z zakupu energii z uwzględnieniem cen hurtowych. Sprawdź, czym jest oferta indeksowana i ile możesz zaoszczędzić

Jeśli prowadzisz biznes – również taki, który jedynie sezonowo odnotowuje większe zapotrzebowanie na energię elektryczną – rozważ jej zakup po cenach hurtowych. Skorzystaj z oferty indeksowanej od Energi Obrót. Pozwala ona na zakup wolumenu energii elektrycznej po cenach wyznaczanych na podstawie bieżących notowań na Towarowej Giełdzie Energii. Kupiony w ten sposób prąd dla firmy może być tym, co pozytywnie wpłynie na rentowność działalności. Prąd dla firm jest składnikiem kosztowym, który ma duży wpływ na prowadzenie działalności.

Czy prąd dla firm jest droższy?

Rosnące ceny produktów i usług dowodzą, że ceny prądu dla firm mają wpływ na ceny w sklepach. Często duże przedsiębiorstwa boleśnie odczuwają wzrost ceny prądu dla firm.

Sezonowe zużycie energii elektrycznej

Zapotrzebowanie na energię zazwyczaj rośnie w zimie (w szczycie sezonu grzewczego) i latem (w szczycie sezonu chłodniczego), a spada wiosną i jesienią. Z tym

sezonowym zapotrzebowaniem koreluje fluktuacja cen energii. W standardowych warunkach rynkowych zmiany cyklu rynkowego są stopniowe. Ceny energii elektrycznej dla firmy zazwyczaj zmieniają się w przewidywalnym zakresie. Jednak na rynek wpływa wiele różnych czynników, takich jak ekstremalne zjawiska pogodowe lub wydarzenia geopolityczne. Lista tych czynników jest długa, dlatego tak istotna jest znajomość dostępnych możliwości i wybór sprzedawcy, który może zaoferować niezawodną obsługę oraz dobre doradztwo.

Dla kogo oferta indeksowana

Oferta indeksowana Energa Obrót skierowana jest do firm, których roczne zużycie energii elektrycznej wynosi ponad 115 MWh. Decydując się na ofertę indeksowaną, przedsiębiorstwo ma możliwość zakupu tran-
szy energii po cenach uwzględniających ceny rynkowe. Oznacza to, że w przypadku spadku cen na rynku firma może zakupić prąd w niższych cenach. Indeksacja polega na bieżącej aktualizacji cen w odniesieniu do cen notowanych na TGE. Przedsiębiorca decyduje o momencie zakupu energii elektrycznej, a wszystko to robi przy wykorzystaniu nowoczesnej platformy do obsługi ofert indeksowanych.

Oferta indeksowana jest atrakcyjna dla tych firm, które:

- chcą dostosować wolumen zakupu do własnych potrzeb w danej chwili;
- chcą mieć pełną kontrolę nad kosztem zakupu energii, by móc go precyzyjnie uwzględnić w przyszłym budżecie;
- chcą mieć możliwość zapobiegania nieoczekiwanym wzrostom kosztów energii niekorzystnie wpływającym na rentowność biznesu.

Wybierając ofertę indeksowaną, samodzielnie decydujesz, kiedy, w jakiej cenie i jaką część zakontraktowanego wolumenu nabyć. Zakupy mogą być dokonywane jednorazowo lub w transzach (rocznych, kwartalnych, miesięcznych). Może to pozwolić na osiągnięcie oszczędności w czasie, gdy spadają ceny zakupu energii elektrycznej na Towarowej Giełdzie Energii. To właśnie wtedy można nabyć energię w niższej cenie.

Samodzielny zakup przez Platformę Ofert Indeksowanych

Platforma Ofert Indeksowanych (POI) jest nowoczesnym narzędziem przeznaczonym dla klientów biznesowych. Za jej pośrednictwem możliwe jest zarządzanie zakupami energii elektrycznej i praw majątkowych w oparciu o notowania Rynku Terminowego oraz Rynku Dnia Następnego Towarowej Giełdy Energii. Korzystając z POI, klienci mają możliwość wyliczenia ceny energii konwencjonalnej oraz ceny końcowej

przy uwzględnieniu własnego profilu zużycia i aktualnych cen dostępnych na TGE dla produktów rocznych, kwartalnych lub miesięcznych.

”

Przedsiębiorca decyduje o momencie zakupu, a wszystko to robi przy wykorzystaniu nowoczesnej platformy do obsługi ofert indeksowanych

Platforma Ofert Indeksowanych umożliwia klientom dostęp do wielu przydatnych informacji:

- ilości zakupionej energii elektrycznej,
- wolumenu pozostałego do zakupu,
- ceny rozliczeniowej dla poszczególnych okresów,
- aktualnych trendów cenowych.

Poza tym klienci mają możliwość automatyzacji zakupu dzięki dostępnym w POI alertom i powiadomieniom cenowym. Korzyści z użytkowania Platformy Ofert Indeksowanych wiążą się przede wszystkim ze zniwelowaniem skutków dużej dynamiki zmian cen energii elektrycznej na rynku energii.

Klient biznesowy, korzystając z POI, zyskuje:

- swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących zakupu energii – na podstawie dowolnych kryteriów, według własnej strategii (w ujęciu rocznym, kwartalnym lub miesięcznym);
- dostęp do aktualnych cen na giełdzie oraz możliwość obserwowania ich zmian;
- umowę z Energa Obrotem na zakup zadeklarowanego wolumenu w określonym czasie (bez ustalania ceny energii);
- pomoc i wsparcie doradcy biznesowego Energi Obrotu;
- anglojęzyczną wersję aplikacji.

Platforma Ofert Indeksowanych zapewnia klientowi biznesowemu:

- **prostą obsługę** – łatwą realizację zakupów za pomocą intuicyjnej platformy dostępnej dla większości przeglądarek internetowych;
- **transparentność** – dzięki kształtowaniu cen energii na podstawie notowań na Towarowej Giełdzie Energii S.A.;
- **elastyczność zakupową** – możliwość zakupu energii w transzach, których liczba ograniczona jest jedynie wyczerpaniem deklarowanego wolumenu;
- **mniej ryzyko** – dzięki prostemu i szybkiemu systemowi zakupu, który ogranicza dodatkowe koszty wyceny ryzyka spowodowane zmianami cen na TGE. ●

ROBERT BOMBAŁA

Powrót na ścieżkę wzrostu



Trzeci kwartał zapowiada się jako punkt zwrotny w rodzimej gospodarce. Dzięki wynikom osiągniętym w końcu lata wzrost produktu krajowego brutto w Polsce w tym roku, choć będzie niski, ostatecznie wyląduje na plusie

Produkt krajowy brutto (PKB) niewyrównany sezonowo w II kwartale 2023 r. zmniejszył się realnie o 0,6 proc. r/r wobec wzrostu o 6,1 proc. w analogicznym kwartale 2022 r. – poinformował GUS. Natomiast III kwartał – według ekonomistów – ma być punktem zwrotnym dla naszej gospodarki.

Jak ocenia Marta Petka-Zagajewska, ekonomistka PKO BP, dostępne dane za pierwsze dwa miesiące III kw. 2023 r. wskazują, że „PKB zakończył okres spadków r/r i wszedł na ścieżkę wzrostową. Skala odbicia gospodarki w III kw. 2023 r. będzie jeszcze niewielka – naszym zdaniem wyniesie 0,4 proc. r/r, ale w kolejnych kwartałach tempo wzrostu gospodarczego będzie sukcesywnie przyspieszać, docelowo prowadząc do wzrostów w skali ok. 3 proc., począwszy od IV kw. 2024 roku”.

Oznaki poprawy

GUS poinformował, że w II kw. 2023 r. nastąpił spadek PKB, który w skali roku wyniósł 0,6 proc. Dane te pokazały słabość konsumpcji. W II kw. tego roku bowiem – jak podał GUS – spożycie gospodarstw domowych spadło o 2,7 proc. (w porównaniu ze spadkiem o 2 proc. w I kw. 2023 r.). Popyt krajowy spadł

o 4,1 proc. (w I kw. 2023 r. zmniejszył się o 5,2 proc.). Jednocześnie GUS informował, że w sierpniu sprzedaż detaliczna (w cenach stałych) była niższa niż przed rokiem o 2,7 proc. (w porównaniu ze wzrostem o 4,2 proc. w sierpniu 2022 r.), ale w ujęciu miesięcznym sprzedaż detaliczna zanotowała wzrost o 2,8 proc. We wspomnianym miesiącu produkcja budowlano-montażowa wzrosła o 3,5 proc. r/r, po wzroście o 1,1 proc. r/r w lipcu. Wynik był znacznie lepszy od konsensusu, zakładającego wzrost o 1,1 proc. Natomiast produkcja przemysłowa spadła o 2 proc. w porównaniu z sierpniem ubiegłego roku, a w ujęciu miesięcznym wzrosła o 1 proc. „III kw. 2023 może być punktem zwrotnym w polskiej gospodarce. Wreszcie dźwiga się konsumpcja prywatna, która ma być motorem ożywienia koniunktury. Sierpniowy zestaw danych (produkcja przemysłowa, budownictwo, handel) okazał się lepszy od naszych prognoz. Tym samym rośnie szansa, że w III kw. 2023 gospodarka uniknie trzeciego z rzędu spadku PKB w ujęciu rocznym. W całym roku wzrost będzie jednak niski (ok. 0,4 proc.)” – napisali ekonomiści ING Banku Śląskiego w komentarzu do danych GUS o sierpniowej sprzedaży detalicznej i wynikach sektora budowlanego.

Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, uważa, że sierpniowe dane: rynek pracy, produkcja przemysłowa,

budowlana i sprzedaż detaliczna, „wskazały na utrzymujące się tendencje osłabionej aktywności polskiej gospodarki. Natomiast jako lekko optymistyczny można ocenić sierpniowy wynik sprzedaży detalicznej z trzecim z rzędu wzrostem sprzedaży w relacji do poprzedniego miesiąca (po korekcie o sezonowość), co wspiera nasze oczekiwania na stopniowe odrodzenie konsumpcji na przełomie 2023 i 2024 wspierające wzrost PKB”. Tarnawa dodaje, że wyniki sprzedaży detalicznej za ostatnich kilka miesięcy „wskazują na kontynuację trendu stopniowego wychodzenia z głębokiej dekoniunktury w handlu detalicznym. Ta tendencja jest słabo widoczna przy analizie dynamiki rocznej sprzedaży detalicznej, która utrzymuje się na ujemnym poziomie, choć jej skala spadku maleje z miesiąca na miesiąc”.

Marta Petka-Zagajewska wskazuje, że „spadki produkcji przemysłowej przestały się pogłębiać. Wyniki sprzedaży detalicznej zaczęły się poprawiać, chociaż tu nadal odnotowujemy spadki w ujęciu realnym. Wyniki produkcji budowlanej poprawiają się”. Ekonomistka PKO BP zwraca ponadto uwagę na rosnący optymizm wśród największych firm z branży budowlanej, „dla których bariera niewystarczającego popytu zaczęła się obniżać. Rozpoczęcie przez NBP cyklu obniżek stóp procentowych, niezmiennie istotnych chociażby z punktu widzenia budownictwa mieszkaniowego, zapowiada, że wzmocnienie popytu stopniowo zacznie być odczuwalne w całym przekroju firm budowlanych. Najwięcej pozytywnych zmian dostrzegamy jednak po stronie konsumpcji prywatnej. Tu spadek inflacji połączony z utrzymaniem dwucyfrowej dynamiki płac sprawił, że dochody w ujęciu realnym już się nie obniżają. Spadek inflacji i lepsza sytuacja dochodowa prowadzą do szybkiego ograniczania obaw konsumentów odnośnie do ich przyszłej sytuacji finansowej, co z kolei zwiększa skłonność do dokonywania zakupów. Według nas sprzedaż detaliczna w IV kw. 2023 r. zacznie już rosnąć w ujęciu rocznym, stanowiąc zapowiedź dla wzrostów konsumpcji”. Tarnawa upatruje przyczyn nieco lepszych wyników sprzedaży detalicznej w ograniczeniu dotychczasowego spadku realnych dochodów gospodarstw domowych w warunkach obniżającej się inflacji. Zauważa, że „ten proces następuje jednak powoli, gdyż inflacja CPI wciąż pozostaje na wysokim poziomie, a realna dynamika dochodów, choć dodatnia, pozostaje słaba”.

Jaki wzrost PKB?

Marta Petka-Zagajewska zwraca również uwagę na zapowiedź odbicia konsumpcji w innych gospodarkach w strefie euro, w tym w Niemczech, za sprawą spadku

inflacji, co poprawia dochody gospodarstw domowych. „To ważne dla Polski, będącej istotnym eksporterem na ten rynek dóbr konsumpcyjnych. Gospodarcza słabość Chin powinna tylko wspierać napędzane kwestiami geopolitycznymi procesy nearshoringu i friendshoringu, co już jest i będzie kluczowe także w roku 2024 dla napływu do Polski bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Średnioterminowe perspektywy tempa wzrostu krajowej gospodarki rysują się coraz lepiej – szybki napływ środków z nowej perspektywy finansowej UE (i KPO) jeszcze by te perspektywy poprawił”. Według Łukasza Tarnawy z BOŚ w III kwartale poprawa konsumpcji prywatnej może być „silniejsza, niż wskazywałyby dane o sprzedaży detalicznej”, co potwierdza poprawa realnych dochodów gospodarstw domowych oraz założenie, że ożywienie konsumpcji w większym stopniu będzie się koncentrować w sektorze usługowym (który nie jest uwzględniany w miesięcznych danych o sprzedaży detalicznej). „W efekcie oczekujemy w III kw. ograniczenia skali spadku konsumpcji do ok. -0,5 proc. r/r wobec spadku o 2,7 proc. w II kw., co w rezultacie będzie wspierało powrót dynamiki PKB do dodatniego poziomu – prognozujemy +0,5 proc. r/r.” – przewiduje ekonomista BOŚ.

Interesująco wyglądają opublikowane przez NBP „Założenia polityki pieniężnej na rok 2024”. Czytamy w nich, że dynamika PKB do 2025 r. pozostanie niższa od średniej wieloletniej, a wśród czynników ograniczających skalę ożywienia wymienia się niski wzrost PKB za granicą oraz zakończenie wykorzystania środków unijnych z perspektywy finansowej 2014–2020. Czytamy bowiem, że „zgodnie z aktualnymi prognozami wygasanie negatywnych szoków podaźowych będzie sprzyjało przyspieszeniu

dynamiki aktywności gospodarczej w Polsce w II połowie 2023 r., jednak do 2025 r. dynamika PKB pozostanie niższa od wieloletniej średniej. Utrzymujący się relatywnie wysoki wzrost nominalnych wynagrodzeń w latach 2023–2024, przy obniżającej się inflacji, będzie się przyczyniać do ograniczenia spadku konsumpcji w II połowie 2023 r. oraz do jej wzrostu w kolejnych latach”. NBP wskazał, że w kierunku wyższej dynamiki konsumpcji będzie oddziaływało podniesienie wysokości świadczenia wychowawczego z początkiem 2024 r. Jak czytamy, „dynamika inwestycji w II połowie 2023 r. oraz w 2024 r. może się nieznacznie obniżyć, a wkład eksportu netto do PKB będzie stopniowo malał”.

Rząd, przyjmując projekt budżetu na przyszły rok, założył, że w 2024 r. nastąpi ożywienie gospodarcze, a wzrost PKB powinien osiągnąć 3,0 proc. „Wpływ na to będzie miała spadająca inflacja, powrót do dodatniej dynamiki płac realnych w ujęciu całorocznym oraz polepszenie nastrojów konsumentów”.

**Wzrost PKB
powinien osiągnąć**

**3,0
proc.**

według przyjętego przez
rząd projektu budżetu
na 2024 r.

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Europejskie świadczenia

Nowe rozwiązania, które zostały właśnie wprowadzone do polskiego systemu emerytalnego, przeznaczone są dla zupełnie odmiennych grup odbiorców. Chodzi o tzw. europejską emeryturę oraz o świadczenia dla beneficjentów znowelizowanej ustawy o emeryturach pomostowych



fot. Shutterstock, oprac. własne

Emerytury pomostowe są przeznaczone jedynie dla tych, którzy mają za sobą wiele lat pracy, natomiast europejska emerytura zainteresuje przede wszystkim osoby młodsze, a czasem nawet bardzo młode. Trzeba też od razu zaznaczyć, że emerytura europejska w żadnym wypadku nie koliduje z „normalnym” krajowym świadczeniem, lecz stanowi dogodnie uzupełnienie dochodów w jesieni życia. Z kolei nowelizacja emerytur pomostowych przywraca systemową sprawiedliwość, tak oczekiwaną przez starszych pracowników, wykonujących szczególnie obciążające psychofizycznie zawody.

OIPE, czyli dobrowolność oszczędzania

Europejska emerytura została wprowadzona rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego, a w Polsce ustawa o Ogólnoeuropejskim Indywidualnym Produkcie Emerytalnym (OIPE) weszła w życie pod koniec września. Jest określany w anglojęzycznych dokumentach unijnych jako PEPP (ang. Pan-European Personal Pension Product).

Europejska emerytura to nowa usługa finansowa, której nie będzie oferował rząd ani ZUS, ale wyłącznie instytucje prywatne. Europejską emeryturę można będzie „nabywać” w bankach, zakładach ubezpieczeniowych, u licencjonowanych brokerów papierów wartościowych, w firmach zarządzających aktywami, firmach inwestycyjnych czy pracowniczych towarzystwach emerytalnych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie znajduje się na tej liście.

”

Europejska emerytura to nowa usługa finansowa, której nie będzie oferował rząd ani ZUS, a wyłącznie prywatne instytucje

OIPE to dobrowolny program oszczędności emerytalnych, z którego mogą korzystać wszyscy mieszkańcy Unii Europejskiej. Mieszkańcy, ale niekoniecznie pracownicy – to ważne rozróżnienie. OIPE nie jest związane z zatrudnieniem, a zatem np. osoby bezrobotne, przebywające na urlopie macierzyńskim, freelancerzy, samozatrudnieni, pracownicy mobilni lub studenci również mogą do niego przystąpić. Konto OIPE może założyć już ktoś, kto ukończył 15 lat, ale nie może osoba fizyczna po 55. roku życia, z nabytymi uprawnieniami emerytalnymi.

Innym zakazem jest to, że w ramach OIPE nie można samodzielnie inwestować. To pozostaje wyłącznie w gestii dostawcy usługi. Istotne jest, że chociaż OIPE ma być produktem pan-europejskim, to jednak uczestników dotyczyć będą regulacje określone na poziomie krajowym, w takich kwestiach jak: limit wpłat, podatek od zysków kapitałowych czy dziedziczenie, które są przecież odmienne w każdym z państw członkowskich.

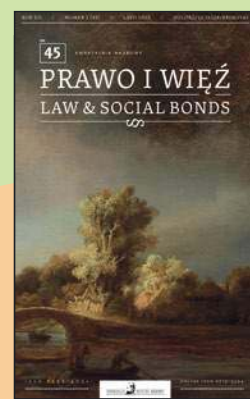
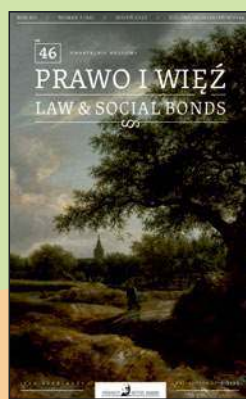
Zalety i ograniczenia europejskiej emerytury

Nie ma wątpliwości, że przy rosnącym gronie emerytów i spadającej liczbie pracowników warto zawczasu zadbać o zapewnienie sobie dodatkowego dochodu na starość, by oprócz emerytury państwowej wspomagać się długo procentującymi oszczędnościami. W Polsce dodatkowo i dobrowolnie można oszczędzać np. w Pracowniczych Planach Kapitałowych (PPK), IKE i IKZE czy Pracowniczych Planach Emerytalnych (PPE). Dodatkowe oszczędzanie jest istotne, bo państwowe emerytury nie zawsze dają finansowe zabezpieczenie, szczególnie tym osobom, które korzystają z różnych form zatrudnienia i nie są etatowymi pra-

REKLAMA

66/0123/F

SPÓŁDZIELCZY  INSTYTUT NAUKOWY *poleca*



Szanowni Państwo, w związku ze zmianą formy wydawania czasopisma naukowego Prawo i Więź z formy papierowej na formę elektroniczną, uprzejmie informujemy, iż numery 3(46) jesień 2023 i 2 (45) lato 2023 są dostępne w formie elektronicznej pod adresem

www.prawoiwiez.edu.pl

www.sin.edu.pl www.prawoiwiez.edu.pl



fot. Shutterstock

cownikami. Najważniejsze jest jednak zapewnienie bezpieczeństwa wpłacanych środków. OIPE w związku z tym, że to standaryzowany europejski produkt dostępny w krajach unijnych, nadzorowany jest zarówno przez organy krajowe, jak i Europejski Urząd Nadzoru Ubezpieczeń i Pracowniczych Programów Emerytalnych (EIOPA).

Limity i podatki

Na konta OIPE nie można jednak wpłacać dowolnie wysokich kwot. Ustanowiono roczne limity wpłat, które wynoszą trzykrotność przeciętnego prognozowanego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej na dany rok. W 2023 r. wysokość wpłat na OIPE w Polsce określono na 20 805 zł. Limit kosztów i opłat związanych z prowadzeniem OIPE wynosił 1 proc. zgromadzonego kapitału. To korzystne z punktu widzenia bieżącego oszczędzania, ponieważ unika się w ten sposób opodatkowania dochodów od zysków kapitałowych (np. podatku Belki).

Co ważne, ponieważ OIPE jest produktem ogólnoeuropejskim, to oszczędzać można także w euro, również w tych krajach, gdzie obowiązują waluty narodowe, czyli i w Polsce. W przyszłości wypłata emerytury – niezależnie od tego, czy będzie to wypłata jednorazowa czy w ratach – również może być w walucie, w której były gromadzone oszczędności. Oszczędzanie na emeryturę, niezależnie od miejsca zamieszkania, a OIPE będzie można przenosić z kraju do kraju w ramach Unii Europejskiej, stanowić może dużą zachętę dla osób planujących życie na emeryturze niekoniecznie tam, gdzie np. obecnie pracują.

A co w przypadku śmierci oszczędzającego? Środki zgromadzone na subkoncie OIPE zostaną przekazane uprawnionym osobom. Jeśli natomiast w umowie nie

zostały one ustalone, to oszczędności te wejdą wprost w skład spadku. Co ważne, mimo że na koncie OIPE może oszczędzać tylko jedna osoba (ustawa nie przewiduje prowadzenia wspólnego subkonta OIPE np. z kimś z rodziny), gromadzone pieniądze stanowić będą wspólny majątek małżonków.

Wypłata natomiast może być dokonywana jednorazowo albo w ratach – zależnie od woli właściciela tych środków. Nowe działania mają budować jednolity rynek dobrowolnych, prywatnych europejskich emerytur i zapewniać większą konkurencyjność między podmiotami oferującymi programy emerytalne.

Emerytury pomostowe w nowej odsłonie

Z kolei dla osób, które pracowały lub pracują w warunkach szkodliwych czy szczególnie uciążliwych, w zawodach wymagających ciężkiej pracy fizycznej lub będącej znacznym obciążeniem psychofizycznym, wyznaczanym udogodnieniem było podpisanie w połowie sierpnia przez Prezydenta RP nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych, która uchyliła wygasający charakter tego właśnie świadczenia. Chodzi o takie zawody jak piloci, kontrolerzy ruchu lotniczego, kierowcy autobusów, ratownicy medyczni, hutnicy, górnicy, ale i osoby sprawujące opiekę w domach opieki społecznej nad ludźmi dotkniętymi chorobą psychiczną.

Przed nowelizacją świadczenia te przysługiwały tylko tym, którzy przed 1 stycznia 1999 r. wykonywali tego rodzaju prace. Teraz będzie dotyczyć także tych, którzy zaczęli ją po tym terminie. Kobiety w takich wypadkach muszą mieć skończone 55 lat (i odpowiedni staż), a mężczyźni 60 lat. Według danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w czerwcu 2023 r. liczba osób pobierających emerytury pomostowe wyniosła 40,8 tys. ZUS szacuje, że po uchyleniu wygasającego charakteru emerytur pomostowych liczba osób, które przejdą na to świadczenie, wyniesie: w 2024 r. – 7,3 tys., w 2029 r. – 4 tys., w 2033 r. – 4,8 tys. Emerytura pomostowa to rodzaj świadczenia okresowego, przysługującego do osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego. Wyliczana jest na tych samych zasadach co powszechna i wynosi 100 proc. potencjalnej emerytury obliczonej dla osoby w wieku 60 lat. Średnia emerytura pomostowa to około 3,2 tys. zł. Zmiany w tego rodzaju emeryturach zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2024 r.

Warto też podkreślić, że wraz z nowelizacją „pomostówek” podpisana została ustawa zmieniająca Kartę nauczyciela, przywracającą pedagogom prawo do wcześniejszej emerytury, które odebrano im w 2008 r. Teraz nauczyciel, który przepracował w zawodzie 20 lat, a w sumie ma 30 lat okresu składkowego – niezależnie od tego, czy zaczął pracę przed 1 stycznia 1999 r. czy po tej dacie – będzie mógł przejść na wcześniejszą emeryturę. ●



Efektywność energetyczna w firmie?
Zrób audyt z TAURONEM i oszczędzaj!

biznes.tauron.pl/audyty

RYSZARD CZARNECKI

europoseł 2004–2023,
w latach 2014–2018 wiceprzewodniczący
Parlamentu Europejskiego

Jak zostałem Ghańczykiem

OGhanie pierwszy raz usłyszałem, gdy miałem dziewięć lat. Polscy piłkarze grali z tą drużyną na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Wygraliśmy 4:0 i był to pierwszy krok do niespodziewanego złotego medalu.

Poza Ghaną pokonaliśmy po drodze, co szczególnie zawsze nas cieszy, naszych sąsiadów ze Wschodu, czyli wtedy ZSRR, i sąsiadów z Zachodu, czyli wtedy NRD. Teraz byłem tam pierwszy raz w życiu, choć to już „mój” 24. kraj Afryki, który odwiedzam.

Pani z hotelu mówi mi, że następnego dnia będzie w pracy po godzinie 14, „bo my w niedzielę chodzimy rano do kościoła”. Ghana to chrześcijański kraj, gdzie 7 na 10 mieszkańców to wyznawcy Chrystusa, a tylko co piąty jest muzułmaninem.

Trochę się dziwię, że w prawie 31-milionowym państwie kawę w proszku sprowadzają z Wybrzeża Kości Słoniowej, a biały i brązowy cukier z RPA. Za to mają własne piwo Star (produkuje się je od 63 lat i tylko w ostatnim czasie zdobyło cztery nagrody w międzynarodowych konkursach), ale produkują też na licencji Guinnessa oraz przeraźliwie słodką, gazowaną Maltę. Mają także własnego „energizera” w proszku i własny tonic. Językiem urzędowym jest angielski. Po angielsku wychodzą również gazety – tu nic się nie zmieniło od czasów kolonialnych – „The Mirror” czy „Daily Graphic”. W miejscowej telewizji, którą oglądam w hotelu i na lotnisku, bez przerwy pokazują mecze angielskiej ligi piłkarskiej, a z zagranicznych stacji – CNN. W małej księgarni same pozycje anglojęzyczne. Jedna przykuwa moją uwagę tytułem, z którym nie sposób się nie zgodzić: „Surrounder by idiots”. Cóż, kto w życiu nie poczuł się otoczony przez idiotów?

Gdy biały pójdzie na spacer ulicami stolicy – Akry (nie mylić z dawną stolicą Indii Agrą), natychmiast otoczą go, jak mnie, nachalne dzieciaki wciskające jakieś drobiazgi do kupienia. Przed hotelem, w którym mieszkam, flagi nie tylko Ghany, lecz również ONZ i UE. Jakoś nie czuję się bardziej swojsko.

W przyszłym roku mają się tu odbyć wybory prezydenckie, ale kampania już ruszyła. Co prawda wyborcze billboardy są dużo mniejsze niż reklamy komercyjne, na których przekonuje się do usług bankowych, zamówienia pizzy i wyboru samochodów. Idąc ulicami Akry, poza centrum, wzbudzam sensację – biali poruszają się tutaj samochodami. Na przystanku autobusowym widzę, jak miejscowi zatrzymują tzw. okazję, czyli prywatne auta, prosząc o podwiezienie... gestem liczenia pieniędzy.

Transportem à la publicznym są też zdezelowane mikrobusey, częściej kursujące niż komunikacja autobusowa. Jeżeli jest za dużo bagażu, kierowca wychodzi i, przywiązując tylne drzwi do dachu – i wszyscy szczęśliwie jadą dalej.

Tutaj, jak w całej Afryce, kobiety również przenoszą na głowach towary, jednak muszą je przytrzymać ręką, żeby nie spadły; w interiorze radzą sobie bez pomocy rąk, tylko balansem ciała.

Ludzie śpią na chodnikach, jeśli tylko znajdą skrawek cienia. Na przystanku autobusowym nie ma ławek, są metalowe krzesła – przyspawane na tyle mocno, że nie sposób ich ukraść.

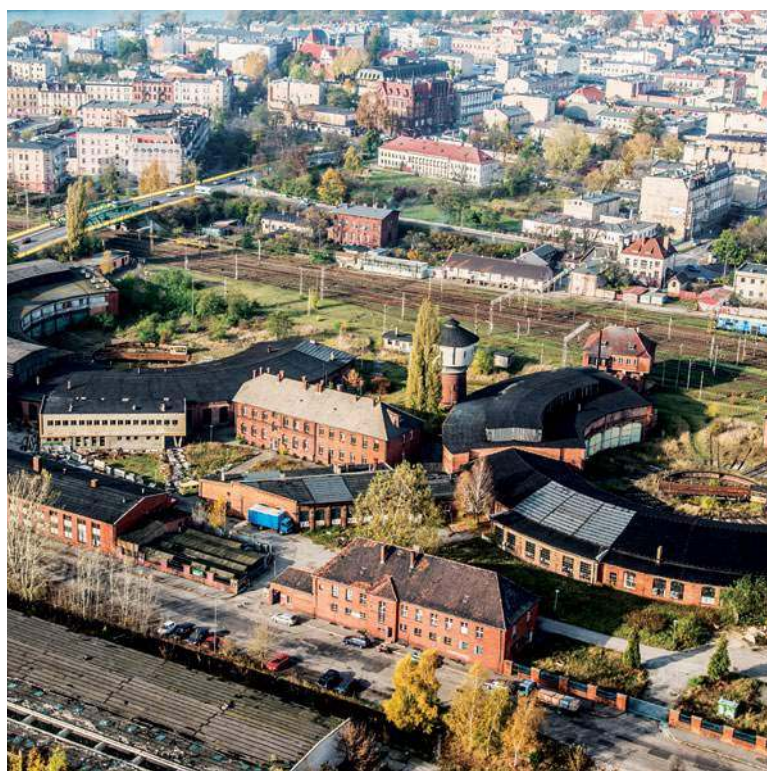
Ghana, jak cała Afryka, to kraj kontrastów. Tuż nad gromadą żebraków dostrzegam reklamy najdroższych SUV-ów i luksusowych mebli. Ale reklamuje się też miejscowa... policja. Podkreśla m.in. swój profesjonalizm, transparentność i przestrzeganie praw człowieka.

Kandydaci na prezydenta ze swoich plakatów kuszą mnie tymi samymi obietnicami, co politycy pod każdą szerokością geograficzną. Obiecują choćby „nową energię” i „prawdziwą nadzieję”. Jest również zapewnienie, że „wszystko jest możliwe”. Kolejny kandydat deklaruje, że „będzie służyć wszystkim Ghańczykom”. Znam to, znam.

A jak zostałem Ghańczykiem? W hotelu dostaję rachunek, gdzie w rubryce „narodowość” jest wpisana właśnie ta. Jeszcze się nie otrząsnąłem z wrażenia, gdy kierowca taksówki wiozącej mnie na lotnisko pyta, czy jestem z Liberii. I tak zostałem swojakiem, a w gorszym wypadku sąsiadem... ●



POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna



NIERUCHOMOŚCI
na wynajem i na sprzedaż



www.pkp.pl

Fregata
Miecznik –
wizualizacja.
Do 2033 r. trzy
takie jednostki
mają trafić do
służby

Bałtyk przez wieki był areną starć pomiędzy plemionami i państwami. Dziś, z dnem nasyconym infrastrukturą energetyczną i telekomunikacyjną, Morze Bałtyckie jest strategicznie istotniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Dlatego silna Marynarka Wojenna staje się jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa Polski



fot. mat. prasowe, PGZ

Marynarka Wojenna i nowoczesna

ARKADY SAULSKI

Kiedy 26 września 2022 r. doszło do sabotażu podwodnego gazociągu Nord Stream2, opinia publiczna zarówno w Polsce, jak i w całym naszym regionie „przypomniała sobie” o Morzu Bałtyckim. Na szczęście rząd Zjednoczonej Prawicy o Bałtyku nie zapomniał, o czym świadczy wdrożony po wielu latach zaniedbań i zaawansowany program odbudowy oraz modernizacji polskiej Marynarki Wojennej.

Morze ważne strategicznie

Myśląc o Marynarce Wojennej RP, zazwyczaj wracamy pamięcią do okresu II RP i późniejszych zmagania na Bałtyku doby początku II wojny światowej, jednak historia naszej floty sięga roku 1463. Wtedy bowiem, podczas bitwy na Zalewie Wiślanym (bitwa w Zatoce Świeżej), połączona flota gdańsko-elbląska, walcząca pod sztandarami polskiego króla, pokonała i zatopiła flotę krzyżacką. Był to przełomowy moment – Bałtyk był morzem kluczowym w czasach tzw. ery Wikingów ponad 500 lat wcześniej, jednak polscy władcy raczej

nie widzieli w tym akwenie strategicznego potencjału. Wszystko zmieniło się w czasie wojen z zakonem krzyżackim, kiedy właśnie opanowanie handlu morskiego nad Bałtykiem okazało się elementem, który zadecydował o finansowej potędze zakonu.

Tym samym późniejszy władca Rzeczypospolitej Zygmunt I Stary uznał Bałtyk za akwen istotny dla dobrobytu i bezpieczeństwa naszego kraju, powołując w 1517 r. floty kaperskie skutecznie walczące przeciw Wielkiemu Księstwu Moskiewskiemu, paraliżujące jego możliwości handlowe lub blokujące Królewiec w późniejszej ponownej wojnie z Krzyżakami.

Z czasem powołano Komisję Morską, która była reakcją na rosnące zagrożenie rosyjskie i szwedzkie. Problemem była też agresywna polityka Danii. To zresztą działania tego ostatniego kraju skutkujące uprowadzeniem polskich okrętów kaperskich do Kopenhagi skutkowały utworzeniem marynarki wojennej z prawdziwego zdarzenia, już niepolegającej na kaperskich listach, lecz podległej władcy i państwu.

Marynarka była oczkiem w głowie króla Władysława IV, udowadniając swoje znaczenie i siłę w wojnach

ze Szwedami, z bitwą pod Oliwą (28 listopada 1627 r.) na czele. Później była ona zaniedbywana, w efekcie czego podczas tzw. III wojny północnej (1700–1721) Polska stała się na Bałtyku zupełnie bezradna.

Okres zaborów oznaczał zapomnienie polskich tradycji morskich, jednak już po odzyskaniu niepodległości marszałek Józef Piłsudski wskrzesił Marynarkę Wojenną RP jedną z pierwszych swych decyzji. Choć Marynarka Wojenna nie odegrała znaczącej roli podczas wojny z bolszewikami, to skutecznie broniła polskich portów na Bałtyku, mimo że dysponowała operacyjnie tylko bardzo małym skrawkiem wybrzeża.

Poniemieckie trałowce i torpedowce w latach 20. oraz 30., budowane w Wielkiej Brytanii niszczyciele, okręty podwodne, okręty minowe czy samoloty rozpoznawcze były konkretną siłą, która zajądła broniła polskiego wybrzeża w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., a potem wspomagały aliantów w wysiłkach wojennych, co podsumował tytuł znanej książki historycznej „Wielkie dni małej floty”.

W PRL włączona do sił Układu Warszawskiego Marynarka Wojenna miała brać udział w sowieckiej ofensywie na kraje zachodnie i złamać opór NATO przez desant na Półwyspie Jutlandzkim oraz podbicie Danii. Gdy przemiany ustrojowe wyrwały nas z orbity Sowietów, Marynarka Wojenna zmieniła radykalnie swoją doktrynę. W niebyt odeszły koncepcje budowy sił desantowych, w tym lotnictwa uderzeniowego czy sił lekkich, a Marynarka miała objąć funkcje ściśle obronne. Niestety kolejne gabinety potrzeby Marynarki Wojennej traktowały jako drugorzędne, zapoznając fakt zagrożenia ze strony silnej Floty Bałtyckiej Rosji. Nasi marynarze służyli podczas operacji zachodnich partnerów, takich jak Pustynna Burza (1990–1991), Iracka Wolność (2002–2003) czy Aktywny Wysilek (2005–2006), jednak obrona polskiego wybrzeża zdawała się być kwestią mniejszej wagi.

Nie tylko Ukraina

Zazwyczaj w tym momencie tekstu napisałbym coś w rodzaju: „wojna na Ukrainie zmieniła podejście do...”, jednak na szczęście odbudowa Marynarki Wojennej była dla rządu Zjednoczonej Prawicy istotna także przed konfliktem na Ukrainie, a wojna na Wschodzie tylko ten proces znacząco przyspieszyła. Dziś obrona Bałtyku wykracza bowiem poza kwestie czysto militarne czy geopolityczne. Nasze morze nabrało zdecydowanie większego znaczenia w ostatnich latach wraz z coraz bardziej agresywną polityką Moskwy, jednak kwestie bezpieczeństwa energetycznego doprowadziły do tego, że dziś Bałtyk jest jednym z najbardziej nasyconych militarnie akwenów na świecie.

Polska, podobnie jak nasi zachodni partnerzy, bierze aktywny udział w transformacji energetycznej. Budowa reaktorów jądrowych, elektrowni wodnych, fotowolta-

ika, wreszcie morskie farmy wiatrowe – mają tworzyć nowy, bardziej zielony krajobraz naszej energetyki. Jednak infrastruktura energetyczna to infrastruktura strategiczna i jako taka musi być skutecznie strzeżona. Podobnie jak transportujące surowce rurociągi czy Terminal LNG im. Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu – wszystkie te elementy wymagają ochrony. W innym wypadku nasze domy pozostałyby bez światła, prądu i ciepłej wody.

Nim jednak przejdziemy do konkretnego sprzętu, który ma zostać nabyty, wybudowany lub zmodernizowany, warto przeanalizować pokrótce, czym zajmują się marynarki wojenne zarówno na historycznym, jak i współczesnym polu walki. Zrozumienie tego znaczenia jest bowiem kluczowe dla zrozumienia sensu posiadania własnych sił morskich.

Może być to zaskoczeniem, ale funkcja flot wojennych nie zmieniła się od czasów antycznych. Już starożytny Rzym walczył z Kartaginą o panowanie nad Morzem Śródziemnym, choć przecież nie było wcale nasycone infrastrukturą energetyczną czy surowcową. Było natomiast kluczowym akwenem dla handlu i transportu dóbr. Toteż Rzym, rozbudowując swoją flotę i zwyciężając Kartaginę na lądzie, walczył o opasowanie tych „morskich autostrad”. Potem w czasach schyłku średniowiecza i nowożytności panowanie nad Zatoką Meksykańską i Atlantykiem było kluczowe dla dominacji Hiszpanii, Anglii (potem Imperium Brytyjskiego). W wieku XIX Imperium Brytyjskie skutecznie wypchnęło zacofaną flotę Chin z Morza Południowochińskiego, zaś w okresie II wojny światowej potęgą USA wykuwała się na Pacyfiku, z którego wyparto agresywne Imperium Japońskie. Toteż gdy teraz spoglądamy na Bałtyk i rozważamy sens misji polskiej Marynarki Wojennej, warto pamiętać, że nasze morze jest szlakiem handlowym, ale też obszarem o niezwykle gęstym nasyceniu infrastrukturą krytyczną... i to krytyczną nie tylko dla Polski.

O znaczeniu Marynarek Wojennych sporo mówi jeszcze jeden fakt – wejście Szwecji i Finlandii do NATO. Nasz północny sąsiad „zza morza” posiada niezwykle zaawansowaną technologicznie flotę wojсковą, obecnie najsilniejszą na Bałtyku. I to właśnie owa Marynarka była kluczowym argumentem stawianym przez Szwecję w swej aplikacji akcesyjnej. Teraz zaś, gdy ten kraj jest naszym sojusznikiem w ramach struktur NATO, Polska może liczyć na wsparcie w obronie swojego wybrzeża przez zaawansowane jednostki Szwedów. Co, rzecz jasna, nie oznacza, że nie należy rozwijać własnych zdolności w tym względzie.

Marynarka Polska, czyli jaka?

Jak wskazywał podczas Defence 24 Day Inspektor Marynarki Wojennej z Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych wiceadmirał Jarosław Ziemiański,

modernizacja MW musi się opierać o zrównoważone zdolności, zarówno do rażenia celów, jak i przetrwania oraz ochrony wojsk, dodatkowo do rozpoznania i zabezpieczenia logistycznego. Jak wyjaśniał wiceadmirał Ziemiański: „Największą rolę będą miały oczywiście nowoczesne platformy. Najważniejszymi z nich są fregaty Miecznik i okręty podwodne Orka. O ile trzy Mieczniki zostały już zakontraktowane, o tyle Inspektorat Marynarki Wojennej nie ustaje w pracach nad kontynuacją programu Orka. Nowe okręty mają mieć napęd niezależny od powietrza oraz uzbrojenie torpedowe i raketowe. Mają razić cele morskie oraz prowadzić skryte rozpoznanie i być przystosowane do współpracy z siłami specjalnymi. Kontynuowany ma być również program budowy serii niszczycieli min Kormoran II. Prototypowa jednostka jest już w służbie i zakończyła pełny cykl wdrożeniowy. Dwie kolejne jednostki tego typu prowadzą obecnie próby morskie i należy się spodziewać podniesienia na nich bander jeszcze w 2022 r. Również w tym roku ma zostać podpisana nowa umowa na kolejne trzy takie niszczyciele min”. Co istotne, pozyskane mają być też okręty specjalistyczne i pomocnicze, z których priorytetem wydaje się budowa Delfina – okrętu rozpoznania radioelektrycznego. Ważne są także jednostki logistyczne.

Przeciwnicy tak szerokiego programu modernizacji Marynarki Wojennej wskazują, że Bałtyk, ze względu na swój rozmiar, premiuje posiadanie silnych lądowych jednostek rakietowych, zdolnych do rażenia celów na morzu, aniżeli rozbudowę floty kolejnymi jednostkami. Na ów argument można odpowiedzieć bez używania słów, wskazując jedynie na wspomnianą tu Szwecję i odsyłając do jej doktryny obronnej. Warto pamiętać, że Polska dysponuje świetnie zorganizowaną i otrząskaną w boju na misjach zagranicznych Morską

Jednostką Rakietową, czyli tzw. jednostką brzegową MW wchodzącą w skład 3 Flotylli Okrętów. Jej przeznaczeniem jest zwalczanie baz morskich przeciwnika, sił okrętowych i osłona obiektów wojskowych. Teoretycznie więc, dysponując raketami dalekiego zasięgu, jednostka ta mogłaby „objąć ogniem” cały obszar Bałtyku, czyniąc klasyczną MW zbędną... Sęk w tym, że dziś już widzimy, iż tradycyjne działania marynarek wojennych na Bałtyku niekoniecznie będą prowadzone, mogą je zastąpić działania hybrydowe. Sabotaż gazociągu Nord Stream 2 najpewniej wykonany był za pomocą jednostki quasi-cywilnej, zaś wywiady NATO informowały wielokrotnie o pływających po Bałtyku cywilnych jednostkach morskich, na których stacjonują nieumundurowani operatorzy rosyjskich jednostek specjalnych. Czy więc wyobrażamy sobie rażenie cywilnego okrętu z pomocą rakiet, bez wcześniejszego rozpoznania? Oczywiście, że nie. Takie działanie byłoby jednoznacznie odebrane jako akt terroru. Z kolei jednostki Marynarki Wojennej dysponują metodami przechwytywania i monitorowania sytuacji, dzięki czemu skutecznie mogą bronić infrastruktury na Bałtyku, także przed działaniami o charakterze hybrydowym. Co istotne, polscy marynarze mają doświadczenia w takich misjach, zdobywane nie tylko podczas uczestniczenia w nich w bardziej egzotycznych dla nas regionach globu, lecz i niedawno podczas misji stabilizacyjnej na Morzu Północnym, gdzie nasze jednostki stykały się właśnie z hybrydowymi działaniami Rosjan, jak również brały udział w testach NATO-wskich procedur reagowania.

Modernizacja naszych sił zbrojnych (która ma się zakończyć w 2035 r.) jest prowadzona wielotorowo i Marynarka Wojenna to nareszcie jej kluczowy element. Bałtyk jest obecnie jednym z najważniejszych akwenów regionu, zaś Polska, słusznie mająca spore ambicje, powinna odgrywać ważną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa na tym akwenie. I będzie tę rolę odgrywać, a rozstrzygającym argumentem będzie silna Marynarka Wojenna. ●

Nowe jednostki mają zwiększyć defensywne i ofensywne zdolności Marynarki Wojennej

foto: MON

REKLAMA/12/1023/F

Exchange Traded Commodities

Nowe możliwości inwestowania w surowce*

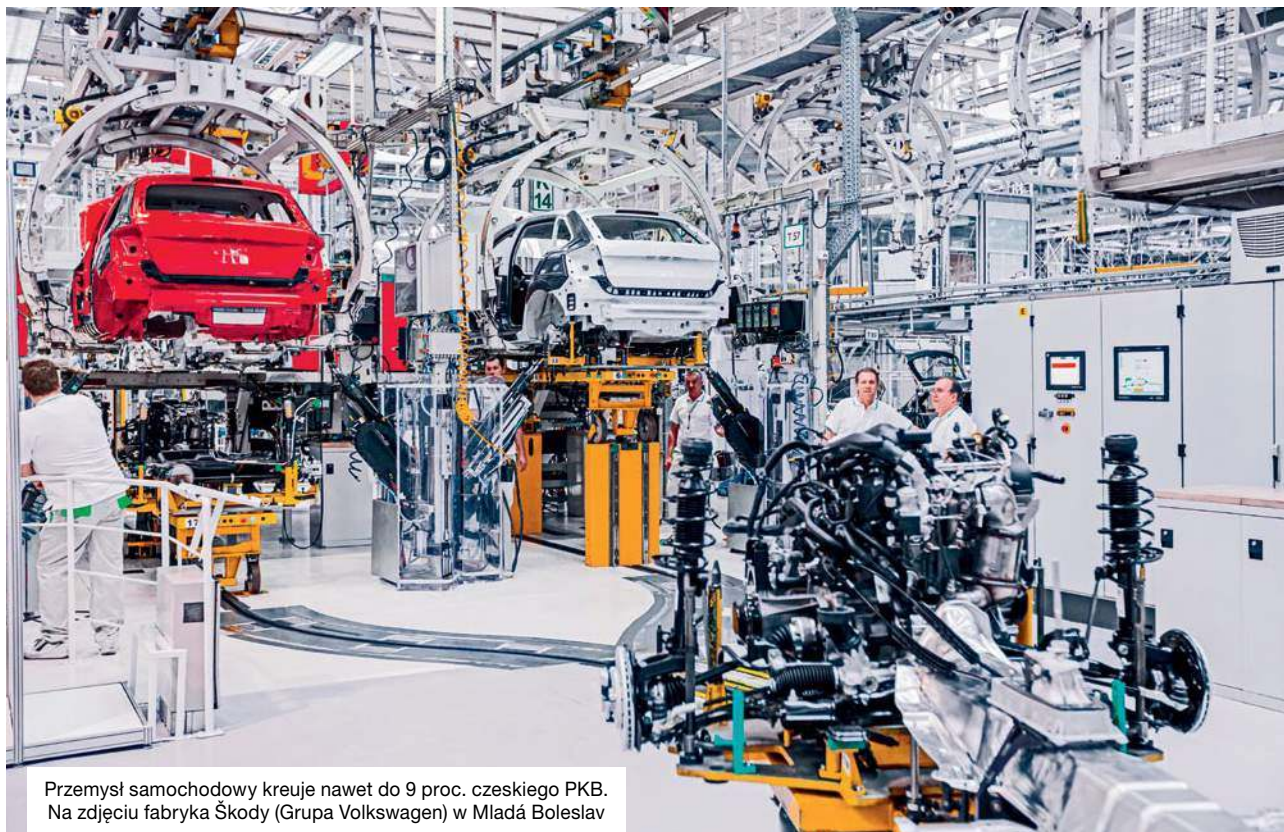


*Zainwestowany kapitał podlega ryzyku

Praga dalej od Szwajcarii

PIOTR ROSIK

Przed pandemią mówiło się o Czechach, że jest niczym Szwajcaria Europy Środkowej. Spokój, stabilność, rosnąca gospodarka i drożące aktywa – to przyciągało kapitał. Tymczasem splot okoliczności sprawił, że ten kraj z przedpandemicznego prymusa stał się jednym z maruderów pocovidowego odbicia



Przemysł samochodowy kreuje nawet do 9 proc. czeskiego PKB. Na zdjęciu fabryka Škody (Grupa Volkswagen) w Mladá Boleslav

foto: Nataliya Hora/Shutterstock.com

W 2017 r. czeska korona umocniła się do dolara amerykańskiego o 20 proc. Z kolei lata 2014–2016 były okresem niesamowitego wzrostu ceny obligacji skarbowych emitowanych przez ten kraj. Pandemia

jednak wiele zmieniła. Rentowność czeskich obligacji 10-letnich poszła w górę z okolic 0,75 proc. do 5,5 proc. pod koniec 2022 r. (obecnie około 4,8 proc.). Za dolara na początku 2018 r. płacono mniej niż 21 CZK (koron czeskich), obecnie kosztuje ok. 23,20 CZK, a rok temu trzeba było za niego dać aż 25 CZK. Jedynie czeski gieł-

dowy PX Index jest znacznie wyżej niż przed pandemią, ale w ciągu pięciu lat urósł tylko o 21 proc., podczas gdy choćby węgierski BUX poszedł w górę o 50 proc.

Reakcja rynku, który wycenia aktywa, wyprzedza zazwyczaj to, co ma się zadziać w realnej gospodarce. I rzeczywiście, nad Wełtawą po pandemii sytuacja gospodarcza nie jest dobra. Czechy z przedpandemicznego prymusa stały się jednym z maruderów pocovidowego odbicia. I oddaliły się od statusu Szwajcarii regionu.

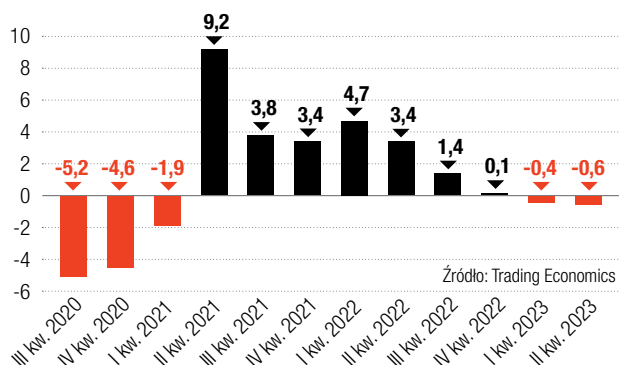
Ciemne chmury nad Wełtawą

Czeska gospodarka szczególnie słabo wygląda w tym roku. Według danych Eurostatu w II kwartale PKB spadł nad Wełtawą o -0,6 proc. rok do roku, po -0,4 proc. r/r w I kwartale. Dla porównania, w całej Wspólnocie nastąpił wzrost o 0,4 proc. w II kwartale i 1,1 proc. w I kwartale. Nasz południowy sąsiad ma problemy z wejściem na ścieżkę wzrostu od czasu pandemii, a w tym roku wpadł w techniczną recesję (dwa kwartały z rzędu ze spadkiem PKB).

Głównymi czynnikami wzrostu czeskiego PKB w II kwartale w ujęciu kwartał do kwartału były nakłady brutto na środki trwałe oraz popyt zagraniczny. Wydatki gospodarstw domowych wzrosły po raz pierwszy od sześciu kwartałów. Na kształtowanie się PKB rok do roku negatywny wpływ miały wydatki na spożycie finalne gospodarstw domowych oraz zmiana stanu zapasów.

Saldo handlu zagranicznego wyniosło 100,9 mld CZK i było o 101 mld CZK wyższe niż w analogicznym okresie roku 2022. Eksport spadł realnie o 0,5 proc. k/k, a w ujęciu rok do roku wzrósł on o 4,5 proc. Widać wzrost eksportu sprzętu elektrycznego i pojazdów mechanicznych. Import spadł o 1,2 proc. k/k i wzrósł o 0,8 proc. r/r. Jeśli chodzi o poszczególne sektory, to dołączają handel, budownictwo, transport, hotelarstwo. Nieźle trzymają się przemysł oraz finanse.

Tempo wzrostu PKB Czech (zmiany kwartalne, wzrost PKB w proc. w skali roku)



Stopa procentowa w Czechach na tle inflacji



Czechy są zmęczone wysoką inflacją, która w sierpniu sięgała 8,5 proc. r/r. Stąd zjawisko czeskich wypraw na zakupy do Polski. Według czeskich banków Czesi od początku roku 2023 do końca sierpnia wydali w naszym kraju prawie 25 mld koron. Kupowali przede wszystkim paliwo, ale także żywność i meble.

Narodowy Bank Czech (CNB) pod koniec września pozostawił główną stopę procentową bez zmian. Jest ona na poziomie 7 proc. (najwyższym od 1999 r.) od czerwca 2022 r. Czesi utrzymują więc restrykcyjną politykę pieniężną mimo trendu spadkowego wskaźnika CPI w ujęciu rok do roku. Ten w sierpniu szedł w dół siódmy miesiąc z rzędu. Prezes CNB Aleš Michl podkreśla, że raczej nie należy się spodziewać obniżek stóp w Czechach w najbliższych miesiącach. Ba, zasugerował, że jastrzębi charakter CNB może stać się normą. Michl stwierdził, że prepanemiczna polityka ultranijskich stóp była błędna.

Z mediany prognoz analityków wynika, że odczyt CPI nad Wełtawą będzie spadał. Już w I kwartale 2024 ma wynieść 5,3 proc. r/r. A stopa procentowa już w IV kwartale 2023 powinna spaść do 6,5 proc., potem zaś do 6 proc. w I kwartale 2024.

Przemysł zaczął szkodzić

Co się stało, że czeska gospodarka straciła dobrą kondycję? – Kilka lat temu miała szczęście, będąc bardzo blisko Niemiec jako motoru wzrostu europejskiego PKB. Była mocna w przemyśle motoryzacyjnym, a dodatkowo umacniały ją masowe przyjazdy turystyczne z Rosji i Chin. Obecnie wszystkie te trzy czynniki wydają się być raczej pasywami niż aktywami – mówi „Gazecie Bankowej” Pavel Sobíšek, główny ekonomista UniCredit Research. W jego opinii również błędy w polityce lokalnej przyczyniły się do niezrównoważonego rozwoju. – Wzrost płac przez wiele lat znacznie przekraczał wzrost produktywności, napędzany przez nieracjonalne tempo wzrostu płacy minimalnej ustalone przez rząd. Model wzrostu musi zostać dostosowany do nowej rzeczywistości – uważa Pavel Sobíšek.

Jiří Polanský, analityk Česká Spořitelna, także wskazuje, że czeska gospodarka jest silnie proeksportowa, a jedna trzecia całego eksportu trafia do Niemiec. – Dlatego ochłodzenie globalnego rozwoju, w tym spowolnienie w Chinach, ma na nią stosunkowo duży wpływ – uważa.

”

Wraz ze wzrostem gospodarczym kraju rosną koszty pracy, przez co branże o niskiej wartości dodanej stają się mniej konkurencyjne. Sytuacja ta powszechnie znana jest jako pułapka średniego dochodu

Marek Nemky, analityk XTB Czechy, widzi sporo pecha w obecnej sytuacji kraju. Nałożyło się na siebie kilka niekorzystnych czynników w stosunkowo krótkim czasie. – Czesi pierwsi w Europie podnieśli stopy procentowe w obliczu gwałtownie rosnącej inflacji. To sprawiło, że ludzie stali się mniej skłonni do wydawania pieniędzy. Kryzys na Ukrainie, spowodowany inwazją Rosji, pogorszył sytuację, podnosząc ceny energii i zwiększając problem inflacji. Wszystkie te czynniki łącznie powodują spowolnienie czeskiej gospodarki, prowadząc do niższej produkcji bogactwa, czyli PKB – wskazuje Nemky. Podkreśla, że przemysł samochodowy kreuje nawet do 9 proc. czeskiego PKB, a został on mocno dotknięty w ostatnich latach. Najpierw przez pandemię COVID-19, zakłócającą dostawy, a teraz przez wysokie ceny energii, co spowodowało spadek produkcji. – Cały czeski sektor przemysłowy stanowi ponad 30 proc. gospodarki i ma drugi najwyższy udział w Unii Europejskiej, zaraz po Irlandii. Przeżył wstrząs energetyczny i to może być główny powód, dla którego czeska gospodarka odradza się wolniej niż

inne porównywalne gospodarki z UE – tłumaczy ekspert XTB. Uważa, że trudno za tę sytuację winić rząd w Pradze. – Mógłby on złagodzić szoki energetyczne dla gospodarstw domowych za pomocą polityki dopłat, ale to jeszcze bardziej pogłębiłoby nierównowagę fiskalną. Problem leży w strukturze czeskiej gospodarki, przez którą wpływ cen energii jest większy niż w innych gospodarkach – podkreśla Nemky.

Czechy mają też problem z niezrównoważonymi finansami publicznymi. – Deficyty budżetu centralnego znacznie wzrosły od czasu wybuchu pandemii COVID-19, a większość wydatków ma charakter obowiązkowy i dotyczy raczej konsumpcji. Nie pozostawia to wystarczających środków na inwestycje w sektory, które zwiększyłyby potencjalną produkcję – uważa Polanský. – Poza tym brakuje również debaty publicznej i konsensusu politycznego w sprawie długoterminowej wizji gospodarki oraz wsparcia dla niektórych sektorów, które mogłyby zwiększyć potencjalną produkcję – dodaje.

Uciec z pułapki

Co dalej z czeską gospodarką? Czy nad Wełtawą w najbliższych kwartałach zaświeci słońce? Prognozy inflacyjne dla czeskiej gospodarki wydają się dość optymistyczne. Przewiduje się, że wzrost PKB powróci już w III kwartale 2023 (konsensus prognoz: 0,1 proc. r/r), a w kolejnych latach wyniesie odpowiednio 2,3 proc. i 2,7 proc. w 2024 oraz 2025 r.

Marek Nemky wskazuje, że czeska gospodarka zmagą się obecnie z wyzwaniem wynikającym z jej struktury. – W miarę jej ewolucji coraz pilniejsza staje się potrzeba odejścia od przemysłu wytwórczego i ciężkiego, które zapewniają niższą wartość dodaną. Wraz ze wzrostem gospodarczym kraju rosną koszty pracy, przez co branże o niskiej wartości dodanej stają się mniej konkurencyjne. Sytuacja ta, powszechnie znana jako pułapka średniego dochodu, utrudnia przekształcenie gospodarki w kraj o wysokich dochodach z powodu niedociągnięć konkurencyjnych – tłumaczy ekspert XTB. Jak Czechy mogą próbować uciec z tej pułapki? – Muszą zwiększyć swoje inwestycje w bada-

Prognozy makroekonomiczne dla Czech

Wskaźnik	Obecny poziom	III kw. 2023	IV kw. 2023	I kw. 2024	II kw. 2024
Tempo wzrostu PKB	0,1	0,4	0,5	0,6	0,7
Wzrost PKB w skali roku	-0,4	0,1	0,5	1,0	1,2
Stopa bezrobocia	3,6	3,9	4,2	4,0	3,8
Inflacja	8,5	7,5	7,0	5,3	5,0
Miesięczna stopa inflacji	0,2	-0,4	0,2	0,4	0,4
Stopa procentowa	7,0	7,0	6,5	6,5	6,0

Źródło: Trading Economics



Czeski sektor przemysłowy stanowi ponad 30 proc. gospodarki; to po Irlandii drugi najwyższy udział w UE, ale o małym udziale firm technologicznych. Na zdjęciu browar w Pilźnie

fot. khl_makarov/Shutterstock.com

nia i rozwój oraz skoncentrować się na sektorach, które generują wyższą wartość dodaną. Na przykład w dzisiejszej erze cyfrowej sektor informacyjny wyróżnia się jako branża o wysokiej wartości dodanej – wskazuje Nemky.

Czeska gospodarka zmagą się również z niedoborem wykwalifikowanej siły roboczej. Jiří Polanský zwraca uwagę, że od 2018 r. spada zasób siły roboczej w gospodarce. – Moim zdaniem efekt ten jest stosunkowo znaczący, ale nieczęsto się o nim wspomina. Pod tym względem brak nowych dostępnych pracowników do zatrudnienia jest jednym z największych problemów zgłaszanych przez firmy – wskazuje.

– Biorąc pod uwagę wysoce konkurencyjny charakter wolnego rynku pracy w Unii Europejskiej, Republika Czeskiej grozi drenaż mózgów. Przy obecnej stopie bezrobocia oscylującej wokół 2 proc., wskazującej na napięty rynek pracy, głównym celem powinno być przyciągnięcie nowej wykwalifikowanej siły roboczej – uważa Nemky.

Pierwsze promienie słońca

Jeśli chodzi o czeskie aktywa, powinny one powoli wracać do łask, ale to będzie proces stopniowy – uważają analitycy. – Korona czeska znajduje się na ścieżce deprecjacji po decyzji banku centralnego o zaprzestaniu interwencji. Obecnie presja na aprecjację jest minimalna. Ponieważ polski bank centralny poluzował swoją politykę pieniężną wcześniej, niż przewidywano, waluty w Europie Wschodniej doświadczają znacznej deprecjacji. Biorąc pod uwagę oczekiwania inwe-

8,5 proc.

wynosiła w Czechach w sierpniu inflacja liczona w skali rocznej. Stąd zjawisko czeskich wypraw na zakupy do Polski

storów dotyczące bardziej gołębiej polityki pieniężnej w Czechach do końca roku, zarówno euro, jak i dolar amerykański wydają się być bardziej atrakcyjnymi alternatywami niż czeska korona – ostrzega Marek Nemky, analityk XTB Czechy.

Czeska gospodarka ożywi się, a jej konwergencja z rozwiniętymi krajami Europy Zachodniej zostanie wznowiona – uważa Jiří Polanský, analityk Česka Spořitelna. – Spodziewamy się ożywienia gospodarczego już w przyszłym roku, kiedy inflacja powin-

na bardzo szybko spaść do celu inflacyjnego. Korona może powrócić do umiarkowanej aprecjacji w ciągu najbliższych dwóch lat, ale będzie to hamowane przez spadające stopy CNB. Rentowności, które obecnie są nadal wysokie, również spadną. Rząd planuje rozpocząć stopniową konsolidację finansów publicznych od stycznia, co może nieznacznie działać w kierunku aprecjacji korony, a także wpłynąć na rynek obligacji poprzez niższą aktywność emisyjną i spadek premii za ryzyko – prognozuje analityk Česka Spořitelna.

Czy Czechy mogą więc zacząć stopniowo odzyskiwać status Szwajcarii Europy Środkowej? – Nie spodziewam się, by w najbliższym czasie zaczęto tak mówić o Czechach. Z drugiej strony zakładam, że w 2024 r. przestaną być postrzegane jako maruder postcovidowego odbicia w Europie – stwierdza Pavel Sobišek.

Powoli ciemne chmury nad Wełtawą się rozchodzą i widać już pierwsze promienie słońca, ale do statusu Szwajcarii regionu Czechom daleko. I dużo pracy przed nimi, by ten status stał się czymś realnie osiągalnym. ●

Nowy porządek

Swiat układa się na nowo. Kryzysy tak się spiętrzyły, że trudno poprzez ich pryzmat dostrzec jakiś sens. Jest to jednak możliwe, choć wnioski, jakie się nasuwają, nie są wcale oczywiste.

Mogą być nawet bolesne, o czym przekonuje George Friedman, strateg, geopolityk, znany w Polsce z kilku znakomitych książek, takich jak „Następne 100 lat. Prognozy na XXI wiek” czy „Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy”. Obie publikacje posiadają bardzo interesujący wątek polski, stąd być może ich tak duża popularność w naszym kraju. Traktują jednak głównie o kwestiach wykraczających dużo dalej, poza polskie podwórko, pokazujące różnorodne uwikłania globalne, w których – chcąc nie chcąc – musimy uczestniczyć.

Obie publikacje mają już po kilka lat, na przykład polski przekład „Następnej dekady” pochodzi z 2012 roku, jednak nie straciły nic na swojej świeżości, choć w tym czasie wiele się wydarzyło. Przez świat przetoczyła się pandemia COVID-19, wybuchł kryzys energetyczny, wysoka inflacja opanowała największe gospodarki (wszystkie te elementy razem wzięte doprowadziły do przemodelowania roli państw i rządów, których to role niepomniernie wzrosły). Napaść Rosji na Ukrainę zmieniła układ sił w Europie, niwelując – przynajmniej na razie – znakomicie rozwijające się stosunki gospodarcze między Berlinem a Moskwą, z oczywistymi konsekwencjami dla planów rozwojowych Niemiec i znacznej części Starego Kontynentu.

George Friedman nie wdaje się w analizy tych wydarzeń, pokazuje jednak tło, na jakim one mają miejsce. W połowie października Market Watch opublikował jego analizę zatytułowaną „Wojna, kryzys gospodarczy i wściekłość to cena budowy nowego porządku świata”, w której naszkicował ramy dokonującego się obecnie przełomu. Jest on czymś na kształt globalnego trzęsienia ziemi, zdarzającego się raz na kilka pokoleń. Ma charakter niespożytej i praktycznie niedającej się kontrolować siły, niezależnej od woli możliwych tego świata. Wynika to z natury tego procesu, który ma swoje źródło w napięciach gospodarczych i politycznych wewnątrz krajów.

Jego podstawy tkwią w początkach lat 90. XX w., a dokładnie w czterech kluczowych wydarzeniach,

STANISŁAW KOCZOT

zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”



jakie miały miejsce w tym czasie: w rozpadzie Związku Radzieckiego, podpisaniu traktatu z Maastricht, reakcji Stanów Zjednoczonych na atak 11 września 2001 r. i wyboru Xi Jinpinga na prezydenta Chin w 2013 r. To one dały początek cyklu, którego koniec dobiega właśnie teraz, a mówiąc bardziej precyzyjnie – znajduje się w końcowej fazie zmian.

Każde z tych wydarzeń miało swój konstruktywny cel: stworzenie bardziej wydajnego gospodarczo regionu po rozpadzie ZSRR, zwiększenie produktywności i bezpieczeństwa w Unii, zapobieżenie kolejnym atakom terrorystycznym, skierowanie Chin na drogę dobrobytu. „Podobnie jak w przypadku innych cykli zamierzenia przywódców nie zakończyły się całkowitym fiaskiem” – pisze nieco przewrotnie Friedman. Rosja angażuje się w próbę odbudowy ZSRR, poczynając od wojny na Ukrainie, Unia Europejska jest głęboko podzielona, wzrost gospodarczy w Chinach ustąpił miejsca ogromnej słabości, islamski radykalizm ponownie podniósł głowę wraz z inwazją Hamasu na Izrael, a Stany Zjednoczone, po zapobieżeniu dalszym atakom terrorystów, „wkroczyły w przewidywaną końcową fazę własnego cyklu, w której przez kilka następnych lat dominować będą napięcia między ludźmi na tle politycznym, rasowym, religijnym, seksualnym i jakimkolwiek innym”.

Friedman te wewnętrzne napięcia, które mogą przybrać nawet formę presji militarnej, określa w pewnym momencie mianem postępu, który nie jest tryumfalnym marszem do szczęścia, ale bolesną walką z rzeczywistością. „Bóle postępu zamieniają się w oskarżenia wobec innych ludzi i innych narodów. Ktoś musi być odpowiedzialny za zakłócenia i dezorientację zmian; palec jest zawsze wytykany na innych, a nigdy na siebie” – pisze Friedman.

I to jest właśnie ten moment, nasza teraźniejszość, w którym pojawia się „okresowa wściekłość”, kiedy ludzkie masy kierują swój gniew wobec przywódców, którym wcześniej powierzyły podejmowanie decyzji w ich imieniu. „Znajdujemy się zatem w nowym okresie, który ma swój początek w zeszłym i składa się z wojny, kryzysu gospodarczego i wzajemnego gniewu” – uważa George Friedman. „To są rzeczywistości naprawdę uniwersalne, a często też tragiczne”.

Ponad



miliardów
złotych

przekazanych
na polski sport
i kulturę

Dofinansowanie sportu

ponad **15,7 miliardów
złotych** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury

ponad **3,3 miliarda
złotych** od 2003 roku

#WygrywamyRazem



Gabriela Topolska

łyżwiarka szybka,
specjalizująca się w short
track'u, Ambasadorka
Totalizatora Sportowego

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski
z Tokio w chodzie na 50 km,
Ambasador Totalizatora
Sportowego

MAREK JAŚLAN

Telewizje lokalne silne misją, słabe finansami

Prawie 5 mln widzów w Polsce ogląda telewizje lokalne. Najpopularniejszą z nich jest Telewizja WTK z Poznania, którą śledzi niemal 350 tys. osób. Stacje mocno angażują się w życie swoich miast i ich mieszkańców. Zdecydowanie gorzej radzą sobie ze stroną finansową swojej działalności



fot. Michał Karowski

Dwa lata temu, po wakacjach, Gawex Media, sieć kablowa ze Szczecinka (woj. zachodniopomorskie) poinformowała swoich klientów, że rezygnuje z nadawania lokalnego programu informacyjnego „Echa dnia”. Paweł Dołębski z zarządu Gawex Media wyjaśniał, że choć program byłą wizytówką jego firmy, to wiązał się z ponoszeniem dużych kosztów. Spółka postanowiła skoncentrować się na bardziej dochodowym biznesie, czyli na dostarczaniu usług telekomunikacyjnych, takich jak internet, czy na deweloperce budowlanej. Finanse to coraz większy problem telewizji regionalnych i lokalnych, które według najnowszych danych Krajowego Instytutu Mediów (KIM) przed swe ekrany przyciągają 4,9 mln osób.

Z najnowszych badań KIM wynika, że najpopularniejsze prywatne telewizje lokalne w Polsce to: Telewizja WTK z Poznania – 6,7 proc. (procentowy udział widzów poszczególnych stacji w ogóle widzów stacji lokalnych), Lubelska.tv – 6,3 proc., TV Olsztyn – 6,2 proc., TV Toya z Łodzi – 3,2 proc. oraz Teletop Telewizja Gorzów – 2,8 proc.

Kasowy problem

Podczas odbywającego na początku października Forum Telewizji Lokalnych w Łodzi towarzyszącego Konferencji Polskiej Krajowej Izby Komunikacji Elektronicznej (PIKE) Bogdan Miszczak, właściciel Telewizji Obiektów w Krośnie – docierającej do ponad 20 miast na Podkarpaciu i w Małopolsce, od Stalowej Woli przez Rzeszów, aż po Ustrzyki Dolne i Gorlice – mówił, że w październiku 2022 r. jego telewizja świętowała 20-lecie istnienia. Obawia się jednak, że do swego 25-lecia może już „nie dociągnąć”.

Właściciel Telewizji Obiektów w obawach o finansową przyszłość nie jest odosobniony – to bowiem jeden z głównych problemów telewizji lokalnych. Podczas październikowej konferencji wskazywali, że choć nie brakuje widzów, to na rynku reklamowym jest im bardzo trudno. Konkurują na nim z dużymi, ogólnopolskimi stacjami. Już na starcie byli w gorszej pozycji. Trudną sytuację pogłębiła pandemia, która mocno ograniczyła rynek reklamowy.

Dlatego stacje postanowiły walczyć o to, by mogły się ubiegać o dofinansowanie z budżetu państwa. Przedstawiły projekt ustawy o stworzeniu Funduszu Telewizji Lokalnych. Inicjatorzy pomysłu podkreślają, że wypełniają ważną misję społeczną, informując o polityce samorządowej, nieprawidłowościach, konfliktach czy bieżących wydarzeniach. Stają po stronie zwykłych ludzi i widzów. Nagłaśniają patologie systemu, charytatywne zbiórki i akcje. Wpływają na rozwój lokalnej kultury czy sportu.

„Zważywszy na doniosłość misji społecznej realizowanej przez telewizje lokalne, zasadne jest podjęcie

działań, które zapewnią im dalsze funkcjonowanie. Proponuje się zatem stworzenie Funduszu Telewizji Lokalnych, który byłby państwowym funduszem celowym, z którego telewizjom lokalnym udzielane byłoby wsparcie finansowe dla realizacji misji społecznej takich nadawców, w postaci częściowej rekompensaty kosztu zatrudnienia pracowników” – można przeczytać w uzasadnieniu do projektu założeń ustawy o Funduszu Telewizji Lokalnych.

”

Najwięcej telewizji lokalnych (po 16) jest w województwach wielkopolskim i mazowieckim. Po 12 telewizji działa w województwach dolnośląskim i podkarpackim, a najmniej, bo tylko jedna – w województwie opolskim

„Pieniądze budżetowe pomogłyby telewizjom lokalnym w ich ciężkiej sytuacji finansowej. Jest im coraz trudniej utrzymać się na rynku, a szczególnie w małych miejscowościach, bo tam tej reklamy nie ma. Stąd projekt ustawy” – tłumaczyła na konferencji PIKE Ewa Michalska, prezes Fundacji Fundusz Telewizji Lokalnych.

Sila lokalności

Fundacja wskazuje, że w tej inicjatywie chodzi o telewizje lokalne posiadające koncesję KRRiT, nadające strumieniowo program kierowany do mieszkańców konkretnego miasta lub powiatu (powiatów). Takich koncesji jest aktualnie ok. 150. Większość z nich to niezależne telewizje, prowadzone przez prywatnych przedsiębiorców. Telewizjami lokalnymi nie są natomiast regionalne oddziały TVP czy działające bez koncesji telewizje internetowe (nie muszą płacić za licencje, na ZAIKS czy PISF).

Najwięcej telewizji lokalnych (po 16) jest w województwach wielkopolskim i mazowieckim. Po 12 telewizji działa w województwach dolnośląskim i podkarpackim, a najmniej – bo tylko jedna – w województwie opolskim. Według danych KIM największe zasięgi telewizje lokalne osiągają w województwie wielkopolskim (łącznie zasięg 684,6 tys. widzów), śląskim (470 tys.) oraz dolnośląskim (436 tys.). W relacji do liczby mieszkańców największy odsetek widzów odnotowuje województwo warmińsko-mazurskie (30 proc. mieszkańców oglądających jakąkolwiek stację lokalną), lubuskie (27 proc.) oraz wielkopolskie (23 proc.).

Jerzy Nowicki, szef firmy sieci kablowej Bart-sat z Bartoszyc, która jest nadawcą programu lokalnego od ponad 30 lat, bardzo liczy na to, że inicjatywa dofinansowania z budżetu państwa takich stacji jak w Bartoszczach zakończy się sukcesem. Podkreśla, że na kanale lokalnym prezentowane są wyłącznie treści lokalne i dotyczące lokalnych spraw. Dzięki temu program jest unikatowy i niepowtarzalny. – Oferty na internet czy telewizję wszyscy operatorzy mają bardzo podobne, różnią się detalami. Natomiast w przypadku naszej telewizji jest to program lokalny, który jest dostępny tylko w naszej ofercie. To oczywiście nasz atut i wyróżnik, ale po drugiej stronie są koszty, które są bardzo wysokie w przypadku utrzymania redakcji. To kilka stałych etatów, do tego kilka razy więcej umów-zleceń czy umów o dzieło, poza tym trzeba utrzymać bazę lokalową czy odświeżać i utrzymywać sprzęt, jak kamery, miksery, stacje montażowe itp. Ale patrząc na to, jak wielkim zaufaniem się cieszymy, a także ogromną oglądalnością – to daje nam motywację, by nadal ten program tworzyć – mówi Jerzy Nowicki. – Mam nadzieję, że dojdzie do skutku finansowanie mediów lokalnych z budżetu centralnego. Projekt dofinansowania telewizji lokalnych „Ratujmy telewizje lokalne” ma kilka pomysłów, w jaki sposób i w jakiej wielkości media lokalne, które bardzo często wypełniają misję publiczną, mogłyby być wspierane finansowo. Bardzo czekamy na realizację tego programu, bo na pewno pozwoli nam to złapać oddech, poszerzyć portfolio audycji lokalnych, które są bardzo chętnie wybierane i oglądane przez naszych abonentów – dodaje.

Na co przyznać dotację?

Zgodnie z projektem ustawy o Funduszu Telewizji Lokalnych szacuje się, że uprawnionych do ubiegania się o środki z tego źródła będzie około 150 nadawców. Animatorzy tej ustawy proponują, żeby każdy z nich był uprawniony do otrzymania rekompensaty na zatrudnienie maksymalnie sześciu pracowników. To oznaczałoby, że roczny budżet Funduszu powinien sięgnąć 55,2 mln zł. Taki sposób finansowania budzi jednak spore kontrowersje, na co zwracali uwagę politycy różnych opcji, dyskutujący na panelu poświęconym temu tematowi podczas październikowej konferencji PIKE w Łodzi. Ich zdaniem dofinansowanie, jeśli miało być udzielane, powinno być przeznaczone np. na sprzęt dla tych stacji. Przedstawiciele lokalnych stacji przeciwko temu oponowali, podkreślając, że ich siłą są przede wszystkim ludzie tworzący audycje i to

150 nabywców

lokalnych może być uprawnionych do ubiegania się o środki Funduszu Telewizji Lokalnych zgodnie z projektem ustawy o FTL

głównie oni potrzebują wsparcia. Na sprzęt zaś potrafią samodzielnie wygospodarować potrzebne środki.

Generalnie podczas panelu politycy z wszystkich opcji deklaruwali wstępne poparcie dla projektu o wsparciu finansowym telewizji lokalnych, z zastrzeżeniami, ale bez konkretów.

Przełamać bariery

Wątpliwości co do konieczności dofinansowania lokalnych telewizji nie ma Michał Nieckarz, szef Dynamic Media – spółki, która kilka

lat temu uruchomiła kanał TV Regio, gdzie można oglądać treści produkowane przez około 30 lokalnych stacji telewizyjnych z całej Polski. Podkreśla, że telewizje regionalne powstały z potrzeby lokalnych społeczności. Ludzie chcą wiedzieć, co się dzieje w miejscu, gdzie mieszkają, a telewizje regionalne spełniają te potrzeby. – Informują o lokalnych problemach, brakach, wydarzeniach i poruszają tematy, które są ważne dla ich regionu: brak karetki, brak tablic informacyjnych na odnowionym dworcu, pikniki, biegi i dożynki. Takich informacji nigdy nie zobaczymy w stacjach komercyjnych. Nie wpisuje się to też w misję TVP.

”

Choć telewizjom lokalnym nie brakuje widzów, to na rynku reklamowym jest im bardzo trudno. Konkurują na nim z dużymi, ogólnopolskimi stacjami

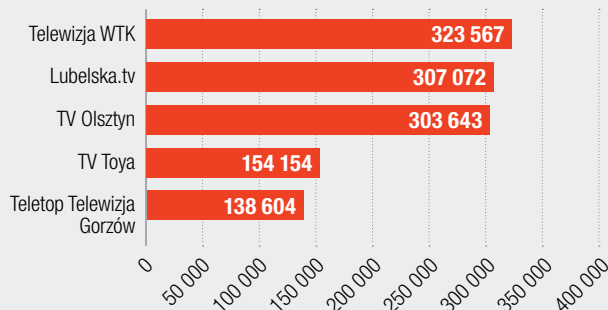
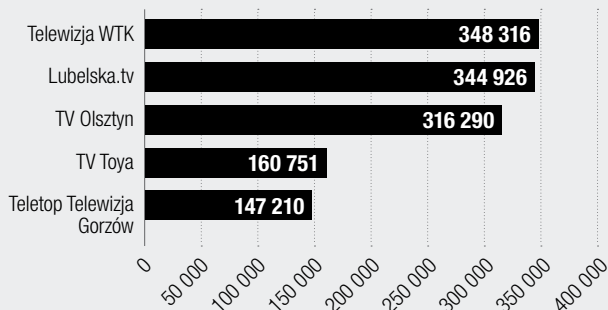
Jeśli telewizje lokalne znikną z mapy nadawców, pozabawi to mieszkańców środków przekazu opisujących ich potrzeby. Obecnie telewizje lokalne są prowadzone przez zdolnych pasjonatów i firmy, które czują, że potrzeba lokalnych spraw jest istotniejsza niż beczynność. Problemy telewizji lokalnych wynikają z ograniczonej terytorialnie skali działania, braku pomiarów oglądalności w panelu Nielsena, braku wsparcia finansowego od samorządów czy też szeroko rozumianych funduszy państwowych – uważa Michał Nieckarz. Podkreśla, że TV Regio powstała jako projekt przełamujący problem ograniczonego zasięgu dla telewizji lokalnych. – TV Regio jest kanałem ogólnopolskim i pokazuje produkcje przygotowane przez lokalne studia. Emitujemy reportaże promujące lokalne

Oglądalność stacji telewizyjnych TOP5

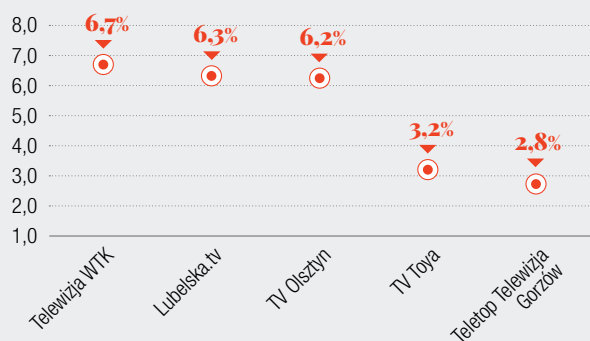
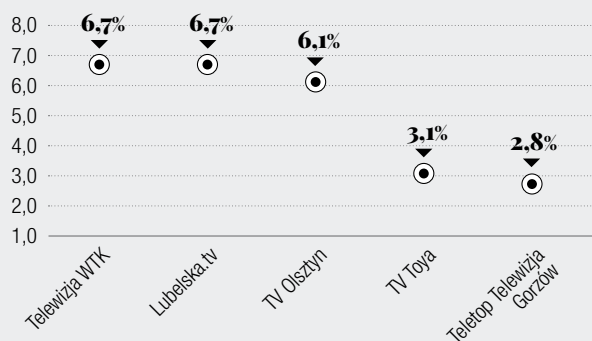
5 sierpnia 2022–28 lutego 2023
(ogół widzów stacji lokalnych – 5,2 mln)

5 sierpnia 2022–31 lipca 2023
(ogół widzów stacji lokalnych – 4,9 mln)

Ogół widzów w wieku 15+



Procentowy udział widzów w ogóle widzów stacji lokalnych



Źródło: Krajowy Instytut Mediów

ciekawostki, nieznane fakty z dziejów danego miasta czy regionu, przyrodę, gwarę i regionalną kuchnię. Na kanale TV Regio pokazujemy unikatowe treści, przygotowane przez osoby, które znają sprawy swojego regionu i nimi żyją. TV Regio produkuje też program informacyjny „Raport TV Regio”, z wiadomościami od Zgorzelca przez Wielkopolskę, Pomorze aż do Hajnówki z Podlasia. Program pokazuje, czym żyje Polska regionalna. Kanał istnieje od 2019 r. i jest dostępny w regionalnych sieciach kablowych, ogólnopolskiej sieci Orange i na platformie CDA. Mimo sporego już zasięgu wciąż borykamy się z problemem wejścia do kilku największych sieci kablowych. Łatwiej wejść do sieci kablowych kanałom spoza Polski niż rodzimym. Nie ma wsparcia dla kanałów krajowych, prowadzonych przez polskich przedsiębiorców, tak by operator miał obowiązek wprowadzić taki kanał do swojej ofer-

ty programowej – wyjaśnia Michał Nieckarz. W jego opinii kluczem do dalszego i lepszego funkcjonowania wszystkich telewizji lokalnych jest wsparcie finansowe od władz (samorządowych oraz krajowych), publikacja badań oglądalności, które pozwolą na udział w choćby niewielkiej części przychodów reklamowych, jakie mają ogólnopolskie stacje. – Potrzebujemy stałego źródła finansowania na pokrycie podstawowych kosztów – mówi Michał Nieckarz.

Na tym etapie trudno wyrokować, jak potoczą się losy projektu ustawy o Funduszu Telewizji Lokalnych. Na pocieszenie podczas konferencji PIKE w Łodzi ich przedstawiciele proklamowali, że 3 października będzie Dniem Telewizji Lokalnych. „Jest dzień UFO, dzień kota, dzień bez skarpet, dzień chłopaka, dlatego więc nie możemy mieć Dnia Telewizji Lokalnych?” – przekonywali podczas Forum. ●

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Siła polskiego kapitału

W ciągu ostatnich kilku lat zmienił się model gospodarczy Polski. Państwo zyskało na znaczeniu, biznes stał się bardziej społeczny, owoce wzrostu stały się ogólnodostępne. „Polski Kompas”, którego premiera odbyła się w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie, jest zapisem tych zmian, a zarazem pokazuje kierunki, w jakich gospodarka może się rozwijać

fol. M. Steinhilber



STANISŁAW KOCZOT

Polski Kompas. Rocznic instytucji finansowych i spółek akcyjnych”, wydawany przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria, nawiązuje do publikacji zainicjowanej w 1921 r. we Lwowie. Przez całe międzywojnie każdego roku publikacja „Polskiego Kompas” była jednym z najistotniejszych wydarzeń w gospodarczym kalendarzu kraju.

Po jego reaktywacji w 2015 r. podczas premiery wręczone są nagrody Polski Kompas, przyznawane osobom szczególnie zasłużonym dla naszego wzrostu gospodarczego, nadające mu impet, wprowadzające biznes w nowe, konkurencyjne obszary. „Trudno przecenić znaczenie tej unikatowej publikacji, która nie tylko stanowi ważny głos w kwestii kondycji polskiej gospodarki, ale jest też cennym zapisem diagnoz i rekomendacji proponowanych zarówno przez przedstawicieli administracji centralnej, jak i kluczowych polskich przedsiębiorstw na temat wyzwań stojących przed naszą ojczyzną oraz strategii, jakie należy wobec nich przyjąć” – napisał premier Mateusz Morawiecki w liście skierowanym do uczestników premierowej gali na warszawskiej giełdzie.

Jakościowa zmiana

Tegoroczna, dziewiąta edycja „Polskiego Kompas” liczy prawie 400 stron, składa się ze 107 tekstów. W gronie autorów znaleźli się: premier Mateusz Morawiecki, wiceprezes Rady Ministrów Jarosław Kaczyński, 15 ministrów, 7 sekretarzy i podsekretarzy stanu, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP oraz liczni parlamentarzyści, 12 prezesów i wiceprezesów urzędów centralnych, w tym laureaci Polskich Kompasów – prezes Narodowego Banku Polskiego prof. Adam Glapiński i prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych prof. Gertruda Uścińska, a także szefowie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Polskiego Funduszu Rozwoju, Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Agencji Rozwoju Przemysłu oraz wielu instytucji gospodarczych. Artykuły przygotowali też prezesi kluczowych instytucji polskiego rynku kapitałowego i finansowego: Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie, Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych, Krajowej Izby Rozliczeniowej oraz pełnomocnik ministra finansów ds. strategii rozwoju rynku kapitałowego. Tegoroczny „Polski Kompas” zawiera artykuły 10 profesorów ekonomii i zarządzania największych polskich uczelni, w tym rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prezes honorowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz przewodniczącej Komitetu Nauk o Finansach PAN. W tym wydaniu publikują również szefowie branżowych organizacji biznesu i przedsiębiorców z kluczo-

wych obszarów gospodarki, przemysłu i rynku finansowego oraz przedstawiciele firm doradczych.

– Musimy zauważyć potężną zmianę w polityce gospodarczej polskiego rządu i rządowej administracji, która sprawia, że polska gospodarka radzi sobie podczas postcovidowego i wojennego sztorumu – mówił podczas gali Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej” i „Polskiego Kompas”. – To jakościowa zmiana dotycząca udziału, aktywnej obecności i roli państwa w gospodarce. Dziś jednym z tchem wypowiadamy nazwy mechanizmów zapewniających bezpieczeństwo finansowe – tarczę finansową, tarczę energetyczną, tarczę antyinflacyjną. Dzięki błyskawicznym decyzjom rządu państwo staje się instytucją wspierającą przedsiębiorców i obywateli.

Państwo po stronie obywateli

– Dzisiejsza uroczystość jest uhonorowaniem osób, które we współczesnej historii Polski odcisnęły trwałe ślady swoimi odważnymi decyzjami służącymi rodzimej przedsiębiorczości. Upowszechniają kreatywne oraz innowacyjne działania w strukturach gospodarki, w sferze publicznej i w postawach społecznych, tym samym przyczyniają się do rozwoju naszej ojczyzny – napisała



Christian Miłnarek, zastępca Szefa Kancelarii Sejmu, w imieniu Marszałek Sejmu Elżbiety Witek odczytał list do gości zgromadzonych na premierze rocznika „Polski Kompas 2023”

fol. Andrzej Wiktor



fot. M. Stepien

do uczestników gali Elżbieta Witek, marszałek Sejmu. – Gala stanowi sposobność, bym wyraziła wdzięczność wszystkim osobom odbierającym wyjątkową nagrodę – Polski Kompas. Ta statuetka w symboliczny sposób nawiązuje do wielkich celów i obranych szlaków, przywołuje bohaterów, którzy odważyli się marzyć i spełniać pragnienia, a także przekraczać utarte schematy.

W tym roku „Gazeta Bankowa” przyznała pięć nagród Polski Kompas i jedno wyróżnienie. Wręczał je Henryk Uzdrowski, członek zarządu wydawnictwa Fratria, oraz Maciej Wośko. Statuetki Polskiego Kompassu otrzymali prezesi kluczowych dla polskiej gospodarki narodowej spółek. – Postanowiliśmy w ten sposób podkreślić znaczenie repolonizacji polskiego

PARTNER MIEDZIANY:



PARTNER ZŁOTY:



PARTNERZY STRATEGICZNI:



PARTNERZY
GŁÓWNI:





POLSKI KOMPAS 2023



◀ Laureaci nagrody Polski Kompas 2023 (od lewej): Grzegorz Olszewski, prezes zarządu Alior Bank S.A.; Leszek Skiba, prezes zarządu, Bank Pekao S.A.; Tomasz Zdzikot, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A.; Paweł Majewski, prezes zarządu Enea S.A.; dr hab. Krzysztof Szczucki, prezes Rządowego Centrum Legislacji (wyróżnienie specjalne); Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polska Grupa Energetyczna S.A.; oraz przedstawiciele Grupy Medialnej Fratria: Henryk Uzdrowski, członek zarządu; Maciej Wośko, redaktor naczelny miesięcznika „Gazeta Bankowa”

przemysłu, branży energetycznej i sektora bankowego. Repolonizacji, która przynosi efekty w postaci doskonałych wyników spółek z udziałem Skarbu Państwa – mówi Maciej Wośko.

Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polska Grupa Energetyczna SA, otrzymał nagrodę za skuteczną repolonizację rynku ciepłownictwa, odzyskanie PKP Ener-

getyka (PGE Energetyka Kolejowa) i determinację w budowaniu bezpieczeństwa energetycznego Polski; Paweł Majewski, prezes Enea SA, za nieustanną, skuteczną pracę nad stabilną i sprawliwą transformacją energetyczną w Polsce w obliczu wyjątkowych wydarzeń – pandemii, wojny na Ukrainie i surowcowego kryzysu w Europie; Grzegorz Olszewski, prezes Alior Bank

PARTNERZY:

accenture

Bank Pekao

PGE Polska Grupa Energetyczna

TOTALIZATOR
SPORTOWY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

ALIOR
BANK

KDPW

PERN

PIU
POLSKA GRUPA Ubezpieczeń

Państwowe Gospodarstwo Wodne
Wody Polskie



fot. Andrzej Wiktor

SA, za bezkompromisowe wprowadzanie innowacyjnych technologii w sektorze bankowym i skuteczne udowadnianie, że polskie instytucje bankowe mogą nadawać tempo rozwoju gospodarczego w konkurencji z zagranicznymi bankami. Nagrodę otrzymał również Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA, za potwierdzenie w twardych wynikach, że polski bank, realizując misję odpowiedzialnej, narodowej instytucji bankowej dla obywateli może skutecznie wygrywać z międzynarodową konkurencją; a także Tomasz Zdzikot, prezes KGHM Polska Miedź SA, za stabilne prowadzenie efektywnej i efektownej konkurencji na rynku światowym kluczowych dla rozwoju i technologii surowców – miedzi i srebra oraz odpowiedzialne budowanie małego atomu w Polsce.

Tegoroczne wyróżnienie „Gazeta Bankowa” przyznała dr. hab. Krzysztofowi Szczuckiemu, prezesowi Rządowego Centrum Legislacji. – Najważniejsze dla nas jest to, żeby państwo funkcjonowało w gospodarce w sposób, który pozwoli każdemu obywatelowi, a także przedsiębiorcy, mieć poczucie, że jest ono po ich stronie, że w trudnej sytuacji opowiada się po stronie tych, którzy w znajdują się w kryzysowej sytuacji – mówił dr Krzysztof Szczucki, odbierając nagrodę.

W polskich rękach

Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polska Grupa Energetyczna SA, podziękował za docenienie PGE za zaangażowanie w rozwój polskiej gospodarki i wzmacnianie bezpieczeństwa Polski. – Sytuacja zagrożenia z kierunku wschodniego, agresji Rosji na Ukrainę, pokazuje, że strategiczne spółki powinny być w rękach polskich, szczególnie pod kontrolą Skarbu Państwa. Tylko to gwarantuje nam bezpieczeństwo energetyczne – mówił Wojciech Dąbrowski.

Jakie jest znaczenie transformacji energetycznej? – Energetyka to krwiobieg gospodarki. Bez stabilnych dostaw taniej i czystej energii trudno mówić o jej rozwoju w szaleniach konkurencyjnych czasach, kiedy konkurujemy nie tylko regionalnie, ale i z całą Europą,

z całym światem. Sprawiedliwa transformacja, która spowoduje możliwość kontynuacji dostaw energii po racjonalnych, akceptowalnych cenach, umożliwiających skuteczne konkutowanie polskim przedsiębiorcom, jest wyzwaniem numer jeden dla wszystkich spółek energetycznych – mówił Paweł Majewski, prezes Enea SA.

– Stawiamy na odpowiedzialność społeczną, zarówno po stronie klienta, czyli na dostęp do krótkoterminowych, tanich finansowań i realizację potrzeb tych klientów, którzy często byli wykluczeni z rynku bankowego, jak również odpowiedzialnego podejścia do pracownika – mówił Grzegorz Olszewski, prezes Alior Bank SA. – Ciężar transformacji energetycznej kraju spoczywa na barkach polskich banków. Bez polskiego kapitału, bez silnych banków nie będzie transformacji energetycznej kraju. Taki jest nasz cel – chcemy budować silne banki.

Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA, podkreślił imponujące tempo, w jakim rośnie polska gospodarka i polskie firmy, które są jej sercem. Jest to zarówno efekt ciężkiej pracy ich właścicieli oraz pracowników, jak i polityki gospodarczej państwa. – Jest to wielki sukces, który warto docenić – mówił Leszek Skiba, odbierając statuetkę Polskiego Kompas.

– KGHM jest jedną z najbardziej globalnie działających polskich firm. To nasze, polskie dziedzictwo, firma, która skutecznie konkuruje i wygrywa tę konkurencję na globalnych rynkach – mówił Tomasz Zdzikot, prezes KGHM Polska Miedź SA. – Zaspokajamy potrzeby państwa polskiego jeśli chodzi o dostęp do strategicznych surowców. Jesteśmy dumni z tego, że nasze sukcesy zagraniczne są sukcesami polskich menedżerów. KGHM jako polskie srebro rodowe powinien być firmą zawsze znajdującą się w polskich rękach i pod kontrolą Skarbu Państwa. Tylko wtedy możemy gwarantować bezpieczeństwo surowcowe naszego kraju. ●

Elektroniczne wydanie „Polskiego Kompas 2023” jest dostępne na portalu www.gb.pl oraz w aplikacji „Gazety Bankowej” na AppStore i Google Play.



Warszawa, 26 września 2023 r.

Szanowni Państwo,

już po raz dziewiąty Grupa Medialna Fratria publikuje „Polski Kompas”. Trudno przecenić znaczenie tej unikalnej publikacji, która nie tylko stanowi ważny głos w kwestii kondycji polskiej gospodarki, ale jest też cennym zapisem diagnoz i rekomendacji proponowanych zarówno przez przedstawicieli administracji centralnej, jak i kluczowych polskich przedsiębiorstw na temat wyzwań stojących przed naszą Ojczyzną oraz strategii, jakie należy wobec nich przyjąć.

W ostatnich latach w sprawach gospodarki długim cieniem położyły się kwestie geopolityczne i postępująca za nimi kaskada następujących po sobie kryzysów. Dziś nie ma sektora, którego nie dotknęłyby wydarzenia ostatnich trzech lat. Dlatego zrozumiałe jest, że autorzy tegorocznej edycji „Polskiego Kompas” jej wiodącym tematem uczynili sprawę przewidywalności polityki gospodarczej naszej Ojczyzny w czasie przełomu geopolitycznego, jaki dotknął Europę.

Dziś już wiemy, że polska gospodarka nie tylko nie utonęła w morzu problemów, ale jako pierwsza dała Europie sygnał do odbudowy, zapewniając sobie ważne miejsce w nowym porządku geopolitycznym. Po okresie pandemii szybko wróciła na tory rozwoju i okazała się nie tylko gospodarką dojrzałą, ale też odporną na wstrząsy. Naprawiliśmy finanse publiczne, zwiększamy dochody budżetowe, możemy pochwalić się niskim bezrobociem i potrafimy umiejętnie wykorzystywać zmiany dokonujące się w światowej gospodarce. A wielu obserwatorów światowej gospodarki, widząc szybko rosnące inwestycje zagraniczne w Polsce, postrzega nasz kraj jako przewidywalny. Obsadzają nas w roli tygrysa Europy Środkowo-Wschodniej przewidując, że przed Polską otwierają się poważne szanse na zajęcie o wiele lepszego niż dotychczas miejsca na gospodarczej mapie świata.

Szanowni Państwo, kryzysy są momentami przełomowymi, w trakcie których często na długie lata przesądza się przyszłość narodów. Polska dzięki mądrym i zdecydowanym decyzjom polityczno-gospodarczym umocniła swoją pozycję na arenie międzynarodowej i jest predystynowana do roli jednego z liderów współczesnej Europy.

Aby tak się stało, musimy wykorzystać szansę, która otwiera się przed nami. Jestem przekonany, że zdają sobie sprawę wszyscy obecni na dzisiejszej gali. Dlatego życzę Państwu wszelkiej pomyślności w realizacji kolejnych ambitnych planów i satysfakcji z udziału w budowie silnej i nowoczesnej Polski. Gratuluję laureatom tegorocznych nagród „Polskiego Kompas” oraz serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych.

Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów

**Organizatorzy i uczestnicy Gali towarzyszącej wydaniu rocznika
„Polski Kompas 2023”**



Zeroemisyjne scenariusze

Przyszłość będzie należeć do odnawialnych źródeł energii w Polsce. Trwa boom inwestycyjny, a przygotowania do budowy wielkich farm wiatrowych na Bałtyku idą pełną parą. Ale w tej dekadzie to elektrownie węglowe zapewniają krajowi stabilne dostawy energii i choć w kolejnych latach ich działalność będzie stopniowo ograniczana, nadal będą potrzebne

Transformacja polskiej energetyki, uwarunkowania rozwoju odnawialnych źródeł energii i ich rola w miksie energetycznym kraju, a także bezpieczeństwo i wykorzystanie elektrowni węglowych – to tematy, które zdominowały trzecią edycję Zielonego Forum wGospodarce.pl z udziałem ekspertów, przedstawicieli rządu oraz firm sektora.

OZE – szanse i wyzwania nie tylko dla energetyki

Goście sesji otwierającej Forum, zatytułowanej „Odnawialne źródła energii a polityka energetyczna Polski”, przyznali, że zarówno projekty solarne, jak i wiatrowe rozwijają się bardzo dynamicznie (zwłaszcza w ostatnich dwóch-trzech latach), a możliwości inwestycyjne są tak duże, że do 2030 r. możliwe jest podwojenie mocy wytwórczych.

W sesji uczestniczyli: Maciej Borowiak – szef Stowarzyszenia Branży Fotowoltaicznej Polska PV; dyrektor ds. transformacji energetycznej Piotr Podgórski z KGHM Polska Miedź; Paweł Ryglewicz – wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej; prezes Energa Green Development Szymon Wojnicki oraz naczelnik Wydziału Regulacji i Mechanizmów Wsparcia OZE Paweł Wysocki z Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Podkreślali, że produkcja zielonej energii jest opłacalna, a ostatnie zmiany legislacyjne, w tym tzw. przepisy odległościowe, ułatwią realizację kolejnych projektów. „Transformacja zawsze oznacza koszty i wyzwania, ale docelowo kluczową sprawą będzie to, by zapewnić krajowi niezależność energetyczną” – mówił prezes Szymon Wojnicki z Energa Green Development. Jego zdaniem Polska, mając własne, pewne źródła energii, nie będzie się obawiała zależności od importu. Wskazał również, że w ostatnich dwóch latach znacząco popra-

fol. Andrzej Wiktor

wiła się „ekonomika projektów OZE”. „Produkcja z fotowoltaiki jest przewidywalna, inwestycje stają się coraz bardziej efektywne” – wyjaśniał Szymon Wojnicki.

Zdaniem wiceprezesa PSEW Pawła Ryglewicza, choć nakłady na inwestycje będą wysokie, to wraz z rozwojem OZE koszt energii będzie się zmniejszał. Stowarzyszenie szacuje, że w Polsce w ciągu kilku lat powstaną źródła odnawialne o mocy 25 GW i zapewnią produkcję 77 TWh energii rocznie. Natomiast moce wytwórcze w fotowoltaice w Polsce sięgają obecnie 14 GW, a za dwa lata może to być nawet 27 GW. Znaczący udział w rozwoju inwestycji mają prosumenci, których w naszym kraju jest już 1,3 mln. Prezes Maciej Borowiak wskazał, że „to Kowalscy zrobili w Polsce rewolucję fotowoltaiczną, spodziewamy się dalszego rozwoju instalacji PV budowanych przez MŚP”.

Przedstawiciele branży wyjaśniali, że aby OZE mogły się rozwijać w Polsce, potrzeba spełnić jeszcze pewne warunki, jak rozwój sieci czy magazynów. W opinii PSEW dla inwestorów kluczową kwestią jest stabilność regulacji.

W ramach unijnej polityki klimatycznej nie tylko branża energetyczna musi dokonać transformacji, przemysł również, co oznacza wyzwania szczególnie dla energochłonnych przedsiębiorstw. Mówił o tym w czasie sesji dyrektor Piotr Podgórski z KGHM – koncernu należącego do grupy największych odbiorców energii w Polsce, który zużywa ok. 3 TWh rocznie. „Ze względu na procesy produkcyjne potrzebujemy stabilnych dostaw. Od kilku lat inwestujemy we własne źródła odnawialne, bo chcemy się »zazieleniać«, ale podstawowymi kwestiami są dla nas produktywność instalacji OZE oraz ich dopasowanie do potrzeb zakładów produkcyjnych” – dodawał.

W podobnej sytuacji jak KGHM są inne polskie przedsiębiorstwa przemysłowe. Na czystą energię sta-

wia też Grupa ORLEN, do której należą m.in. zakłady Anwil we Włocławku i petrochemiczne w Płocku. „Także »zazieleniamy« produkcję, potrzebujemy zielonego wodoru i zielonego metanolu” – mówił prezes Wojnicki. W strategii ogłoszonej w kwietniu br. Orlen zakłada, że przeznaczy 70 mld zł na energetykę zeroemisyjną. Strategia ta uwzględnia wzrost do 940 MW mocy wytwórczych farm PV oraz wiatrowych na lądzie. Koncern zamierza zwiększyć w sumie moce źródeł odnawialnych z 2,5 GW do 9 GW do 2030 r. dzięki akwizycjom, ale głównie realizując własne projekty – zwłaszcza farmy na morzu.

Bałtyk z wiatrakami

O opłacalności produkcji zielonej energii na Bałtyku dyskutowali goście debaty pt. „Morskie farmy wiatrowe szansą nie tylko dla energetyki”. Kierownik ds. łańcucha dostaw spółki Baltic Power Jolanta Szymańska-Jaruga, mówiąc o projekcie realizowanym przez Grupę ORLEN wspólnie z Northland Power, podkreślała, że uzyskał już komplet pozwoleń na budowę, ma zabezpieczone finansowanie – 4,73 mld euro oraz umowy na wszystkie komponenty (farma ma mieć moc do 1,2 GW). Orlen uzyskał też pięć nowych lokalizacji o mocy 5,2 GW. Jolanta Szymańska-Jaruga dodała, że ruszyła budowa pierwszego w Polsce terminala instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych. Natomiast uczestniczący w debacie Arkadiusz Sekściński, prezes zarządu PGE Baltica, zapewniał, że do 2030 r. spółka powinna już zrealizować dwa pierwsze projekty, a łącznie w jej portfelu jest osiem projektów morskich farm wiatrowych. Ich realizacja została podzielona na dwie fazy: do 2030 i 2040 r. Realizowany przez PGE razem z Ørsted projekt Baltica 2 o mocy 1,5 GW jest najbardziej zaawansowany, a w kolejnym etapie planowana jest Baltica 3 – o mocy



fol. Andrzej Wiktor



fot. Andrzej Wiktor

ok. 1 GW (jeszcze w tej dekadzie). Z kolei inwestycja Baltica 1 (również ok. 1 GW), którą PGE realizuje samodzielnie, ruszy po 2030 r. Na pięciu nowych obszarach, dla których PGE otrzymała pozwolenia lokalizacyjne, mogą powstać farmy o mocy ponad 3,9 GW.

W debacie na temat offshore uczestniczyli także eksperci: Jakub Budzyński, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej; prof. Wiesław Tarełko z Politechniki Gdańskiej; prof. Marek Dziada z Politechniki Gdańskiej. Mówili m.in. o znaczeniu MEW dla całej gospodarki oraz kooperujących w tym obszarze branż produkcyjnych i przemysłowych. Wskazali na odpowiedni dobór i kształcenie kadry specjalistów do obsługi nowych instalacji.

Według analiz PSEW potencjał morskich elektrowni wiatrowych to 33 GW.

Bezpieczeństwo najważniejsze

Mimo dynamicznego rozwoju odnawialnych źródeł w naszym kraju większość potrzebnej energii dostarczają elektrownie węglowe i będą działać w kolejnych latach oraz dekadach, choć planowana jest dekarbonizacja i redukcja emisji CO₂ w Polsce. O przyszłości energetyki konwencjonalnej dyskutowali uczestnicy debaty zatytułowanej „Bezpieczeństwo energetyczne Polski – rola węgla do czasu zbudowania niskoemisyjnej gospodarki”.

„Gdy spotykam się z górnikami, mówię im: bądźcie dumni, bo to wy zapewnianie bezpieczeństwa energetyczne Polski” – stwierdził w czasie debaty wiceminister Marek Wesoły, pełnomocnik rządu ds. Transformacji Spółek Energetycznych i Górnictwa Węglowego. Jego zdaniem Polska nie może polegać tylko na źródłach

odnawialnych, a mając takie możliwości, jakie dają własne zasoby węgla, powinna z nich korzystać, dopóki w naszym kraju nie będzie nowych technologii konwencjonalnych, czyli jądrowych i wodorowych. Jego zdaniem „do tego czasu nie będzie alternatywy dla węgla”. „Nawet w 2040 r. będziemy jeszcze wykorzystywać węgiel” – dodał.

Uczestniczący w debacie ekspert KIG Herbert Gabrys uważa, że do 2030 r. bez produkcji energii węglowej Polska sobie nie poradzi, dlatego elektrownie węglowe „będą stanowiły o naszym bezpieczeństwie”.

Natomiast prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala w czasie debaty wskazywał, że unijne naciski na jak najszybsze zamknięcie polskiego górnictwa doprowadzą do tego, że Polska będzie musiała sprowadzać węgiel z zagranicy. „Nie o to chodzi, byśmy zamykali własne kopalnie i inwestowali w rozwój portów, budowę infrastruktury do importu węgla” – tłumaczył. W opinii szefa PGG, skoro Polska zgodziła się na dekarbonizację do 2050 r., co oznacza stopniowe wyłączenie elektrowni węglowych, to „ważne jest, by skupić się na tym, jakie i kiedy powstaną w zamian inne źródła, a przede wszystkim, czy zostaną uruchomione w terminie i zgodnie z harmonogramem”. Tomasz Rogala dodał też, że przy realizacji przez Polskę unijnej polityki klimatycznej trzeba zwrócić szczególną uwagę na racjonalność i „korelację” w inwestycjach, by dostawy energii były pewne.

Goście debaty wskazywali na konieczność dostosowania planów „stopniowego odchodzenia od węgla” do harmonogramu inwestycji, które zapewnią stabilne działanie systemu energetycznego kraju i zrównoważą niestabilne – zależne od pogody – działanie źródeł odnawialnych. ●

Oprac. AK

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Codziennie o zmianach w prawie i podatkach

W wydaniu cyfrowym Dziennika Gazety Prawnej
rzetelne informacje i praktyczne wyjaśnienia



Subskrybuj od 8,90 zł za pierwszy miesiąc



przemysł

Surowce & Technologie & Logistyka



ESG

Giganci giełdy
stawiają na
zrównoważony
rozwój

PARTNER DZIAŁU:



W strategii spółek – w tym notowanych na warszawskim parkiecie czołowych przedsiębiorstw i instytucji finansowych – szczególnego znaczenia nabiera w obecnych realiach wdrożenie założeń zrównoważonego rozwoju

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Pakiet działań określany mianem ESG, a obejmujący takie obszary jak środowisko, społeczna odpowiedzialność czy ład korporacyjny, to fundament skutecznej i w pełni odpowiadającej dzisiejszym wyzwaniom działalności biznesowej (w tym transformacji energetycznej), na którą stawiają lokomotywy krajowej giełdy. To również element efektywnego budowania strategii finansowej i pozyskiwania kapitału na inwestycje w oparciu o rynkowe relacje z innymi podmiotami i partnerami biznesowymi. W tym gronie szczególne miejsce zajmują czołowe przedsiębiorstwa energetyczne (jak Grupa ORLEN czy PGE), ale także rodzime instytucje finansowe (w tym PZU, Bank Pekao oraz PKO BP).

W przypadku Grupy ORLEN działania w obszarze zrównoważonego rozwoju są zintegrowane ze strategią biznesową Orlen2030 i strategią dekarbonizacji do 2050 r. Chodzi nie tylko o wsparcie ambitnych celów, jakie stawia przed sobą multienergetyczny koncern, lecz także wzmocnienie wyników i w końcu budowanie wartości dla wszystkich interesariuszy.

Podobnie wygląda sytuacja w przypadku Grupy PGE, dla której zrównoważony rozwój (w tym wdrożenie całego procesu transformacyjnego, m.in. w kierunku dekarbonizacji) ma kluczowe znaczenie. Tym samym energetyczny gigant chce się stać wzorem dla kooperujących z nim podmiotów.

Na swoją misję w tym zakresie zwraca uwagę również Grupa PZU – podkreślając, że jest „odpowiedzialną organizacją, która buduje bezpieczną i zrównoważoną przyszłość”.

Oczywiście w przypadku liderów krajowego sektora bankowego – jak wspomniane już banki Pekao i PKO BP – to także jeden z kluczowych elementów działalności, pozwalający efektywnie wykorzystywać posiadane zasoby i jednocześnie dający możliwość budowy silnych, stabilnych organizacji, o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa systemu finansowo-gospodarczego całego kraju.

Filary strategii ESG

W przypadku Grupy ORLEN strategia zrównoważonego rozwoju skupia się na trzech elementach, którymi są – wspomniane już wcześniej – środowisko, społeczeństwo i ład korporacyjny. Jeżeli chodzi o filar środowiskowy, to

uwaga spółki zogniskowana jest na klimacie, ale również na zarządzaniu ryzykiem czy w końcu skutecznym wdrażaniu praktyk z zakresu gospodarki surowcowej. Orlen jest jednym z głównych liderów transformacji energetycznej w Polsce i wyznacza standardy tego procesu. Założenia oraz dokładne szczegóły aktywności – w tym aspekty działań na rzecz osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 r. – zostały opublikowane w dokumencie „Polityka klimatyczna Grupy ORLEN”.

– Ten cel zadeklarowaliśmy już trzy lata temu, jako pierwszy koncern paliwowo-energetyczny w Europie Środkowej. Przyjęcie polityki klimatycznej to dla naszych inwestorów potwierdzenie, że jesteśmy wiarygodnym partnerem, który konsekwentnie realizuje zamierzone cele, nie tylko zapewniając bezpieczeństwo energetyczne kraju i naszego regionu, lecz równocześnie dbając o środowisko i alternatywne źródła energii – podkreśla Daniel Obajtek, prezes Grupy ORLEN.



”

Przyjęcie polityki klimatycznej to dla naszych inwestorów potwierdzenie, że jesteśmy wiarygodnym partnerem, który konsekwentnie realizuje zamierzone cele, nie tylko zapewniając bezpieczeństwo energetyczne kraju i naszego regionu, lecz równocześnie dbając o środowisko i alternatywne źródła energii

Daniel Obajtek
prezes zarządu, Dyrektor Generalny Grupy ORLEN SA

Należy zauważyć, że w 2021 r. multienerygetyczna spółka przyjęła także „Strategię zrównoważonego rozwoju Grupy ORLEN na lata 2021–2023”, w której zobowiązała się właśnie do opracowania polityki klimatycznej. Z kolei w lutym tego roku nastąpiła aktualizacja strategii biznesowej, zwiększająca jednocześnie cele redukcyjne w zakresie emisji gazów cieplarnianych. W efekcie do 2030 r. cała grupa planuje np. zmniejszyć o 25 proc. emisje CO₂e [ekwiwalent dwutlenku węgla, służący do pomiaru gazów cieplarnianych – przyp. red.] w segmencie wydobywania, rafinerii i petrochemii. Z kolei aż o 40 proc. ma spaść intensywność emisji (CO₂e/MWh) w segmencie energetyki i o 15 proc. powinny zostać zredukowane emisje pochodzące ze sprzedanych produktów energetycznych.

A jak wyglądają cele związane z obszarem społecznym i ładem korporacyjnym, które mają również szczególnie ważne znaczenie dla strategii działania Orlenu? W filarze społecznym spółka skupia swoją uwagę m.in.

na lokalnych społecznościach, kierując do nich szeroko zakrojone działania i programy z tzw. CSR (ang. corporate social responsibility – społeczna odpowiedzialność biznesu). Biorąc pod uwagę znaczącą siłę nabywczą koncernu w regionie oraz jego rynkową pozycję, może on także z powodzeniem wdrażać i promować zasady zrównoważonego rozwoju w ramach całego łańcucha aktywności. Dotyczy to np. używanych przez Orlen surowców i materiałów, wytworzonych produktów, ale też procesu produkcyjnego, użytkowanych wyrobów czy recyklingu. Firma stawia także na promowanie rozwoju odpowiedzialnej konsumpcji wśród klientów.

W przypadku procesów zarządzania kluczowe znaczenie ma choćby odpowiednie i przejrzyste raportowanie z prowadzonej działalności, ponadto wdrożenie i stosowanie określonych zasad etycznych oraz wartości organizacyjnych. Jako spółka giełdowa Orlen zobowiązany jest też do stosowania zasad ładu korporacyjnego zawartych w dokumencie „Dobre Praktyki Spółek Notowanych na GPW”. Tu natomiast ważna jest należyta komunikacja z inwestorami i analitykami oraz pozostałymi uczestnikami rynku kapitałowego.

Transformacja nabiera tempa

Na kluczowe znaczenie zrównoważonego rozwoju w działalności PGE – oraz związane z tym ogromne korzyści nie tylko dla grupy, lecz i całej polskiej gospodarki – zwraca uwagę także prezes energetycznego giganta, Wojciech Dąbrowski. – Nasi klienci oczekują energii produkowanej w sposób przyjazny dla środowiska. Dlatego będziemy realizować ambitny program budowy morskich i lądowych farm wiatrowych. Będziemy też poszukiwać możliwości akwizycyjnych kolejnych projektów odnawialnych. Transformacja energetyczna jest procesem wielowymiarowym, dlatego budowę udziału w rynku OZE – oprócz realizacji inwestycji wielkoskalowych – wzmocnimy o długoterminową współpracę z naszymi klientami – podkreśla Wojciech Dąbrowski. W tym ostatnim przypadku energetyczna grupa – korzystając ze swoich kompetencji i doświadczenia – chce zaoferować szeroki pakiet usług i wsparcia. – Będziemy wdrażać oferty oparte na długoterminowej współpracy, zapewniające klientom dostęp do zielonej energii. Ponadto stworzymy korzystne warunki do produkcji w mikroinstalacjach oraz zapewnimy niezawodne usługi dystrybucyjne – dodaje szef Grupy PGE.

Zgodnie z pierwotnymi planami spółka miałaby osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 r. (w sierpniu br. na rynek trafiła aktualizacja tych założeń i przesunięcie terminu o 10 lat, do 2040 r. – jednak na początku września zarząd spółki uchylił uchwałę aktualizacyjną w związku z pracami nad powstaniem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego).

Mimo tych zawirowań do klientów Grupy PGE będzie docelowo trafiało 100 proc. czystej energii,

w przypadku której produkcja nie zostanie obciążona wytwarzaniem ubocznych produktów spalania. Równocześnie – zwracając uwagę na rosnące wyzwania dotyczące wody – koncern przewiduje ograniczenie jej zużycia w jednostkach konwencjonalnych aż o połowę.



”

Transformacja energetyczna jest procesem wielowymiarowym, dlatego budowę udziału w rynku OZE – oprócz realizacji inwestycji wielkoskalowych – wzmocnimy o długoterminową współpracę z naszymi klientami

Wojciech Dąbrowski
prezes Grupy PGE

Należy wspomnieć, że spółka będzie rozwijać program recyklingu i odzysku surowców z wyeksploatowanych instalacji OZE oraz wdrażać innowacyjne rozwiązania dotyczące wykorzystania ubocznych produktów z procesów przemysłowych.

Ponadto w ramach realizacji programu ESG kadra zarządzająca ma być systematycznie rozliczana z realizacji celów środowiskowych i klimatycznych – zgodnie z międzynarodowymi standardami. Będzie to również jasny sygnał dla kontrahentów biznesowych, że firma chce wspierać w transformacji energetycznej partnerów zaangażowanych w ochronę środowiska oraz zrównoważony rozwój. Oczywiście w ramach swojej roli społecznej PGE przewiduje też aktywne uczestnictwo w procesie transformacji energetycznej przedsiębiorstw, pracowników całej branży oraz mieszkańców – a jako jeden z liderów aktualnie zachodzących przemian ma się stawać wzorem dla swoich partnerów biznesowych czy lokalnych społeczności.

Efektywne wsparcie

W przypadku Grupy PZU na pierwszy plan również wysuwa się postulat budowy środowiska biznesowego opartego na zrównoważonym rozwoju – przy jednoczesnym, racjonalnym wykorzystaniu posiadanych zasobów i uwzględnieniu potrzeb społecznych. – Z całą pewnością ubezpieczenia to fundament bezpieczeństwa społecznego i gospodarczego Polski. Nie tylko chronią i stabilizują, lecz także umożliwiają rozwój. Zdajemy sobie sprawę, że nasze działania wpływają na otoczenie, środowisko naturalne i jakość życia. Dlatego przykładamy olbrzymią wagę, aby ten rozwój

odbywał się w sposób zrównoważony – podkreśla Dorota Maciejka, członek zarządu PZU Życie.

I tu warto zwrócić uwagę, że grupa rozwija m.in. ofertę ubezpieczeniową właśnie w obszarze transformacji klimatyczno-energetycznej. Angażuje się nie tylko w inwestycje mające na celu zwrot w kierunku „zielonej zmiany”, lecz skupia się także choćby na ograniczeniu emisji CO₂ z własnych źródeł czy zmniejszeniu zużycia energii elektrycznej. Ale to nie wszystko – w strategii dotyczącej ESG istotne miejsce zajmuje tutaj również szeroki program wsparcia społecznego (podnoszący jakość życia zarówno zatrudnianych pracowników, jak i lokalnych społeczności). I w tym przypadku mamy także rozwój szerokiej oferty produktowej oraz wielu cennych inicjatyw, np. w ochronie zdrowia czy w edukacji.

Trzeci aspekt to wspomniana już przy okazji poprzednich spółek budowa nowoczesnej organizacji biznesowej. Z jednej strony efektywnie zarządzanej i współpracującej z partnerami gospodarczymi, a z drugiej – odpowiednio komunikującej się z rynkiem, inwestorami czy akcjonariuszami. – Pamiętajmy, że firmy, które wprowadzają koncepcje zrównoważonego rozwoju do strategii biznesowych, są przy tym bardziej odporne na wpływ negatywnych czynników zewnętrznych, a ich praktyki biznesowe są efektywniejsze. Dowodzą tego choćby wyniki funduszy inwestycyjnych działających według wspomnianych zasad – są po prostu wyższe niż rezultaty osiągnięte przez tradycyjne fundusze – zauważa Dorota Maciejka.

Bankowe wyzwania

Giganci krajowego sektora bankowego również nadają ton zmianom nie tylko w obszarze zielonej transformacji, lecz także w działaniach prospołecznych i optymalnym zarządzaniu strukturami biznesowymi.

Bank Pekao wskazuje m.in. na finansowanie projektów zrównoważonych – co wiąże się z naciskiem na uporządkowane i stopniowe przejście w kierunku gospodarki niskoemisyjnej (przy ograniczeniu śladu węglowego i działaniach w kierunku osiągnięcia neutralności klimatycznej).

Z kolei zaangażowanie społeczne Banku Pekao odnosi się m.in. do działań edukacyjnych, wspierania rozwoju polskich firm czy wdrażania rozwiązań cyfrowych oraz różnego rodzaju innowacji. Bank stawia też na wysokie standardy corporate governance (nadzór korporacyjny) i etyczne podejście do biznesu. Ponadto dba szczególnie o rozwój swoich pracowników.

Podobnie jest w przypadku PKO BP, gdzie ważne miejsce zajmuje odpowiedzialność w zakresie ochrony środowiska i związanych z tym przemian rynkowych. Dwa kolejne obszary to aktywne działania na rzecz społeczeństwa oraz wdrażanie i realizacja najwyższych standardów zarządczych. ●



fot. mat. prasowe KGHM

Ważne partnerstwo dwóch polskich liderów przemysłu wydobywczego

KGHM i Lubelski Węgiel „Bogdanka” podpisały list intencyjny dotyczący współpracy w projektach górniczych na rzecz bezpieczeństwa surowcowego Polski. Partnerstwo ma na celu zabezpieczenie kluczowych surowców i budowę niezależności energetycznej kraju. Deklaracja współpracy została zawarta podczas Ogólnopolskiego Szczytu Gospodarczego w Lublinie

Strony deklarują, że będą podejmować współpracę w różnych formach, w zależności od ich potrzeb i możliwości, ze szczególnym uwzględnieniem założeń zawartych w strategiach biznesowych, elastycznie dopasowując się do sytuacji, podążając za rozwojem, dostosowując technologie do postępujących zmian na świecie i wykorzystując nowe szanse rynkowe celem budowy przewagi konkurencyjnej obu Spółek.

Tomasz Zdzikot, Prezes KGHM Polska Miedź S.A., podkreślił, że surowce stanowią nie tylko aspekt ekonomiczny, lecz są również kluczowe dla bezpieczeństwa narodowego. Partnerstwo z Bogdanką ma na celu stworzenie mocnych podstaw gospodarczych dla przyszłych pokoleń, zapewniając stabilność dostaw niezbędnych surowców i energii.

Kasjan Wyligala, Prezes Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A., dodał, że transformacja polskiej energetyki to nie tylko konieczność, lecz także ogromne wyzwanie i szansa dla Polski, a KGHM jest naturalnym partnerem

” Surowce to nie tylko kwestia ekonomiczna, to aktualnie kwestia kluczowa dla bezpieczeństwa narodowego. Dlatego KGHM jest gotowy do dialogu z partnerami krajowymi, by zapewnić Polsce stabilność i niezależność. Porozumienie z Bogdanką ma jeden cel: stworzenie silnych gospodarczych fundamentów dla przyszłych pokoleń, zapewniając im pewność dostaw niezbędnych surowców i energii.

Tomasz Zdzikot, Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

w realizacji projektów górniczych dotyczących surowców przyszłości. Przyczyni się to do zrównoważonej transformacji oraz wzmocni niezależność w dostawach kluczowych surowców i produkcji energii z odnawialnych źródeł.

– Polska posiada złoża, których wydobycie jest i będzie kołem zamachowym krajowej gospodarki w kolej-

” Transformacja polskiej energetyki jest nie tylko koniecznością, lecz również ogromnym wyzwaniem i szansą dla Polski. KGHM dla Bogdanki jest naturalnym partnerem w kwestii realizacji projektów górniczych w zakresie surowców przyszłości. Dzięki tej współpracy możemy działać na rzecz zrównoważonej transformacji oraz wzmacniać naszą niezależność w dziedzinie dostaw surowców krytycznych i produkcji energii z odnawialnych źródeł. Bogdanka dąży do realizacji swoich celów strategicznych z pełnym zaangażowaniem i przekonaniem, że dzięki temu dokłada cegiełkę do bezpieczeństwa energetycznego Polski i zrównoważonej przyszłości naszego kraju.

Kasjan Wyligala, Prezes Zarządu Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

nich latach. Transformacja energetyczna, elektromobilność, przemysł zbrojeniowy – ich funkcjonowanie zależy od dostępności tzw. surowców przyszłości. KGHM to od lat gwarant bezpieczeństwa surowcowego Polski. Aby je wzmacniać i otwierać się na nowe kierunki biznesowe, chcemy współpracować z innymi liderami polskiego rynku wydobywczego, a jednym z takich liderów jest LW „Bogdanka” – powiedział Mateusz Wodejko, Wiceprezes Zarządu ds. finansowych KGHM.

– Podpisanie listu intencyjnego z KGHM stanowi istotny krok w kontekście przyszłości bezpieczeństwa energetycznego Polski, stanowi także kolejny element realizacji naszej strategii. Poszukiwanie surowców krytycznych staje się coraz bardziej strategiczne, a nasza współpraca z KGHM, liderem w branży pozyskiwania surowców, pozwoli nam na efektywne podejście do tego wyzwania. Realizacja naszych wspólnych celów w dziedzinie surowców i energetyki ma bezpośredni wpływ na niezależność naszego kraju oraz jego rozwój – wyjaśnił Dariusz Dumkiewicz, Wiceprezes Zarządu ds. handlu i inwestycji Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

Sygnatariusze listu deklarują wolę ścisłej współpracy w zakresie wytypowania i analizy możliwości realizacji wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych w zakresie nowych projektów górniczych w Polsce. Obie firmy wydobywcze dążą do osiągnięcia wzajemnych korzyści, wspierając rozwój polskiego przemysłu i spełniając wymagania rynku. KGHM w 2023 r. realizuje ambitne plany rozwoju, w tym Projekt Udostępniania Złożeń. Szyb GG-1 o głębokości 1 348 m jest najgłębszym wyrobiskiem górniczym w kraju. Projekt ten jest kluczową inwestycją w historii miedziowej Spółki. Rozpoczęły się także prace nad budową szybu KGHM GG-2, a plac szybowy powstaje w okolicach miejscowości Słone w Zagłębiu Miedziowym.

KGHM pracuje ponadto nad studium wykonalności budowy nowoczesnej Warzelni Soli, inwestycji o cha-

rakterze biznesowym i proekologicznym. Ta inicjatywa ma na celu zmniejszenie zasolenia wód technologicznych oraz uzyskanie wody o niskiej zawartości soli i zanieczyszczeń. Kolejnym filarem działalności miedziowego giganta jest kontynuacja prac nad projektami związanymi z energią słoneczną, wiatrową i wodorem, a więc zwiększenie produkcji energii ze źródeł odnawialnych. Przypomnijmy również, że KGHM otrzymał zgodę Ministerstwa Klimatu i Środowiska na budowę małej modułowej elektrowni jądrowej, co jest ważnym krokiem w kierunku niezależności energetycznej Spółki. Koncern opublikował także badania śladu środowiskowego i węglowego swoich produktów, które są poniżej średniej globalnej dzięki instalowaniu najnowocześniejszych i unikalnych w skali światowej rozwiązań technologicznych służących oczyszczaniu procesu produkcji.

Z kolei Lubelski Węgiel „Bogdanka” to lider w produkcji węgla kamiennego w Polsce, słynący z nowoczesności i efektywności wydobywania. Jest jedną z największych kopalń węgla kamiennego w kraju i dostarcza surowiec dla przemysłu. Spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 2009 r. Od 2015 jest częścią Grupy Enea, będącej wiceliderem na polskim rynku energetycznym. W maju br. Bogdanka opublikowała Strategię na lata 2023–2030 z perspektywą do 2040 r., która wyznacza kluczowe kierunki rozwoju i transformacji spółki. Skupia się na pięciu filarach, w tym utrzymaniu pozycji lidera w wydobywaniu węgla oraz rozwijaniu działań związanymi z transformacją energetyczną.

Prezes KGHM doceniony

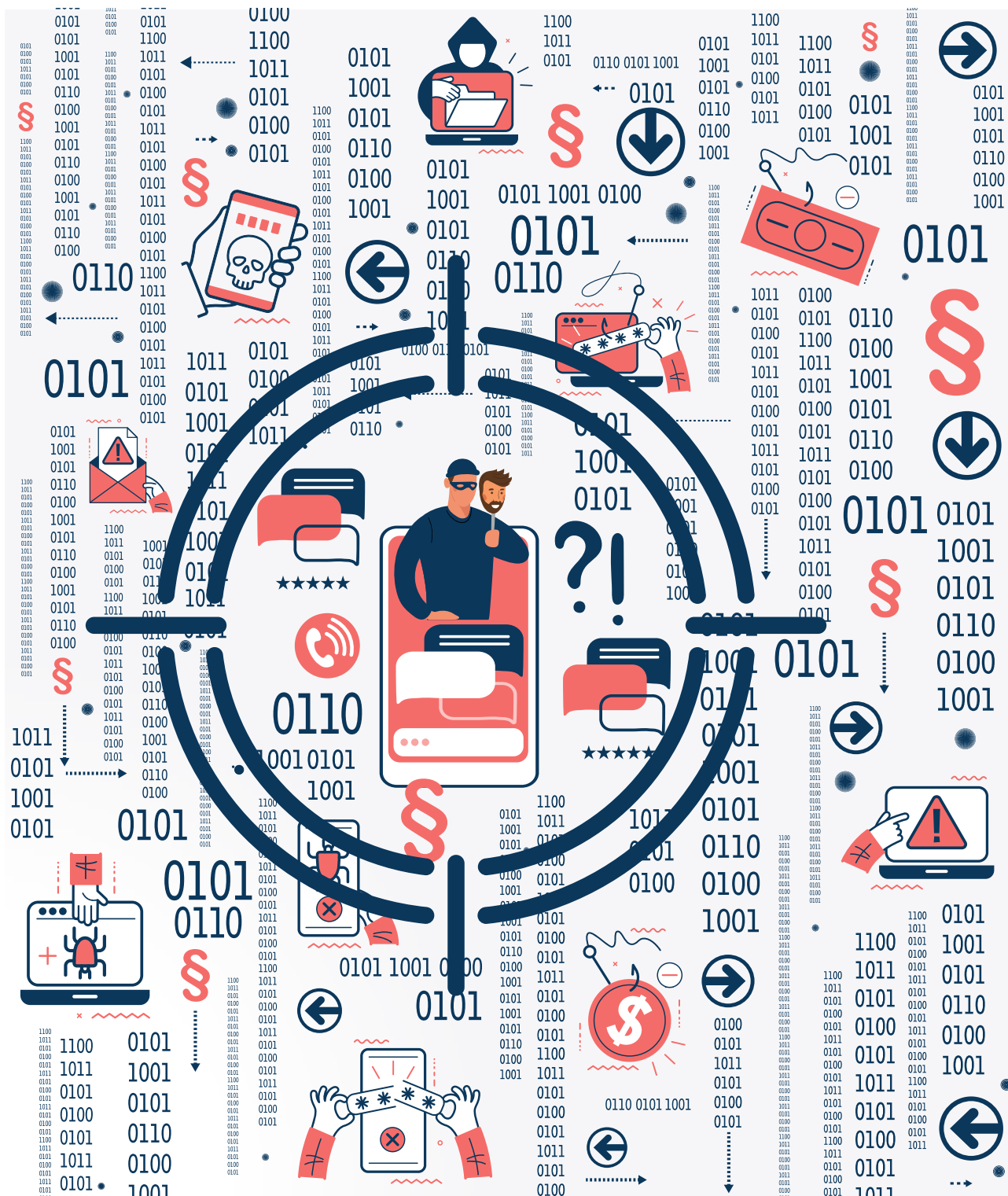
W czasie odbywającego się na początku października **9. Ogólnopolskiego Szczytu Gospodarczego w Lublinie Prezes KGHM został jednym z laureatów nagrody „Bursztyn Polskiej Gospodarki”**. Tomasz Zdzikot został uhonorowany za skuteczne budowanie konkurencyjności na międzynarodowych rynkach poprzez realizowanie najwyższych w historii Spółki nakładów inwestycyjnych, a także wprowadzenie KGHM na innowacyjną drogę rozwoju.



Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/19/0423/F

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo



fot. Shutterstock; oprac. własne

MAREK JAŚLAN

Oszustom będzie trudniej udawać przedstawiciela banku

Plaga oszukańczych telefonów i wiadomości SMS dała się mocno we znaki wielu klientom banków. Czy problem rozwiąże ustawa o zwalczaniu nadużyć w komunikacji elektronicznej, która niedawno weszła w życie? Na efekty trzeba będzie jeszcze poczekać, bo operatorzy dostali kilka miesięcy na zaimplementowanie rozwiązań przeciwdziałających nadużyciom

Prawie 20 tys. zł straciła w 2022 r. mieszkanka powiatu tureckiego (woj. wielkopolskie) oszukana przez osoby podające się za pracownika banku i funkcjonariusza policji. Oszuści, wykorzystując metodę spoofingu, nakłonili pokrzywdzoną do przelania pieniędzy na wskazane konto. Jak im się to udało? Na telefon komórkowy poszkodowanej zadzwoniła kobieta, która przedstawiła się jako pracownik banku. Numer, który wyświetlił się na ekranie, jest numerem infolinii jednego z banków działających w Polsce. W trakcie rozmowy kobieta zapytała, czy składała wniosek o pożyczkę w wysokości 50 tys. zł. Gdy ta zaprzeczyła, kobieta poinformowała, że mogła to być próba oszustwa. W rozmowie oszustka przekonała pokrzywdzoną do zainstalowania aplikacji Team Viewer Quick, dzięki której informatyk banku zablokuje hakera. Poszkodowana wykonywała polecenia osoby podszywającej się pod pracownika banku. W dalszym toku rozmowy oszustka poleciła, aby kobieta wykonała dwa przelewy na podane subkonto, by haker nie miał do nich dostępu. Pokrzywdzona wykonała polecenie i przelała na podany rachunek dwa razy po 9,9 tys. zł. Na koniec rozmowy oszustka poinformowała, że zgłosi sprawę na Policji i ktoś się z poszkodowaną skontaktuje. I rzeczywiście dwie godziny później kobieta

odebrała telefon od mężczyzny podającego się za policjanta. Na wyświetlaczu telefonu pojawił się numer, który jest podany jako numer kontaktowy do jednej z komend policji w Polsce. Mężczyzna poinformował pokrzywdzoną, że zajmuje się tą sprawą, i polecił, by nikomu nie udzielała informacji z uwagi na to, iż są to dane poufne. Po tej rozmowie pokrzywdzona nabrała podejrzeń, że mogła zostać oszukana, i zgłosiła sprawę w swoim banku. Okazało się, że w wyniku działania oszustów straciła przelane kwoty...

Spoofing plaga

Oszustwa na tzw. spoofing telefoniczny, czyli podszywanie się przestępców pod przedstawicieli instytucji, przy wykorzystaniu numerów abonenckich tych podmiotów, aby wyłudzić dane, hasła dostępne do kont internetowych ofiary oraz pieniądze, to metoda, po którą oszuści sięgali bardzo chętnie. Było to bowiem bardzo skuteczne.

Problem stał się na tyle poważny, że dojrzał do rozwiązań legislacyjnych. Na odbywającej się w październiku tego roku konferencji Związku Telewizji Kablowych Marcin Wysocki, zastępca dyrektora Departamentu Cyberbezpieczeństwa w Ministerstwie Cyfryzacji, informował, że wartość strat materialnych z tytułu zgłoszonych oszustw z obszaru e-bankowości

i phishingu w 2022 r. sięgnęła niemal 125,8 mln zł. Dwa lata wcześniej kwota ta wyniosła znacznie mniej, bo 38,1 mln zł. To dane szacunkowe z Krajowego Systemu Informacyjnego Policji. Oczywiście należy wziąć pod uwagę, że nie wszyscy poszkodowani zgłaszają przypadki takich oszustw, nie bardzo wierząc, że odzyskają pieniądze. „Na szczęście niedawno wprowadzone zostały nowoczesne rozwiązania prawne, które mocno utrudniają tego typu nadużycia” – mówił Marcin Wysocki. Chodzi o przepisy ustawy o zwalczaniu nadużyć w komunikacji elektronicznej, które weszły w życie pod koniec września tego roku. Mają one zapobiegać m.in. zjawiskom spoofingu i smishingu. Przedsiębiorcy telekomunikacyjni dostali od 6 do 12 miesięcy na wdrożenie proporcjonalnych rozwiązań przeciwdziałających nadużyciom. Będą oni m.in. zobowiązani do blokowania SMS-ów, które zawierają konkretne znamiona smishingu, a także połączeń głosowych, których celem jest podszywanie się pod inną osobę lub instytucję. Innym nałożonym na nich obowiązkiem jest automatyczne blokowanie dostępu do fałszywych domen internetowych.

Co przynosi ustawa?

Ustawa określa nowe obowiązki Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej oraz CSIRT NASK – Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego. Zespół CSIRT NASK będzie monitorował występowanie smishingu i przekazywał przedsiębiorcom telekomunikacyjnym wzorce wiadomości wyczerpującej znamiona tego przestępstwa. Prezes UKE będzie natomiast prowadzić wykaz numerów służących wyłącznie do odbierania połączeń głosowych – w ten sposób ograniczymy możliwość podszywania się oszustów pod infolinie urzędów czy innych podmiotów.

Co ważne, wniosek o wpisanie numeru do wykazu będą mogły złożyć jednostki sektora finansów publicznych, banki, inne instytucje finansowe lub ubezpieczeniowe, ale też przedsiębiorcy telekomunikacyjni, rejestrując numery telefonów wykorzystywane przez nich na potrzeby biura obsługi klientów lub infolinii. Dzięki temu oszust próbujący podszyć się pod bank czy urząd gminy wpisany do wykazu w ogóle nie wykona fałszywego połączenia. Chronione będą również nadpisy, czyli identyfikatory wiadomości SMS, używane zamiast numeru telefonu. Przykładem nadpisu jest „e-US” używany przez Krajową Administrację Skarbową. Wykaz nadpisów zastrzeżonych dla podmiotów publicznych będzie prowadzony przez CSIRT NASK. Przedsiębiorcy telekomunikacyjni będą blokować SMS-y z zastrzeżonymi nadpisami, które nie pochodzą od podmiotu publicznego.

Przedsiębiorcy telekomunikacyjni będą zobowiązani do przeciwdziałania nadużyciom za pomocą różnorodnych środków organizacyjnych i technicznych.

Jednym z takich działań będzie blokowanie SMS-ów, które zawierają treści wyczerpujące znamiona smishingu, oraz połączeń głosowych, których celem jest podszywanie się pod inną osobę lub instytucję.

125,8 mln zł

wyniosła w 2022 r. wartość szacunkowa strat materialnych z tytułu oszustw z obszaru e-bankowości i phishingu zgłoszonych oraz zarejestrowanych w Krajowym Systemie Informacyjnym Policji

Źródło: Ministerstwo Cyfryzacji

Ustawa nakłada również nowe obowiązki na dużych dostawców poczty elektronicznej (dla co najmniej 500 tys. użytkowników lub podmiotów publicznych), którzy będą musieli stosować mechanizmy uwierzytelnienia SPF/DKIM/DMARC. Ograniczyć to ma działania oszustów, którzy próbują się podszyć pod zaufane instytucje i wyłudzić dane od użytkowników poczty elektronicznej. Zmniejszy to także liczbę ataków typu man in the middle, polegających na podsłuchiowaniu i modyfikacji wiadomości przesyłanych pomiędzy dwiema stronami bez ich wiedzy.

Czekając na efekty

Na ile przepisy te mogą ograniczyć oszustwa telefoniczne? – Cyberprzestępcy cały czas rozwijają swoje możliwości, ostatnio wykorzystując także sztuczną inteligencję, dzięki czemu są w stanie omijać nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia. Dlatego regulacje prawne mogą stanowić tylko element pomagający w zwalczaniu problemu. Producenci rozwiązań cyberbezpieczeństwa dostosowują swoje rozwiązania do zmieniającego się dynamicznie krajobrazu zagrożeń. Oprócz efektywnego zarządzania polityką bezpieczeństwa mamy na celu natychmiastowe wykrycie zagrożeń oraz automatyczną odpowiedź. Obecne ataki przybierają często formę hybrydową, gdzie wykorzystanie zaawansowanej technologii jest powiązane z działaniami w mediach społecznościowych czy na forach internetowych w celu szerzenia dezinformacji lub wpływania na opinię – ocenia Robert Dąbrowski, szef zespołu inżynierów w firmie Fortinet w Polsce, specjalizującej się w cyberbezpieczeństwie. Jego zdaniem edukacja pracowników firm, uświadamianie społeczeństwa, regulacje prawne powinny iść w parze z odpowiednimi środkami technicznymi. Dostrzega jednak, że w Polsce widoczne jest zacieśnianie współpracy w tym zakresie instytucji państwa oraz dostaw-

ców technologii, co w ocenie Fortinet jest słusznym kierunkiem.

– E-maile lub SMS-y phishingowe są ważnym narzędziem w arsenale każdego hakera, ponieważ można je szybko wdrożyć i mogą dotrzeć do milionów użytkowników przy stosunkowo niskich kosztach. Dają one cyberprzestępcom możliwość wykorzystania reputacji marek, w celu przejęcia danych osobowych lub istotnych informacji handlowych i – w efekcie – korzyści finansowych – mówi Wojciech Głazewski, country manager firmy Check Point Software w Polsce. Jego zdaniem nowa ustawa może w znacznym stopniu ograniczyć oszustwa telefoniczne i SMS-owe, takie jak szeroko zakrojona kampania smishingowa, której autorzy podszywali się pod PGE, grożąc odcięciem prądu w przypadku nieuregulowania rachunku za prąd. Nie oznacza to jednak, że użytkownicy smartfonów będą w pełni bezpieczni. Eksperti Check Point Software podkreślają, że urządzenia mobilne są nadal jednym z ulubionych celów dla cyberprzestępców, pozwalającym na wiele form infekcji: od zainfekowanych aplikacji mobilnych, przez złośliwe załączniki odbierane na telefonach czy właśnie fałszywe wiadomości wzywające do pobrania aplikacji lub uregulowania rachunku.

Oszustom będzie trudniej

Z optymizmem na nowe przepisy patrzy Kamil Fedorko, ekspert Software Development Association Poland (SoDA), Global Cyber Security Practice Leader w firmie Intellias specjalizującej się w tworzeniu opro-

gramowania. Podkreśla, że ustawa o zwalczaniu nadużyć w komunikacji elektronicznej jest jedną z pierwszych takich ustaw wprowadzonych w Europie. Jego zdaniem to świetna inicjatywa, która ochroni Polaków przed atakami na telefony komórkowe i urządzenia mobilne. Zauważa, że ustawa skupia się na legislacyjnym wymogu, przez który operatorzy komórkowi są odpowiedzialni za wprowadzanie zabezpieczeń przed najbardziej popularnymi atakami telefonicznymi, np. smishing, Call ID Spoofing. To techniki wykorzystywane przez oszustów do wyłudzenia danych osobowych, pieniędzy lub instalowania złośliwego oprogramowania. – Atak zazwyczaj polega na zmuszeniu odbiorcy do odwiedzenia witryny. Osoby starsze są często celem ataków oszustów, ponieważ mogą być mniej świadome cyfrowych zagrożeń. Zabezpieczenie przed takimi atakami oferuje im dodatkową warstwę ochrony prawnej. Jednak poza ochroną konsumenta następnym

”

Większość popularnych ataków zaczyna się od SMS-a, e-maila lub połączenia telefonicznego. I właśnie te kanały – dzięki nowym regulacjom – staną się bezpieczniejsze



foi. Shutterstock

pozytywnym efektem tej ustawy będzie stymulowanie innowacji u operatorów. Stworzenie takiego rozwiązania jest niesamowicie skomplikowane, w szczególności jeżeli weźmiemy pod uwagę europejskie prawa prywatności, które będą wymuszały dodatkową warstwę zautomatyzowania tego procesu, by uniknąć nieetycznego wykorzystania – uważa Kamil Fedorko.

Leszek Tasiemski, ekspert ds. cyberbezpieczeństwa, wiceprezes WithSecure, zwraca uwagę, że większość popularnych ataków zaczyna się od SMS-a, e-maila lub połączenia telefonicznego. I właśnie te kanały – dzięki nowym regulacjom – staną się bezpieczniejsze. Przestępcom będzie znacznie trudniej rozsyłać masową korespondencję, podszywać się pod adres e-mailowy lub numer telefonu znanej instytucji – na przykład infolinii banku. – Musimy jednak pamiętać, że cyberprzestępczość to wyścig zbrojeń. Możemy się spodziewać, że przestępcy szybko zaczną stosować nowe techniki. Przykładowo, jednym z mechanizmów wprowadzanych przez ustawę jest automatyczne blokowanie przez operatora wiadomości SMS pasujących

do wzorca znanych ataków. Łatwo sobie wyobrazić, że przestępcy zaczną używać silników AI, podobnych do ChatGPT, aby generować zindywidualizowane wiadomości phishingowe, które dzięki unikatowej treści trudniej będzie dopasować do wzorca. Operatorzy najprawdopodobniej po jakimś czasie odpowiedzą na takie ataki lepszymi algorytmami, nie bazując już na wzorcach, ale na sztucznej inteligencji. Wtedy atakujący ponownie zmienią sposoby działania – przestrzega Leszek Tasiemski. Jego zdaniem bardzo dobrym rozwiązaniem jest blokowanie połączeń telefonicznych, w których przestępcy podszywają się pod dobrze znane instytucje. W znaczący sposób ograniczy to ataki, w których oszuści udają na przykład przedstawicieli banku. – Należy tu zastrzec, że podszywanie się pod numery telefonu należące do indywidualnych osób lub mniej znanych firm nadal będzie możliwe. Dalej więc ta forma ataku będzie wykorzystywana w celu wyłudzenia informacji albo pieniędzy – dodaje. Generalnie ocenia on jednak, że ustawa poprawi poziom bezpieczeństwa na wszystkich poziomach, jednocześnie utrudniając zadanie cyberprzestępcom. Narzuca wymagania, ale też daje bardzo konkretne narzędzia, dzięki którym operatorzy, wspierani przez NASK, będą mogli blokować najpopularniejsze wektory ataków na osoby indywidualne.

W jakie rodzaje przestępstw uderzy ustawa o zwalczaniu nadużyć w komunikacji elektronicznej:

- **smishing** – polega na wysyłaniu fałszywych, krótkich wiadomości tekstowych przez oszustów podszywających się pod zaufane instytucje, próbujących nakłonić nieświadome ofiary do ujawnienia danych osobowych, innych informacji poufnych czy do kliknięcia w uprzednio wysłany link w celu zainfekowania urządzenia;
- **spoofing** – polega na podszywaniu się pod numery zaufanych instytucji oraz osób publicznych i dzwonieniu z ich prawdziwego numeru oraz jednoczesnej próbie zastraszenia lub nakłonienia odbiorcy tego połączenia do określonego działania, zwłaszcza przekazania danych osobowych, niekorzystnego rozporządzenia mieniem lub instalacji oprogramowania;
- **generowanie sztucznego ruchu** – wysyłanie lub odbieranie komunikatów albo połączeń głosowych w sieci telekomunikacyjnej z wykorzystaniem urządzeń telekomunikacyjnych lub programów, których celem nie jest skorzystanie z usługi telekomunikacyjnych, lecz ich zarejestrowanie na punkcie połączenia sieci telekomunikacyjnych albo przez systemy rozliczeniowe. Może spowodować zwiększenie płatności w rozliczeniach międzyoperatorskich;
- **nieuprawniona zmiana informacji adresowej** – nielegalne modyfikowanie informacji, uniemożliwiające lub utrudniające ustalenie przez uprawnione podmioty albo przedsiębiorców telekomunikacyjnych uczestniczących w dostarczeniu komunikatu numeru telefonu lub identyfikatora, przy użyciu którego nastąpiło wysłanie komunikatu elektronicznego.

Łyżka dziegciu

Bardziej sceptyczny wobec efektów wprowadzonej ustawy jest Tomasz Cymerman, ekspert SoDA, dyrektor zarządzający w Kogifi Corp, firmie specjalizującej się w marketingu cyfrowym. Jego zdaniem legislacja nigdy nie nadąży za rozwojem technologii. Zwraca uwagę, że CSIRT NASK i teleoperatorzy mają nawet 12 miesięcy na dostosowanie swoich systemów do wymogów ustawy. Tymczasem najnowsze przepisy już w momencie podpisania są niemal pół roku w tyle za rozwojem technologii. Specjalista ocenia, że największą wartością tej ustawy jest mówienie w mediach głośno o bezpieczeństwie cyfrowym, a więc w praktyce edukowanie obywateli, zwłaszcza dzieci i seniorów. Te dwie grupy są najbardziej podatne na manipulacje. – Wychowanie świadomego społeczeństwa, które ostrożniej korzysta z technologii, to podstawa. Czy więc wprowadzone prawo przyczyni się do zmniejszenia nadużyć telefonicznych? Krótkoterminowo – tak. W dłuższej perspektywie, przy tak szybkim rozwoju technologii – niekoniecznie. Łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której złodzieje podszywają się nie tylko głosem, lecz i obrazem pod znajomego ofiary i w ten sposób wyłudniają informacje lub pieniądze. Taka technologia już istnieje i jest ogólnie dostępna. Czy potrafimy się przed tym uchronić? Wydaje mi się, że tak, ale tylko poprzez zdrowy rozsądek i edukację – podkreśla Tomasz Cymerman. ●

DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI



**W 2022 r. wygenerowaliśmy 335 mld zł
wsparcia dla polskiej gospodarki**

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty



foto: Mark Van Soyo/Shutterstock; nipticker/Shutterstock; oprac. własne

Gra w stopy

Zawirowania na światowych giełdach, ale też na rynku walutowym to w znacznym stopniu reakcja na stanowisko bankierów centralnych, decydujących zarówno w USA, jak i w Europie o wysokości stóp procentowych, czyli koszcie pieniądza dla gospodarki

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Oczekiwanie inwestorów na zakończenie cyklu podwyżek stóp procentowych na świecie zdecydowanie przybrało na sile. Oczy wszystkich inwestorów skupione są na kluczowych decyzjach amerykańskiej Rezerwy Federalnej. Instytucja kształtująca w USA politykę pieniężną stara się możliwie jak najbardziej efektywnie walczyć z inflacją, przy jednoczesnej ochronie gospodarki przed potencjalnym załamaniem jako następstwem zbyt mocno wyśrubowanych stóp, dławiących rozwój rynku. Przypomnijmy, że podczas wrześniowego posiedzenia Fed doszło już do pauzy w zaostrzaniu polityki pieniężnej za oceanem – choć inwestorzy obawiają się jeszcze kolejnej podwyżki w listopadzie.

Tym samym tropem, co Rezerwa Federalna, podążyły także banki centralne Szwajcarii i Anglii – sugerując konieczność weryfikacji podjętych dotąd działań w kierunku dalszego zaostrzania polityki monetarnej. Z kolei na utrzymanie dotychczasowego, jastrzębiego kursu (wzrost stóp o 25 pkt. bazowych) zdecydował się EBC, dając tym samym sygnał, że bardziej koncentruje się w perspektywie najbliższych miesięcy na zdławieniu rosnących cen niż na podtrzymaniu wzrostu gospodarczego.

Jakby tego było mało, czynniki proinflacyjne – mające swoje źródło na rynku surowcowo-energetycznym – również spędzają sen z powiek inwestorów. Tutaj po okresie kilkumiesięcznych spadków cena ropy Brent wystrzeliła od początku wakacji aż o ponad 30 proc. (przy rekordowym popycie i ograniczeniu produkcji przez kraje OPEC) – co może być zagrożeniem dla dalszej ścieżki inflacji na przełomie 2023 oraz 2024 r. (i w efekcie wpłynąć na późniejsze decyzje banków centralnych). Stąd tak duże emocje na światowych giełdach, skutkujące silnymi wahaniami cen akcji oraz spadkami indeksów w oczekiwaniu na kolejne odczyty makro i dalszy rozwój wydarzeń.

Mocna reakcja rynków

Jak zauważa Michał Stajniak, CFA wicedyrektor działu analiz XTB, Rezerwa Federalna utrzymała stopy procentowe bez zmian podczas wrześniowego posiedzenia – co nastąpiło po dłuższej wakacyjnej przerwie. – Tym samym amerykańscy bankierzy centralni doszli do wniosku, że dane napływające z gospodarki nie wymagają obecnie konieczności podwyższenia kosztu pieniądza, choć niewykluczone jest tutaj jeszcze zaostrzenie kursu monetarnego w listopadzie – mówi Michał Stajniak. Według niego Fed zdecydowanie podniósł oczekiwania dotyczące wysokości stóp procentowych w 2024 r., co spotkało się z mocną reakcją ze strony dolara oraz giełdy na Wall Street. W efekcie mieliśmy do czynienia z umocnieniem amerykańskiej waluty, przy jednoczesnym osunięciu się indeksów giełdowych.

”

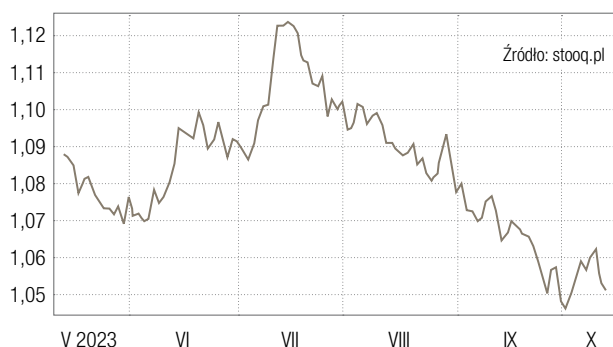
Fed zdecydowanie podniósł oczekiwania dotyczące wysokości stóp procentowych w 2024 r., co spotkało się z mocną reakcją ze strony dolara oraz giełdy na Wall Street

– Trzeba podkreślić, że mimo realizacji oczekiwanego wcześniej scenariusza: pauza we wrześniu i możliwa podwyżka w przyszłym miesiącu, zaskoczeniem może być prognoza na rok 2024. W tym przypadku zakładana średnia podskoczyła z wcześniejszych 4,6 do 5,1 proc. – dodaje ekspert XTB. Jego zdaniem, jeśli

Główny indeks NYSE - S&P500 (maj-październik 2023)



Kurs EUR/USD (maj-październik 2023)



Rezerwa Federalna miałaby podnieść stopy jeszcze w listopadzie, sugerowałoby to dwukrotne możliwe cięcia w przyszłym roku po 25 pkt. bazowych. Dodatkowo – mimo pewności związanej z dalszym spadkiem wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych – Fed chce utrzymania kosztu pieniądza na wysokim poziomie, tak aby skutecznie i trwale zbić dotychczasową, bardzo uporczywą inflację. – Jeszcze ciekawiej robi się, jeżeli chodzi o szacunki na kolejne lata. Mediana na 2025 r. spada w przypadku głównej stopy do 3,9 proc. – choć rozrzut oczekiwań wśród bankierów jest ogromny. Z jednej strony mamy krańcowe prognozy na poziomie 2,6 proc., a z drugiej – nawet 5,6 proc. Tu z kolei teoretycznie Fed widzi osiągnięcie celu inflacyjnego – uważa Michał Stajniak.

A jakie pozytywy możemy dostrzec w projekcjach gospodarczych i sugestiach prezesa Fed Jerome'a Powella po ostatnim posiedzeniu Rezerwy Federalnej? – Szacunki co do tempa wzrostu gospodarczego w USA na ten rok wskazują na poziom 2,1 proc. (wcześniej odpowiednio 1 proc.). W 2024 r. PKB miałby natomiast urosnąć o 1,5 proc. (przy pierwotnej prognozie rządu 1,1 proc.). Fed obniżył również projekcję dla stopy bezrobocia na ten i przyszły rok do 3,8 proc. oraz 4,1 proc. To oznacza oczekiwanie banku centralnego na tzw. miękkie lądowanie w gospodarce,

o czym Jerome Powell wspominał podczas niedawnego posiedzenia – dodaje ekspert XTb. W jego opinii celem Fed jest oczywiście stabilizacja cen, ale bank centralny w coraz większym stopniu zwraca uwagę na kondycję gospodarki, możliwe jest więc uzyskanie celu inflacyjnego przy dość mocnym rynku pracy. – To powinno również dawać nadzieję dla rynków, choć ryzyko odbicia inflacji jest spore, patrząc m.in. na to, jak wysoko pozostają ceny ropy naftowej – mówi Michał Stajniak.

Europejskie banki w grze

Zdaniem eksperta warto także zwrócić uwagę na decyzję Banku Szwajcarii, który w zasadzie skopiował posunięcie Rezerwy Federalnej – utrzymując stopy procentowe na niezmiennym poziomie (1,75 proc.). Po posiedzeniu pojawił się również komunikat, w którym bank zadeklarował, że jest oczywiście gotowy interweniować na rynku walutowym w sytuacji, gdyby była taka konieczność. – To pewne zaskoczenie dla rynku, który dawał tutaj więcej szans na realizację scenariusza podwyżki stóp o 25 pkt. bazowych – do 2 proc. Ekonomistów może jednak ten ruch mniej zaskakiwać, gdyż inflacja w Szwajcarii jest już niska, a z kolei Europejski Bank Centralny prawdopodobnie zakończył cykl podwyżek [na posiedzeniu zasignalizował już taką możliwość – przyp. red.] – ocenia Marek Rogalski, główny analityk walutowy Domu Maklerskiego BOŚ. I dodaje: – Teoretycznie SNB prezentuje swoją decyzję jako pauzę, ale biorąc pod uwagę, że w komentarzu znalazły się też stwierdzenia o rosnącym ryzyku spowolnienia gospodarki, to dalsze podwyżki stóp procentowych są tutaj mało prawdopodobne.

W przypadku Banku Anglii też możemy mówić o pewnego rodzaju zaskoczeniu, bowiem jeszcze przed ogłoszeniem decyzji rynki spekulowały o możliwym wzroście stóp również o 25 pkt. bazowych (do 5,5 proc.). Tymczasem bankierzy zdecydowali tutaj po raz pierwszy od listopada 2021 r. o pozostawieniu stóp na tym samym poziomie 5,25 proc. Kluczowe znaczenie miały z pewnością opublikowane wcześniej dane o inflacji, która – wbrew prognozom – nie wzrosła, wręcz uległa nieznacznemu obniżeniu. Członkowie Komitetu Polityki Monetarnej (MPC) byli mocno podzieleni i decyzja została podjęta najmniejszą możliwą różnicą głosów (pięciu członków opowiedziało się za pozostawieniem stopy na dotychczasowym poziomie, a czterech za podwyżką). W wydanym oświadczeniu gubernator Banku Anglii Andrew Bailey zwrócił uwagę na spadek inflacji na przestrzeni ostatnich miesięcy – choć przestrzegł także przed zbyt dużym optymizmem. I tu też zwrócono uwagę na potencjalnie zbyt duże zagrożenie wysokim kosztem pieniądza dla gospodarki.

– Jednocześnie po ostatnich decyzjach Banku Szwajcarii i Banku Anglii rynki utwierdzają się w tym,



fol. Shutterstock

że EBC również skapitulował i nie będzie już myślał o dalszych podwyżkach stóp. Można się natomiast zacząć zastanawiać, kiedy nastąpi optymalny moment na cięcia – choć teraz na taką dyskusję jest jeszcze za wcześnie – dodaje Marek Rogalski.

A jak wygląda polityka monetarna w przypadku Europejskiego Banku Centralnego? Na wrześniowym posiedzeniu EBC zdecydował o podwyżce kosztu pieniądza. – EBC na wrześniowym posiedzeniu dość nieoczekiwanie podniósł stopy procentowe o 25 pkt. bazowych. Biorąc pod uwagę słabnącą gospodarkę strefy euro, w szczególności Niemiec, oraz niezbyt optymistyczne perspektywy na przyszłość, można się było spodziewać przynajmniej przerwy w cyklu zaostrzania polityki monetarnej – uważa Michał Stanek, analityk Q Value. Jego zdaniem widać w tym przypadku, że EBC bardziej martwi się inflacją niż koniunkturą – tym samym ma nadzieję, że w niedługim czasie sentyment gospodarczy ulegnie jednak poprawie.

Paliwa groźne dla inflacji

Nie można jednak zapominać o kluczowym czynniku, jaki banki centralne biorą pod uwagę w procesie hamowania inflacji. Jest nim oczywiście koszt nośników energetycznych, w tym cen ropy naftowej i paliw. – Pamiętajmy, że od czerwca do końca września ropa naftowa podrożała o ok. 30 proc., co jednocześnie wzmocniło obawy o przyszły trend cenowy. Z drugiej strony dalszy potencjał wzrostu tego surowca może być jednak ograniczony, jeśli weźmiemy pod uwagę słabość globalnej gospodarki. Tak czy inaczej coraz bardziej realnym pułapem staje się tutaj poziom 100 dol. za baryłkę – dodaje Łukasz Zembik, analityk Oanda – DM TMS Brokers. Według niego obserwowane niedawno wzrosty cen to przede wszystkim pokłosie decyzji Arabii

Saudyjskiej i Rosji o przedłużeniu cięć w dostawach do końca roku.

– Ta właśnie decyzja była głównym powodem tego, że globalna produkcja nieznacznie spadła. Dodatkowo coraz więcej uczestników rynku zdaje się wierzyć we wspomniane już wielokrotnie tzw. miękkie lądowanie amerykańskiej gospodarki i tym samym uniknięcie przez USA dotkliwej recesji – ocenia Łukasz Zembik.

Zwraca także uwagę na fakt, że Fed wzmocnił ostatnio oczekiwania wobec pozytywnego scenariusza makroekonomicznego za oceanem – co widoczne było choćby w podwyższeniu prognoz wzrostu gospodarczego. – Te wydarzenia wzbudziły obawy, że podaż na rynku ropy naftowej nie będzie w stanie zaspokoić popytu w nadchodzących miesiącach. Nie bez znaczenia okazały się tutaj również niskie zapasy surowca w Stanach Zjednoczonych, które spadły aż o 13 proc. od szczytowego poziomu zanotowanego na wiosnę – podkreśla ekspert Oanda – DM TMS Brokers.

Jego zdaniem wszystkie wspomniane czynniki przemawiają za wzrostami – choć ostatnio mieliśmy także do czynienia z szybkim, korekcyjnym ruchem. W konsekwencji nastąpiło też ostudzenie dynamicznego, a obserwowanego szczególnie podczas wakacji, ruchu cen. – Warto wspomnieć, że jeśli gospodarka Stanów Zjednoczonych – największy konsument paliw na świecie – spowolni znacznie na początku 2024 r., wówczas możemy się także spodziewać, że ten kluczowy czynnik popytowy również przestanie wspierać wy cenę ropy naftowej – mówi Łukasz Zembik. W jego opinii dodatkowo Arabia Saudyjska prawdopodobnie wyjdzie ze swoich ostatnich ograniczeń dotyczących wydobycia z początkiem przyszłego roku. W efekcie mamy zatem dwa czynniki, które pokazują, że cena surowca ponownie może się znaleźć pod presją spadkową w perspektywie trzech najbliższych miesięcy. ●

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Od prywatyzacji do repolonizacji. I z powrotem?

Czy to dobrze, czy źle, że duże banki są w polskich rękach? Dlaczego u opozycji nadal pokutuje przekonanie, że własność państwowa w gospodarce z definicji jest zła i oznacza nieefektywność? Dlaczego polskie banki powinny pozostać polskie? Bo kto ma pieniądze, ten ma rację



fot. Shutterstock

Parlamentarna kampania wyborcza 2023 odsłoniła po raz kolejny fundamentalną różnicę między dwiema największymi w Polsce partiami w podejściu do systemu politycznego: czy Polska ma być suwerennym krajem wobec decyzji i poleceń wydawanych przez Brukselę, ale też w podejściu do roli państwa w gospodarce, czyli dalszej prywatyzacji, bądź nie, państwowych spółek. W tym kluczowej kwestii prywatyzacji polskich banków.

W czasie kampanii jednym z bohaterów spotów Prawa i Sprawiedliwości był Bank Pekao SA, wcześniej sprzedany zagranicznemu kapitałowi, a w czasie rządów Zjednoczonej Prawicy odzyskany od włoskiego UniCredit. Wykupienie polskiego banku z wieloletnią tradycją stało się symbolem repolonizacji sektora ban-

kowego. Pokazało też, jak w soczewce, z czym wiązała się prywatyzacja. Brak inwestycji i oddanie dużej części rozwijającego się rynku bankowości cyfrowej przez włoski UniCredit sprawiły, że Pekao dopiero od kilku lat skutecznie goni bankową czołówkę w Polsce.

Repolonizacja przyniosła zatem pozytywny i oczekiwany skutek. Trudno powiedzieć to o prywatyzacji promowanej tak wytrwale przez poprzednie rządy. Wystarczy przypomnieć liczbę sprywatyzowanych spółek za rządów poszczególnych premierów: za Bieleckiego – 1209, Olszewskiego – 1, Suchockiej – 21, Pawlaka – 2269, Oleksego – 598, Cimoszewicza – 992, Buzka – 1311, Millera – 548, Belki – 477, Marcinkiewicza – 271, Kaczyńskiego – 18, Tuska – ok. 1000 państwowych podmiotów. Dlatego we wspomnianym spocie usłyszeliśmy: „Oni sprzedali Pekao SA zagranicznym koncernom, nie bacząc na to,

kto zarządza oszczędnościami Polaków. My wiemy, że kapitał ma narodowość, a Polacy zasługują na polski bank, dlatego przywróciliśmy Pekao SA rodakom”.

PiS dostrzegło wcześniej wagę tego problemu, dlatego spot związany był z referendum, które towarzyszyło wyborom. Przewodziło mu hasło: „4xNIE”. W referendum jedno z czterech pytań brzmiało: „Czy popierasz wyprzedaż majątku państwowego podmiotom zagranicznym, prowadzącą do utraty kontroli Polek i Polaków nad strategicznymi sektorami gospodarki?”.

”

Prywatyzacja polskich banków to przykład zmarnowanej szansy i realnych strat

Prywatyzacja polskich banków to przykład zmarnowanej szansy i realnych strat. Już 17 lat temu były wiceprzewodniczący sejmowej komisji budżetu i finansów publicznych poseł Janusz Szewczak wyceniał straty dla budżetu wynikające z prywatyzacji banków na 200 mld zł, a samą prywatyzację sektora bankowego oceniał jako niefachową i szkodliwą oraz bardzo kosztowną dla Skarbu Państwa i wszystkich Polaków, bo bank – przypomina – przed sprzedażą najpierw oddłużano, potem dokapitalizowano i umarzano zaległości podatkowe w latach 1994–1998.

Ogromne zyski wyprowadzane za granicę i możliwość wpływania na polskie firmy, a w konsekwencji ogromne straty dla naszej gospodarki – to tylko niektóre skutki prywatyzacji polskich banków, z jaką mieliśmy do czynienia w latach 90. i na początku XXI w. W ramach transakcji pomiędzy UniCredit a PZU oraz Polskim Funduszem Rozwoju ogłoszonej w grudniu 2016 r. UniCredit odsprzedał strategiczny pakiet 32,8 proc. akcji Banku Pekao.

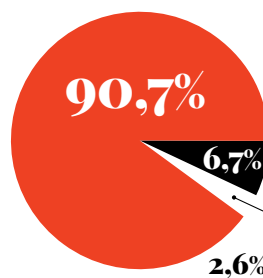
W 2015 r. zagraniczne banki zarabiały w naszym kraju po 15 mld zł rocznie. Łączna kwota, za którą zostały sprzedane polskie banki, wyniosła ok. 25 mld zł, co w publikacjach siedem lat temu zostało uznane za 15 proc. ich realnej wartości. Do tego należy pamiętać, że banki polskie wypłacały wtedy akcjonariuszom ok. 7 proc. dywidendy z zysku, tymczasem banki zagraniczne – aż 40 proc. To jasne, że zyski transferowano za granicę.

Dlaczego potrzebujemy polskich banków?

Potrzebujemy rodzimych instytucji finansowych z kilku fundamentalnie ważnych powodów. Chodzi nie

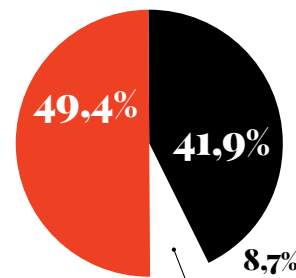
Jak podaje KNF, na koniec sierpnia 2023 r. w Polsce działalność prowadziło: 29 banków komercyjnych, 492 banki spółdzielcze, 34 oddziały instytucji kredytowych i banków zagranicznych. Wynik finansowy netto na koniec sierpnia 2023 r. wyniósł 18,7 mld zł. Wynik ten był wyższy o 10,4 mld zł (+125,9 proc. r/r) od wyniku osiągniętego na koniec sierpnia 2022 r. i o 4,1 mld wyższy od wyniku osiągniętego na koniec lipca 2023 (+27,7 proc. m/m). Banki w Polsce mają też coraz większą płynność. Na koniec sierpnia 2023 r. wszystkie banki komercyjne spełniały obowiązującą normę płynności krótkoterminowej – LCR. Średnia wartość tego wskaźnika w sektorze od wielu miesięcy znajduje się powyżej wymaganego minimum – 100 proc. Na koniec sierpnia 2023 r. współczynnik LCR banków komercyjnych (bez banków zrzeszających) wyniósł 205 proc.

Udział w aktywach sektora bankowego
(sierpień 2023)



● Banki komercyjne
● Banki spółdzielcze
○ Oddziały instytucji kredytowych

Pochodzenie kapitału – udział w aktywach sektora bankowego
(sierpień 2023)



● Skarb państwa
● Kapitał zagraniczny
○ Polski kapitał prywatny

Źródło: KNF

tylko o to, że polskie banki to szansa narzucania spójnej polityki wsparcia w czasie kryzysów. Wtedy jak na dłoni było widać, że choćby kwotowo lustrując zaangażowanie firm w działania pomocowe, do namowy na wspólne działanie pro bono firm i banków z kapitałem zagranicznym nie było nawet szans. Dziś – po pandemii i po wybuchu wojny na Ukrainie – wiemy, że bez polskich banków osiągnięcie synergii w działaniach kryzysowych, jak walka z ekonomicznymi skutkami pandemii COVID-19 czy z kryzysem uchodźczym, wywołanym atakiem Rosji na Ukrainę, byłyby niemożliwe. Dlatego za dwóch kadencji Prawa i Sprawiedliwości trend był odwrotny – aktywa, które mogą być kluczowe dla gospodarki, były odzyskiwane, a państwowe spółki konsolidowane i zarządzane tak skutecznie, że stały się znaczącymi graczami, z szansą na ekspansję na rynkach europejskich.

Dlatego pytania referendalne tak bolały PO i opozycję. Bo jak Platforma miałaby w tej kwestii w ogóle zabierać głos, wiedząc, że niedługo przed wyborami

zarządzane przez ostatnich osiem lat Pekao wypadło najlepiej spośród 70 europejskich banków pod względem stabilności i odporności na zawirowania gospodarcze. Oceny nie wystawił żaden skoliigacony prezes ani polityk, tylko Europejski Urząd Nadzoru Bankowego (EBA). Jak widać, przez ostatnie osiem lat, Pekao jest dla bankowości przykładem, że coś będące państwowym, przez jedną ekipę rządzącą uznane za kłopotliwy balast, zarządzane przez drugą może się stać podmiotem najsilniejszym w Europie.

Polski bank potrafi

Jak zwrócił też uwagę Jerzy Kwieciński, wiceprezes Banku Pekao SA, w telewizji wPolsce.pl, po ostatnim światowym kryzysie finansowym wywołanym upadkiem Lehman Brothers, gdyby nie polskie banki, nie byłoby banków i kredytów w Polsce w ogóle. Zachodnie instytucje w tym czasie z dnia na dzień, jednym ruchem, przestały udzielać Polakom i firmom w Polsce kredytów, mimo że sytuacja gospodarcza naszego kraju była w tym czasie nie taka zła, żeby wykonywać tak drastyczne ruchy w sektorze bankowym.

– W Polsce zostały tylko dwa banki, które finansowały rodzimą gospodarkę. Były to PKO BP oraz BGK. Banki zagraniczne niestety wstrzymały swoje operacje, dlatego że decyzje były podejmowane poza naszym krajem. Mając polskie banki, decyzje o finansowaniu dużych przedsięwzięć są po naszej stronie. A dziś jest tak, że w zasadzie każdy duży projekt inwestycyjny jest finansowany z udziałem naszego banku – wskazywał Jerzy Kwieciński.

Razem z PKO BP – największym bankiem w Polsce – naszemu rynkowi bankowemu ton nadaje dziś Bank Pekao SA, przy czym na polskim rynku ten drugi ma rolę szczególną. – Nie wynika ona tylko z tego, że jest to bank duży i państwowy, lecz przede wszystkim z tego, że jest najchętniej wybierany przez biznes w Polsce i to on odpowiada także za finansowanie największych, czasem strategicznych inwestycji. Jedną czwartą sektora korporacji obsługiwana jest przez Bank Pekao SA. Jest on dziś drugim największym bankiem uniwersalnym w kraju, ale jednocześnie najsilniejszym bankiem korporacyjnym. Bankiem, który obsługuje duże i średnie firmy. Możemy powiedzieć, że co druga polska duża firma jest naszym klientem – komentował wiceprezes Jerzy Kwieciński.

Bez banków nie będzie silnej gospodarki

Gdyby nie było polskich banków, nie byłoby w Polsce węgla. Jak zwrócił też uwagę Jerzy Kwieciński, wobec wyzwań związanych z tzw. zieloną transformacją, jeśli nie będzie polskich banków, to nie będzie polskiej energetyki. Powód? Dziś moda na grę w zielone i zie-

Francja zmienia stanowisko

Władze państw europejskich już wracają do chęci odzyskania większej kontroli w kluczowych sektorach gospodarki. Francja nie dopuszcza obcego kapitału do spółek w takich sektorach jak energetyka, przemysł zbrojeniowy czy transport. Teraz, gdy np. we Francji inwestor zagraniczny chce w spółkach z tych sektorów nabyć co najmniej 10 proc. praw głosu w notowanej na giełdzie spółce lub 25 proc. w spółce nienotowanej, uruchamia się jest procedura kontroli inwestycji zagranicznych. Pozwala to utrzymać kontrolę państwu w tych podmiotach.

lona transformacja mają bardzo silny lobbying sektora finansowego oraz bankowego. Giełdowe fundusze nie wchodzi w aktywa, które mają już cokolwiek wspólnego z węglem czy innymi paliwami kopalnymi. Zachodnie banki przestają finansować inwestycje związane jakkolwiek z firmami operującymi na paliwach kopalnych. Jakby tego było mało, mechanizm ETS i ETS2 regulowane są tak, by zwalczać energetycznie opieszalszych w zielonej zmianie, narzucając im coraz większy haracz kosztów emisji CO₂. Dlatego, by zdjąć coraz mniej rentowne aktywa obciążone coraz większymi kosztami działalności, miało powstać w Polsce NABE. Razem z przesterowaniem sektora finansowego i bankowego sprawia to, że polskie firmy mogą zostać zmiecione „z planszy”, a na początek zmieciona może zostać energetyka, która nie będzie miała innej możliwości niż ponowna prywatyzacja na rzecz firm zachodnich i ponownie „za grosze”. Jeśli nie będzie polskich banków z polskim kapitałem, które mogą decydować na lokalnym rynku za siebie, a nie tylko wykonywać polecenia centrali, to mówimy o realnym końcu polskiej gospodarki, a w każdym razie gospodarki z polskim kapitałem.

Baltic Power – wspólny projekt z Grupą ORLEN na wybrzeżu Bałtyku – to największe finansowanie projektowe w historii rodzimego rynku finansowego. Bank Pekao SA znalazł się w gronie 25 polskich i międzynarodowych instytucji, które sfinansują łączną kwotą do 4,4 mld euro Baltic Power, farmę wiatrową o mocy 1,14 GW, mającą powstać na wodach Bałtyku. Doradcą finansowym przy inwestycji i organizatorem finansowania było Pekao Investment Banking, wraz z Green Giraffe Advisory.

– Polskie banki również pomagają nam, byśmy żyli w zdrowszym środowisku, i nasze banki już w tej chwili takie finansowanie organizują. Już w tej chwili nasz bank został uznany za najlepszy bank finansujący ESG (inwestycje społeczno-środowiskowe), ale i najlepszy bank finansujący infrastrukturę ESG w Europie Środkowo-Wschodniej – podkreślił prezes Kwieciński.

Pytanie, czy polska gospodarka podaży dalej swoją drogą – renacjonalizacji, konsekwentnego budowania majątku narodowego i spółek, instytucji i banków, które będą realizować polską rację stanu. ●

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!



TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do

20%

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI

www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:

► przez internet: gb.pl/prenumerata ► telefonicznie: 22 616 36 00 ► e-mailem: prenumerata@fratria.pl

eprasa.pl 6a7bd84773

Rekordowe rezerwy złota NBP

Od kwietnia br. Narodowy Bank Polski kupił ok. 100 ton złota (we wrześniu ponad 19 ton). Obecnie łącznie w skarbcu NBP spoczywają niecałe 334 tony złota.

Według Światowej Rady Złota w II kwartale br. to właśnie Polska miała największe wzrosty nabytego kruszcu (48,41 tony), wyprzedzając Chiny, które w tym czasie zwiększyły swoje zasoby o nieco ponad 45 ton.

Pod względem wielkości rezerw złota Polska awansowała, licząc od stanu z II kwartału br., z miejsca 21. na 15., wyprzedzając m.in. Arabię Saudyjską, Kazachstan, Liban i Wielką Brytanię.



Ekonomiczny Nobel 2023 dla kobiety za badania nad kobietami

A merykanka prof. Claudia Goldin została laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych za badania na temat sytuacji kobiet na rynku pracy – ogłosił Komitet Noblowski Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk.

77-letnia laureatka wykłada na wydziale ekonomii Uniwersytetu Harvarda w USA historię rynku pracy, specjalizuje się w historii gospodarczej oraz ekonomii pracy. **Badania**

prof. Goldin pozwoliły odkryć główne czynniki odpowiedzialne za różnicę w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn – podała Królewska Szwedzka Akademia Nauk. Komisja przyznająca nagrodę zauważyła, że na całym świecie około 50 proc. kobiet uczestniczy w rynku pracy w porównaniu z 80 proc. mężczyzn, ale kobiety zarabiają mniej i mają mniejsze szanse na osiągnięcie szczytu kariery zawodowej. Badania Goldin wykazały, że różnice między płacami na rynku pracy mają wiele źródeł – czysto ekonomicznych, ale też prawnych, społecznych i kulturowych – których znaczenie zmieniało się w czasie.

Wcześniej tylko dwie kobiety uzyskały Nobla w dziedzinie ekonomii (obie wspólnie z mężczyznami): Elinor Ostrom w 2009 r. za badania nad zarządzaniem gospodarczym oraz Esther Duflo w 2019 r. za pracę związaną z biednymi społecznościami w Indiach i Kenii.

Nagroda Nobla z ekonomii jest jedyną niewymienioną w testamencie Alfreda Nobla. Została ustanowiona w 1968 r. Z tego powodu laur formalnie nazywa się Nagrodą Banku Szwecji im. Alfreda Nobla. W tym roku wartość słynnej nagrody wzrosła do najwyższego w historii poziomu 11 mln koron szwedzkich (ok. 4,41 mln zł).



10 proc.

klientów banków byłoby gotowych używać Metawersu jako głównego kanału obsługi. Jeżeli chodzi o bankowość w Metaversie, Polacy najchętniej skorzystaliby z doradztwa dotyczącego oszczędzania i inwestowania (64 proc.), poznali ofertę banku (65 proc.) oraz złożyli reklamację (58 proc.).

Źródło: Raport „Poland Meets Metaverse” Mastercard

GPW wybiera Equinix

Equinix Inc., globalna firma zajmująca się infrastrukturą cyfrową, została wybrana przez Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie (GPW) na dostawcę centrum danych, w którym zostanie uruchomiony autorski Warszawski Automatyczny System Transakcyjny (WATS). Obecność GPW w nowym centrum danych stworzy szansę dla polskiego rynku kapitałowego na dołączenie do globalnego ekosystemu łączącego tysiące partnerów Equinix. Główny system giełdowy i platforma GPW będą zlokalizowane w WA3, centrum danych Equinix w Warszawie. Przewiduje się, że testowy dostęp do rynku będzie gotowy w IV kwartale 2023 r., a pełne przełączenie planowane jest na listopad 2024 r.

„Migracja do centrum danych WA3 firmy Equinix pozwala klientom GPW oferować więcej możliwości i lepszą wydajność handlową. [...] Dzięki globalnemu zasięgowi Equinix, GPW korzysta z ekosystemu, w którym obecni są wszyscy główni gracze rynkowi, co pozwala nam osiągnąć niezrównany potencjał wzrostu w tym sektorze” – powiedziała Izabela Olszewska, Członek Zarządu Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Źródło: GPW

100 tys. klientów

zdołał Bank Pekao SA od wprowadzenia do oferty w kwietniu 2022 r. Karty Kredytowej z Żubrem. Obecnie prawie co piąta karta kredytowa wydawana w Polsce to produkt Banku Pekao SA, a udział banku w segmencie sprzedaży kart kredytowych niemal się podwoił.

Źródło: Bank Pekao SA

Nowa moneta kolekcjonerska NBP

Narodowy Bank Polski wyemitował wspólnie z Bankiem Litwy srebrną monetę kolekcjonerską „250. rocznica powołania Komisji Edukacji Narodowej”. Moneta NBP ma nominal 10 zł, a Banku Litwy – 10 euro. **Na monetach emitowanych przez oba banki znajdą się wspólne elementy ikonograficzne.**

Moneta NBP wykonana jest ze srebra o próbie Ag 999, ma średnicę 32 mm i masę 31,10 gr. Jej nakład wynosi do 10 tys. sztuk. Rewers przedstawia kompozycję z książek ozdobioną gałązką laurową oraz cytatem z pierwszego uniwersału Komisji Edukacji Narodowej z 24 października 1773 r. Na awersie znajduje się wizerunek pieczęci Komisji Edukacji Narodowej. W polu pieczęci widnieje okrągła tarcza pięciopółowa, na niej herb Korony i Litwy, na tarczy sercowej – Ciołek, herb rodzinny króla Stanisława Augusta.

Komisję Edukacji Narodowej powołano z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego uchwałą sejmu rozbiorowego z 14 października 1773 r. Komisja była pierwszą – nie tylko w Rzeczypospolitej, lecz i w całej Europie – państwową instytucją oświatową.

Tegoroczna emisja to już druga wspólna inicjatywa Banku Litwy oraz NBP. 28 kwietnia 2021 r. oba banki wyemitowały monety kolekcjonerskie upamiętniające 230. rocznicę Konstytucji 3 maja: NBP złotą monetę o nominale 100 zł i srebrną o nominale 50 zł, a Bank Litwy srebrną monetę o nominale 20 euro.

Źródło: Materiały prasowe NBP



Ekologiczne karty płatnicze Banku Pocztowego

Karta płatnicza Poczty Polskiej do rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Od listopada 2023 r. będzie ona produkowana w 82 proc. z ekologicznego materiału pochodzenia roślinnego PLA. PLA (kwas polimlekowy) stosuje się jako alternatywę dla tradycyjnych tworzyw sztucznych na bazie paliw kopalnych. PLA wytwarza się ze skrobi kukurydzianej i jest naturalną, biodegradowalną alternatywą dla plastiku PVC, służącą obecnie do produkcji kart płatniczych. Karta Poczty Polskiej będzie wyposażona w udogodnienie dla osób słabowidzących i niewidomych.

18,75 mld zł

wyniósł w okresie styczeń–sierpień 2023 r. wynik finansowy netto banków, co oznacza wzrost o 125,9 proc. w skali roku i wzrost o 10,4 mld zł od wyniku osiągniętego na koniec lipca 2023 r.

Źródło: Komisja Nadzoru Finansowego

Pekao Leasing pozyskał 150 mln euro od EBOiR na finansowanie MŚP

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju udzielił Pekao Leasing 150 mln euro kredytu na finansowanie – w formie leasingu – małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce. Co najmniej 60 proc. wartości kredytu zostanie przeznaczone na zielone inwestycje. To pierwszy kredyt EBOiR dla Pekao Leasing.

Pekao Leasing Sp. z o.o. to spółka leasingowa z Grupy Banku Pekao SA., piąta pod względem wielkości w Polsce, w 100 proc. należąca do Banku Pekao. Kredyt EBOiR zostanie wykorzystany przez Pekao Leasing do wsparcia polskich mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, dotkniętych skutkami rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

MAŁGORZATA DYGAS

Drugie życie butów

Zakłady rzemieślnicze to perły polskiego rzemiosła. Te, które wciąż działają, nierzadko mają za sobą kapitał rodzinnego dorobku doświadczeń kilku pokoleń. Jedną z takich profesji są szewcy. Dziś to pasjonaci unikatowych butów oraz młodzi startupowcy, którzy postanowili się zająć renowacją obuwia



Brunon Kamiński w środku

fot. archiwum prywatne Jacka Kamińskiego (2x)

II wojna światowa poszczerbiła polskie rzemiosło, powojenne komunistyczne władze z przyczyn ideologicznych gnębiły rzemieślników, którzy próbowali podnieść z popiołów swój biznes. Poznicali białoskórnicy zajmujący się specjalnym wyprawianiem skór, nie ma już prawie pończoszników, do historii przeszli też mydlarze. Nowe technologie masowego wytwarzania przesunęły na margines wiele profesji. Szewcy zaczęli się zajmować naprawą butów, rzadko robiąc je ręcznie. A przecież to jeden z najstarszych cechów – powstał w XIV w. Jest niemal 100 lat młodszy od cechu ślusarzy, który w 1935 r. hucznie obchodził 400-lecie istnienia. Masowa produkcja i łatwy dostęp do nowych butów sprawiają, że wolimy kupować, niż naprawiać, zaś umiejętność posługiwania się kopytem, dratwą i szczecina jest coraz rzadsza.

Buty dla I Sekretarza KC PZPR

Mistrz Brunon Kamiński urodził się w 1918 r. w Leśnej Jani, wiosce pod Stargardem Gdańskim. Kiedy miał 12 lat, wyjechał do Gdyni, aby uczyć się zawodu u tamtejszych szewców. Chciał terminować u najlepszych, więc przeniósł się do Warszawy. Fachu uczył się u 16 mistrzów. Tytuł mistrza uzyskał w 1941 r. Podczas okupacji niemieckiej naprawiał m.in. buty żołnierzom AK. Po powstaniu warszawskim podzielił los setki tysięcy mieszkańców, wygnany z miasta, trafił ostatecznie do obozu Dachau w Niemczech. Koniec wojny zastał go w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Po zakończeniu

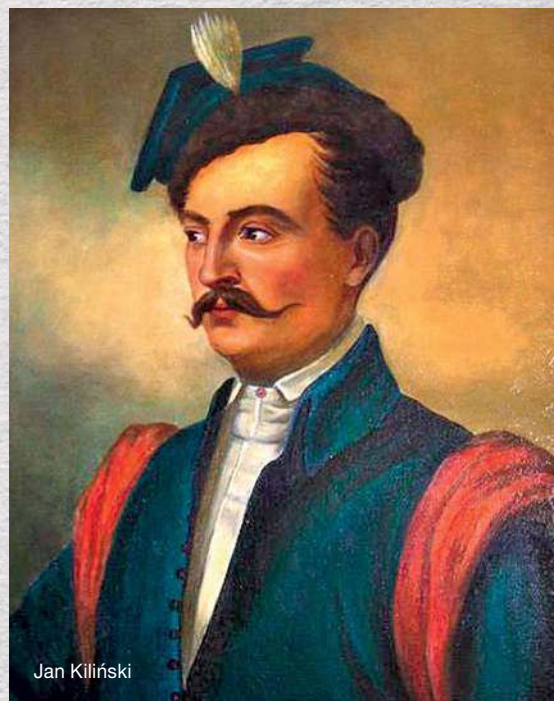
”

Najważniejszym klientem został Władysław Gomułka, ówczesny I Sekretarz KC PZPR. Nie przychodził do zakładu osobiście, to szewc Kamiński był przyprowadzany do I Sekretarza

wojny powrócił do Warszawy, ale po jego pierwszej pracowni nie było śladu. Tuż obok, przy Nowym Świecie 22C, znalazł ocalały budynek. Na parterze otworzył zakład szewski, a zamieszkał na piętrze. Borykał się z wieloma kłopotami i brakami tak jak wszyscy warszawiacy. Dobra passa dla jego zakładu nastąpiła w połowie lat 50. XX w., kiedy jego najważniejszym klientem został Władysław Gomułka, ówczesny I Sekretarz KC

Cech szewców

Cech Szewców im. Jana Kilińskiego w Warszawie istnieje od 1386 r. Starsi i podstarsi cechu, obejmując swój urząd, składają przysięgę, która brzmi: „Przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu, Monarsze Imci i Radzie Miejskiej teraz i no potym będącej wiernymi i posłusznymi być na kaźden czas, gdy nam rozkażą. Czeladzi rozpustnej nie chować, tajemnice miejskie zachować, sprawiedliwość w Cechu kaźdemu podług artykułów cechowych czynić, porządek w kościele, jako i w Cechu przestrzegać”. Patronami szewców są święci Kryspin i Kryspianin, patrycjusze rzymscy z II w. n.e. Prześladowani za wiarę chrześcijańską, zostali zesłani do południowej Francji, gdzie zajmowali się wyrobem sandałów. Im to cech szewców ufundował w 1719 r., w warszawskim kościele św. Jacka na Freta, osobny ołtarz.



PZPR. Nie przychodził do zakładu osobiście, to szewc Kamiński był przyprowadzany do I Sekretarza. Nowe perspektywy dla małej pracowni szewskiej pana Brunona dało inne znaczące zamówienie rządowe: dostał potrzebne materiały i zlecenie na wykonanie butów dla pracowników Centralnego Urzędu Planowania. Być może z tymi zaskakującymi zamówieniami miała związek siostra Brunona Kamińskiego, która wyszła za mąż za ważnego działacza partyjnego.

Brunon Kamiński jednak miał też talent i umiejętności, bo kilka lat później rozpoczął pracę w Teatrze Wielkim, gdzie został kierownikiem pracowni szewskiej. Nawiązał również współpracę z Modą Polską. Te dwie instytucje rozwinęły jego talent i wyobraźnię. Miał styczność z butami z różnych epok historycznych, a także dzięki Modzie Polskiej z zachodnimi trendami.



Jacek Kamiński w pracowni

Po dwóch latach pracy w teatrze ponownie otworzył pracownię przy Nowym Świecie 22C, gdzie mieści się ona do dzisiaj. Brunon Kamiński międzynarodową sławę zyskał podczas Światowej Wystawy Expo w Monachium w 1957 r. (uczestniczyło w niej ponad 40 państw), gdzie zdobył srebrny i złoty medal za modele butów nazwane „Samolot” i „Orchidea”. W 1983 r. otrzymał z rąk ministra kultury i sztuki tytuł Mistrz Rzemiosła Artystycznego. Wychował kilkunastu uczniów, w tym zięcia Janusza i bratanek Jacka, który dziś prowadzi pracownię od 1994 r.

Nowe pokolenia

Bratanek Brunona Kamińskiego, Jacek Kamiński, rozpoczął naukę zawodu u stryja zaraz po maturze, w 1979 r. Uprawnienia i dyplom mistrzowski zdobył sześć lat później, w czerwcu 1985 r. (w komisji egzaminacyjnej był słynny szewc Józef Sikora, którego pracownicy w późniejszym okresie współpracowali z panem Jackiem; zakład Józefa



Model butów „Samolot” za który Brunon Kamiński zdobył medal podczas Światowej Wystawy Expo w Monachium w 1957 r.

W Teatrze Wielkim miał styczność z butami z różnych epok historycznych, a dzięki Modzie Polskiej także z zachodnimi trendami mody

Sikory mieścił się do śmierci mistrza w 1985 r. w centrum stolicy, na dzisiejszej ulicy Zgody 3. Potem zakład przejął mistrz Włodzimierz Dominiczak). Mistrz Kamiński od 1991 r. prowadził własny zakład na ul. Browarnej 4. Pierwsze buty wykonał na zamówienie na ślub kolegi i oficerki dla Bogusława Lindy.

Po śmierci stryja Brunona Jacek Kamiński przejął w 1994 r., na prośbę rodziny, zakład na Nowym Świecie 22C. Nadal wśród klientów ma wielu

fol. archiwum prywatne Jacka Kamińskiego (2x)

Dzieła pana Jacka

Mistrz Jacek Kamiński wykonał na zamówienie obuwie do filmów: „Pan Tadeusz”, „Ogniem i mieczem”, „Quo Vadis”, „Akademia Pana Kleksa”, „Wiedźmin”, „Szamanka”, „Pianista”, „Stara Baśń”, „Zemsta”; do przedstawień teatralnych, m.in. „Wesele”; dla Opery Królewskiej: „Bastien i Bastienne”, „Cosi Fan Tutte”, „Rinaldo” (wrzesień 2021), „Czarodziejski flet” (grudzień 2021); dla Teatru Muzycznego Roma: „Aida”, „Upiór w operze”, „Piloci”, „Deszczowa piosenka”, „Taniec wampirów”; dla Teatru Wielkiego: opera „Andrea Chenier”; dla Opery Berlińskiej i Warszawskiej: opera „Dama Pikowa”.

artystów, polityków, ludzi z pierwszych stron gazet i telewizji. Kontynuując tradycje stryja Brunona – dzięki wspaniałym pracownikom: cholewkarzom (Zbyszek, Zygmunt, Stanisław, Zygmunt) oraz szewcom (Stanisław, Hieronim, Wiesław, Eugeniusz) – wykonywał buty dla teatrów: Ateneum, Narodowego, Współczesnego, Powszechnego, Opery Narodowej, Teatru Muzycznego Roma... Wyzwaniem dla mistrza Jacka było wykonanie butów m.in. do wielu filmów, spektakli teatralnych, oper, musicali. Realizując takie zamówienia, wykorzystuje zarówno wzornictwo z epoki, jak i materiały, z których były wykonywane.

„Buty szyte na miarę i wszechstronna naprawa” – to motto i szyld zakładu. Mistrz Jacek Kamiński kontynuuje rodzinną tradycję, a obecnie zarządza czterema warsztatami w Warszawie. Nie jest przykładem przysłowiowego szewca bez butów, chodzi w pięknych butach przez siebie wykonanych. Zaplecze jego pracowni na Nowym Świecie to prawdziwy wehikuł czasu. Sięgające sufitu półki uginają się od setek kopyt, według których wykonuje się buty dla stałych klientów. Jest też wiele ciekawych eksponatów. Tym, do którego ma największy sentyment, jest but w kształcie kwiatu lotosu wykonany przez wujka i nagrodzony złotym medalem w 1957 r. podczas Expo w Monachium.

Najstarszy szewc w Warszawie

Adam Janasz był najstarszym aktywnym szewcem w Warszawie – pracował w zawodzie od 1956 r. do śmierci w 2021 r. Przez prawie pięć lat prowadził zakład przy ul. Poznańskiej 12 i blisko dziesięć przy Marymonckiej 55. A od końca lat 70. XX w. miał pracownię naprawy obuwia przy ul. Śniadeckich. Jego historia jest równie ciekawa jak mistrza Jacka, a finał zaskakujący... Pełen poczucia humoru 80-latek miał coraz mniej zamówień. Do jego zakładu wizja bankructwa zaglądała coraz częściej, aż pewnego dnia wpadła do pracowni młoda kobieta i powiedziała: „Mam buciki do naprawy” i wyciągnęła czarne sandały ze zniszczoną podeszwą.

„Umm... jak pani za chłopakami biegała” – zażartował pan Adam. I zaczęło się. Klientka okazała się modową blogerką, która opisała na swoim blogu wizytę i wspomniała, że jej babcia była jedną z pierwszych klientek tego szewca. „Pan Adaś jest prawdopodobnie najstarszym warszawskim szewcem... niestety ma coraz mniej pracy” – zauważyła w emocjonalnym wpisie, który wywołał prawdziwą lawinę i na ul. Śniadeckich 1/15 pojawił się tłum klientów. Sędziwy szewc ledwo wyrabiał się z robotą. Odnalazła go też młoda pasjonatka renowacji obuwia Martyna Zastawna. I to ona w pewnym sensie zatrudniła pana Adama w 2019 r. w swoim start-upie WoshWosh. „Postanowiliśmy zadbać o pracę pana Adama w długim terminie, kiedy temperatura jego popularności spadnie” – powiedziała Martyna. Do jego zakładu trafiały wszystkie buty wymagające prostych napraw szewskich (flecki, zelówki, zapętki, wkładki), które klienci zostawiali w WoshWosh. Pani Martyna wspomina: „Ta internetowa akcja to przykład tego, w jaki sposób świat start-upowy spotyka się z tradycyjnym rzemiosłem, niosąc przy tym pomoc”. Założycielka WoshWosh miała 27 lat, kiedy postanowiła wspierać wymierające rzemiosło. Przyznaje, że osoby z fachem w ręku trudno znaleźć. Z danych GUS wynika, że dziś statystyczny szewc w Polsce to mężczyzna w wieku ponad 70 lat, który prowadzi swój zakład od kilkudziesięciu lat.



Adam Janasz w swojej pracowni przy ul. Śniadeckich

foto: Marcin Smulczyński/East News

Kluczem do tego, aby nie dopuścić do upadku polskiego rzemiosła, jest promocja w internecie. Zakład pana Adama już nie istnieje, ale doświadczenia nabyte w czasie tamtej akcji zachęciły wielu młodych do podejmowania działań, które podtrzymują tradycje polskiego rzemiosła. ●

Źródła m.in. www.cejchajakilinskiego.pl; www.brunon.pl; www.societyofexploration.com; <https://pl.aleteia.org/> www.klimatwarszawy.pl; www.warszawa.naszemiasto.pl

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI

profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii



Globalne domino

Od czasu, gdy układ dwubiegunowy USA-ZSRR odszedł do historii, odmroziły się, a nawet zaczęły powstawać nowe, zarzewia konfliktów między narodami i grupami etnicznymi. Warunkiem jednak, by dotychczasowe napięcia przerodziły się w otwarte konflikty zbrojne, było osłabienie dotychczasowego hegemonu (Stanów Zjednoczonych) i jego sojuszników, czyli starej części Europy. W wyniku czego do głosu zaczęły dochodzić Rosja i inne państwa pragnące odgrywać decydującą rolę w swoim regionie czy nawet, jak w przypadku Rosji, na świecie.

Moskwa, widząc słabnącą władzę we Francji i w Niemczech, odważyła się jawnie zaatakować Ukrainę. Wraz z Iranem i Turcją zaczęła już wcześniej rywalizować o wpływy w Syrii oraz Libii i wdziliśmy, czym się to skończyło, a właściwie trwa. Dalej mamy Górny Karabach, a teraz masakrę dokonaną przez Hamas na terenie Izraela, który sam pogrążony w wewnętrznych sporach okazał się niezdolny do obrony własnych obywateli przed atakiem z zaskoczenia. W kolejce czeka pełna ambicji Serbia, by wraz z Rosją rozszerzyć swe wpływy na Bałkanach. Temu wszystkiemu przyglądają się Chiny, oczekując na moment, by stać się nowym hegemonem, na początku zajmując Tajwan. W każdej więc chwili może dojść do globalnego konfliktu. Nagle kolejne wojenne wystąpienia mogą się ułożyć jak puzzle w przerażającą całość. Aż strach przy tym pomyśleć, co by się u nas stało, gdyby USA w obliczu konfliktu z Chinami wycofały się z Europy, która nie ma przecież wspólnej armii. Już teraz zresztą doradcy republikanów otwarcie żądają, aby na początek zredukować pomoc militarną dla Ukrainy. Ta eskalacja konfliktów nie tylko prowadzi do pytań, kto za nimi stoi, lecz także do refleksji nad mechanizmami historii.

Geopolitycy od dawna zauważają, że dynamiczny wzrost chińskiej gospodarki przekładający się na wzrost aspiracji mocarstwowych może doprowadzić do konfliktu ze Stanami. Przy czym przedstawia się szokującą analogię z czasów antycznych, zwaną pułapką Tukidydesa. Ówczesne mocarstwo, jakim była

Sparta, przeraziło się skali i szybkości wzrostu znaczenia Aten i w końcu, będąc jeszcze silniejsze niż wschodzący rywal, wywołało wojnę peloponeską. Wedle tej teorii dziś to nie Chiny miałyby zaatakować USA, ale odwrotnie. Przedsmkim tego ma być początek wojny handlowej i wprowadzanych już ograniczeń w obrocie podzespołami służącymi do rozwoju najnowszych technik informatycznych.

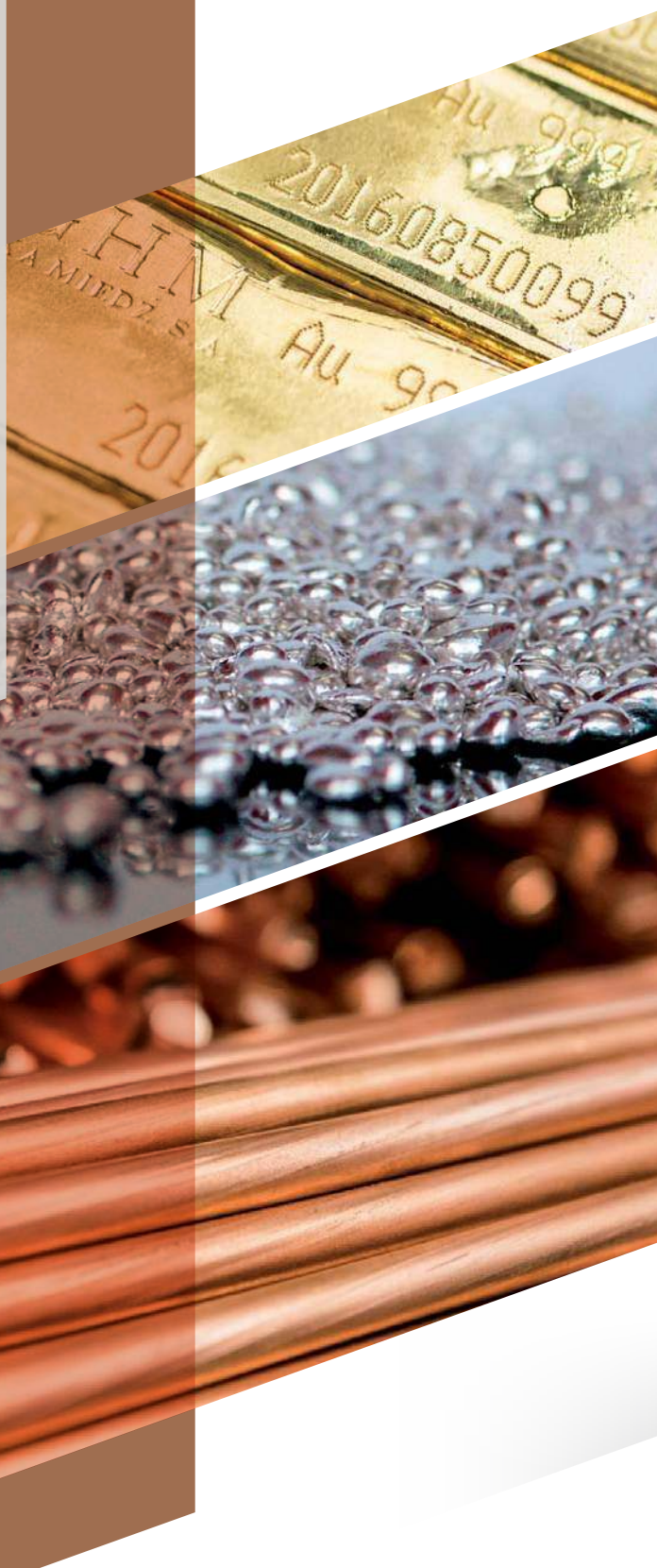
Humanisci zaczynają głosić natomiast, że nadszedł schyłek postmodernistycznej epoki Zachodu. Wskazują na analogie z końcem średniowiecza. W tym odległym zwierciadle widoczne są pewne podobieństwa: ogólna drażliwość prowadząca do ostrej antagonizacji, a więc wzajemnej niechęci i wrogości, jakich doświadczamy, szczególnie obserwując scenę polityczną w USA, w Europie Zachodniej i niestety u nas. Wszystko było skrajne, co wyrażało się w radykalizacji poglądów, gdzie pogarda, a nawet często żądza zemsty i odwetu nie pozwalały na mediację prowadzącą do rozładowania konfliktów. Nietolerancja dla innych niż własne poglądów doprowadzała do ostracyzmu i eliminacji z życia publicznego osób inaczej myślących. Wszystko to w ostateczności przyczyniło się do nastania końca pewnej wypracowanej przez wieki kultury, do epokowej przemiany.

Baczni obserwatorzy rynków finansowych natomiast snują hipotezę, jakoby dolar mógł stracić status światowej waluty. Rosja wykorzystuje bowiem wojnę na Ukrainie i związane z nią zachodnie sankcje na dokonywanie transakcji z zagranicą we własnej walucie. Wedle ekspertów 72 proc. rosyjskiego eksportu dokonywano już w rublach lub w walutach tzw. zaprzyjaźnionych państw (krajów, które nie nałożyły sankcji na Rosję). Chiny również podążają ich śladem i w coraz większym stopniu rozpowszechniają rozliczenia w juanie. Jednak w rozmowie z zaprzyjaźnionym analitykiem finansowym na pytanie o możliwość dedolaryzacji obrotów międzynarodowych otrzymałem zaskakującą odpowiedź i – co mnie zdziwiło – wcale nie przytaczał danych z zakresu finansów. Powiedział mianowicie, że hegemon może być ze swej istoty tylko jeden, a jest nim ten, kto ma największą i najlepszą armię. Tak język geopolityki przenika do świata finansów. ●

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com



KGHM
POLSKA MIEDŹ

Wizualizacja profilu zużycia

Dowiedz się, jakie są możliwości poprawy efektywności energetycznej w Twojej firmie.
Poznaj profil zużycia energii elektrycznej.

Jeśli planujesz w swojej firmie wdrożyć technologie zmniejszające zużycie energii elektrycznej, skorzystaj z naszej oferty wizualizacji profilu zużycia. Jak to narzędzie może pomóc w oszczędzaniu energii w firmie?

**Poznaj usługi efektywnościowe
Energi Obrotu.**

**Ograniczenie dodatkowych
kosztów** spowodowanych
np. przekroczeniem
mocy umownej.

Pomoc eksperta
w doborze i optymalizacji
taryfy.

Nowoczesne narzędzie
do efektywnego
zarządzania mediami
energetycznymi.

Wejdź na naszą stronę



www.energa.pl/wpz